1846 – 1859

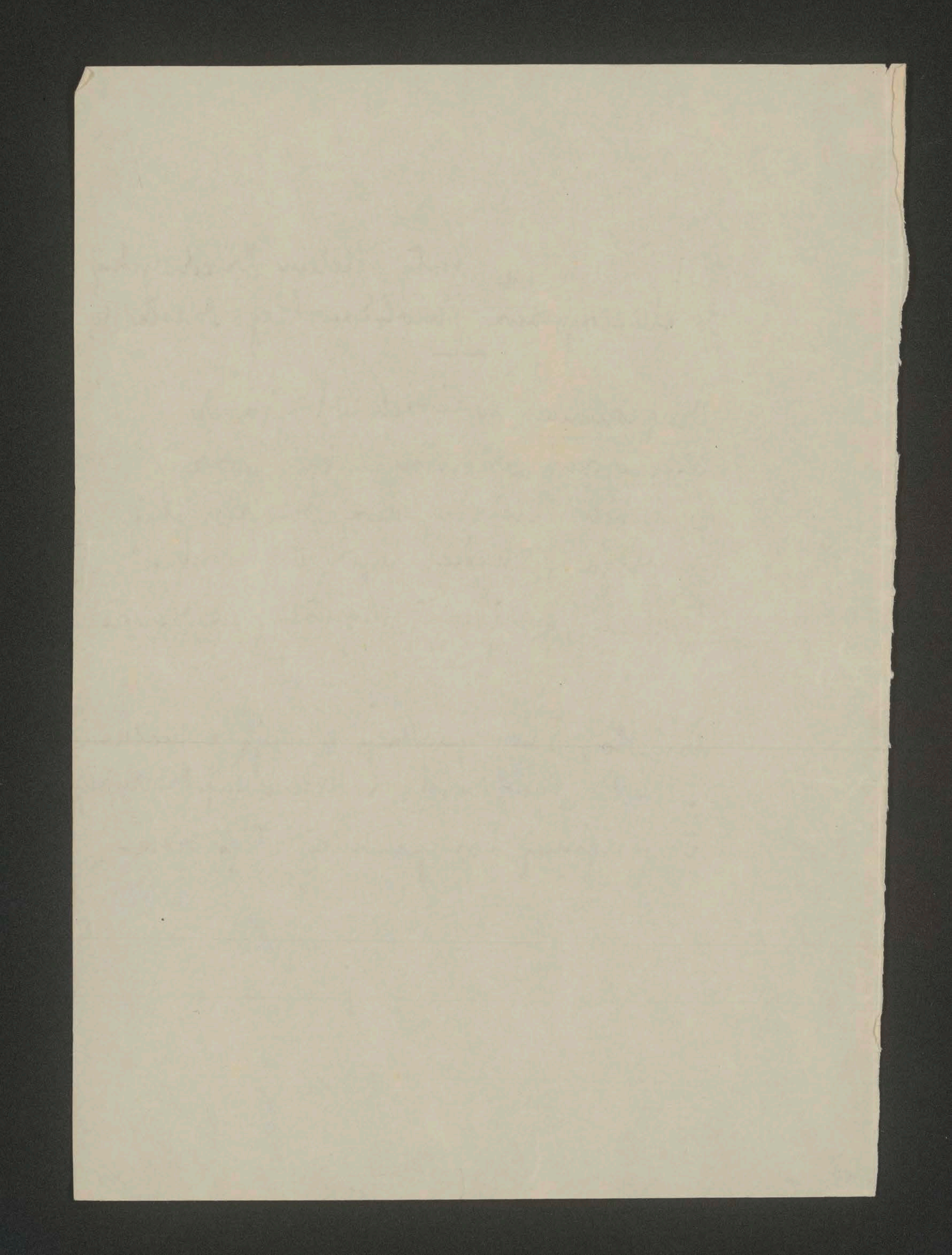
Nb: <u>Przedślubne</u> listy Heleny Dzieduszyckiej do Mieczysława <u>Pawlikowskiego</u> do lata 1859

—

<u>Wspomnienie</u> w listach obojga do Mieczysława Dzieduszyckiego oraz w listach Mieczysława Dzieduszyckiego do obojga, które były dyskretnym terenem wzajemnej wymiany wiadomości.

—

Ponadto w korespondencji obojga z matkami: Henryką <u>Pawlikowską</u> i Heleną Ewg. Dzieduszycką i w ogólnej korespondencji z tego czasu.



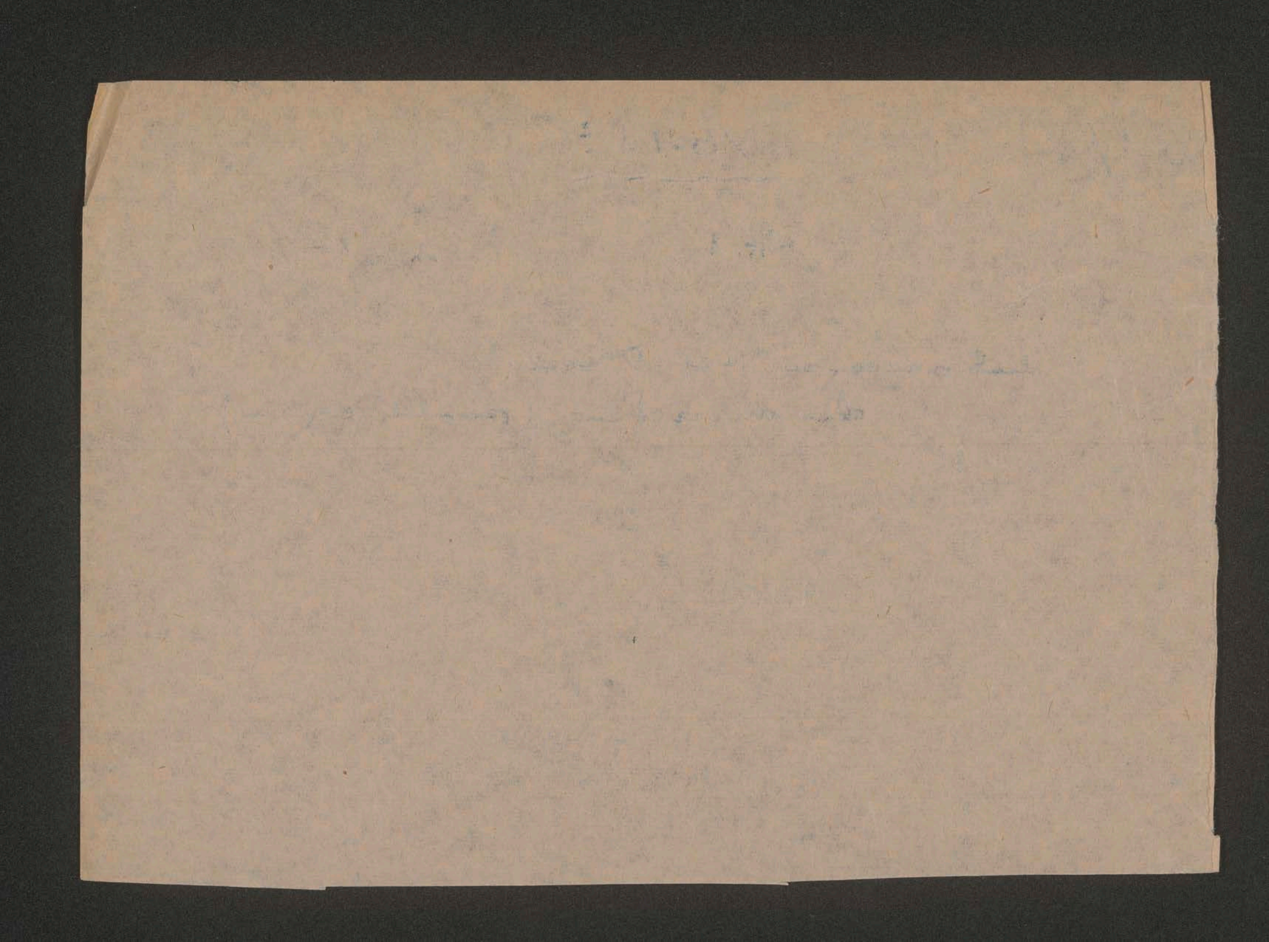
/1/

1841?

Nr. 1 s. 1–2

list dziecięcy Hel. Dzied.

do miecz. Paw. (później wpisane)



kohany miśiu;

piszę do ćiebie, w boja=
zni, żeś nie słaby;

i pszepraszam żem
tak źle napisała
dozobaszeńa

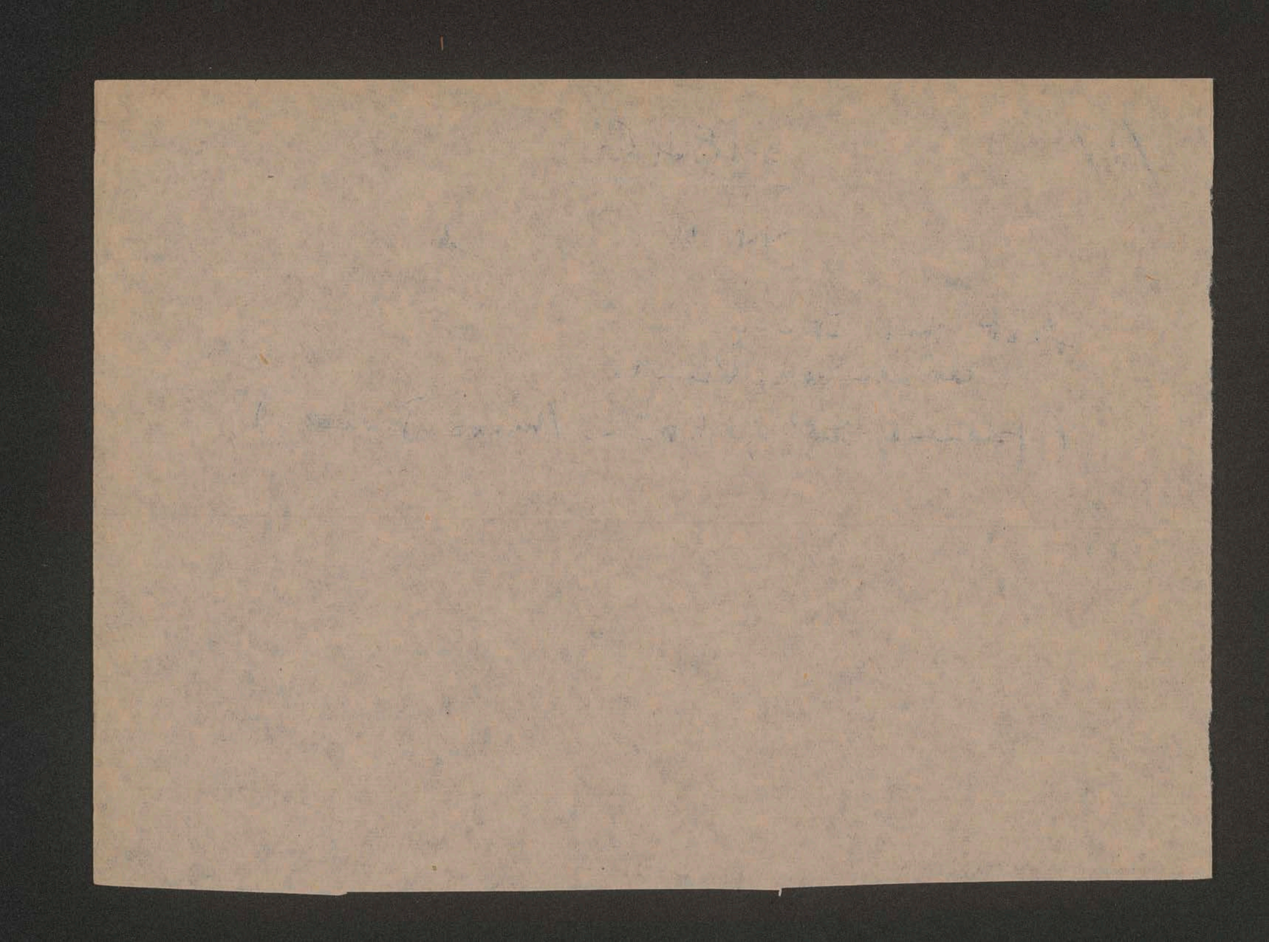
a monsieur a
monsieur micalsa
paulichowski

/1/

1846

Nr. 2 = s. 3-6

list Hel. Dzieduszyckiej do Mieczysława Pawlikowskiego.
(pisany ręką brata Mieczysława Dzieduszyckiego.)



(Dnia 25.go) Września w Sobotę 1846.

Od małéy Halci.

Kochany Miciu!

Niepiszę własną Ręką, bo mi
Mama niepozwala, bo ieszcze
nie mam uprawnéy Ręki i popsu,
łabym sobie tedy Charakter. Ale
Micio pisze za mnie a ia mu
sama dyktuię. —
Bardzo mnie ucieszył twóy list
bo mi iest nowym dowodém
twego ku mnie przywiązania.
Ja dziśiay iuż zdrowa, właśnie
pisałam zadaną lekcyię kiedym
odebrała list twóy. Micio zdrów.
Mama zdrowa równie i siostry. Tat,,
ko ma się dosyć dobrze. —
Humacyłam dziś z Genisią z

Francuzkiego na Polski Język;
teraz będę wydawać Francuzkie
Dialogi, potém dadzą Obiad.
Po Obiedzie przebiegowszy się
będę się uczyć Geografji na
pamięć, a wydawszy ią, będę
czytać po polsku. —
Cieszę się na iutro, że się
będę mogła widzieć z tobą.
Już przyszedł Stryiecio Tytus,
iuż daią Obiad! Muszę kończyć
list. Ściska Cię serdecznie
zawsze Kochaiąca cię Siostrzyczka
Mała Malcia

P. S. Siostry ściskaią
cię serdecznie a
P. Józefa i Pani Kadrowa
(ukłony ci zasyłaią)

A Monsieur
Monsieur Mieczislas
de **Pawlikowski**
mon chère frère
No 419 2ter Stock
Weibourgasse à Viene.

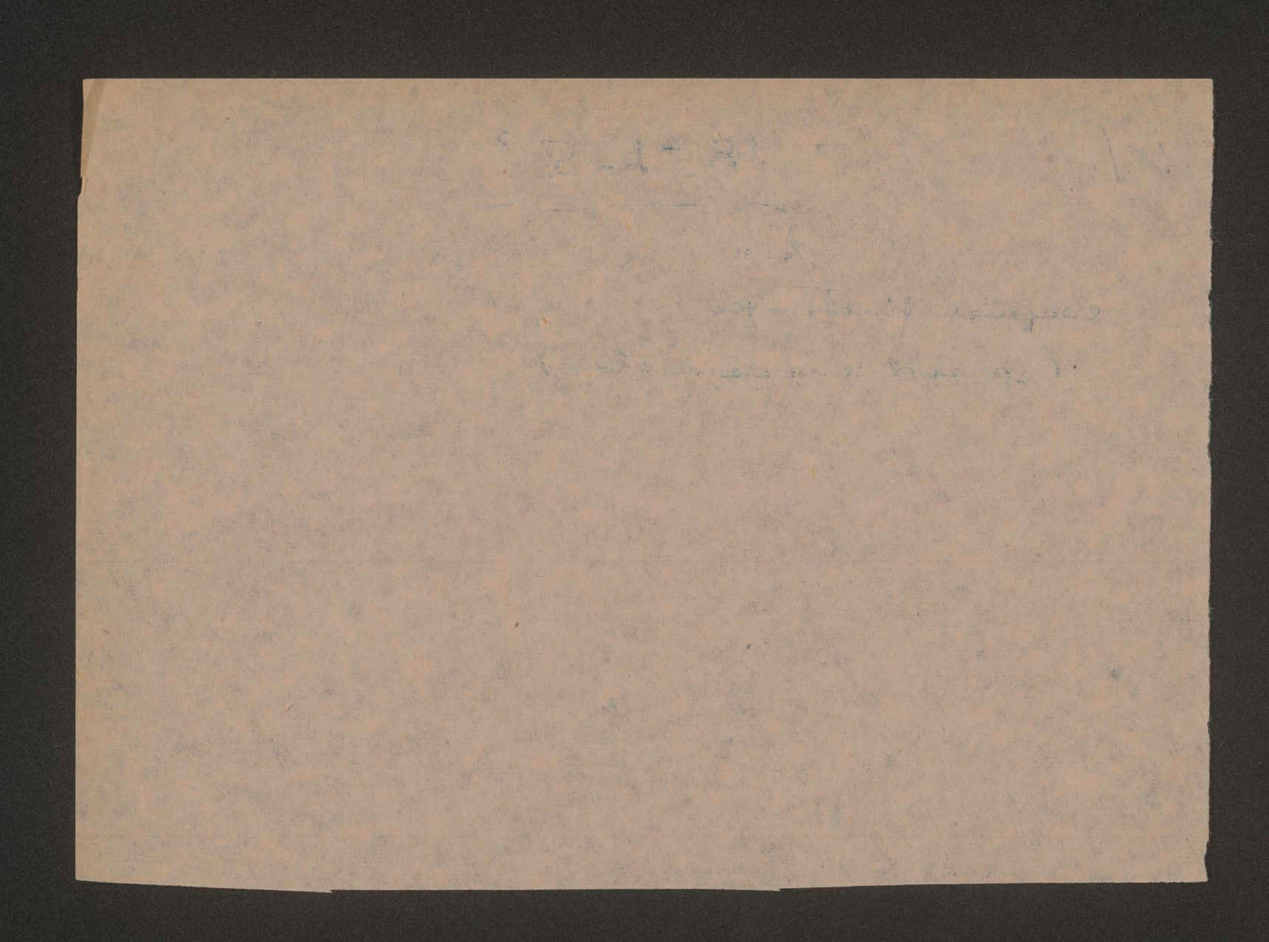
6

/1/

1854-5?

b. n. s. 11-12

wyjątek partytury
(przedwarszawskie)

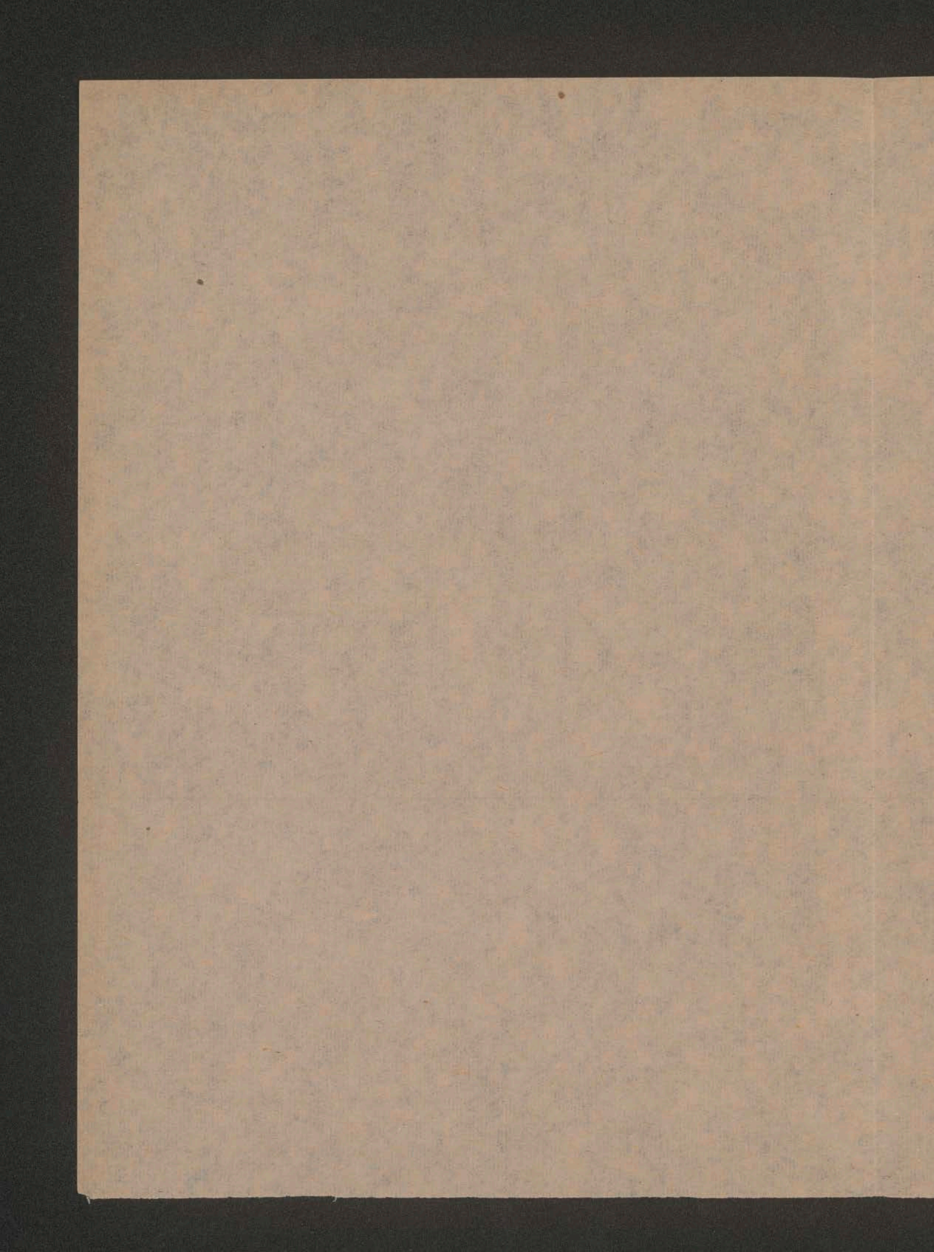


1 karteczka

(drobne pismo: Miecz. Sawb.

wszystkie dopiski: Heleny Dzieduszyckiej)

(przed [illegible]



11

Nie lubię wymawiać tego słowa: kocham!

Czy kochasz mnie jeszcze?

nieznośny

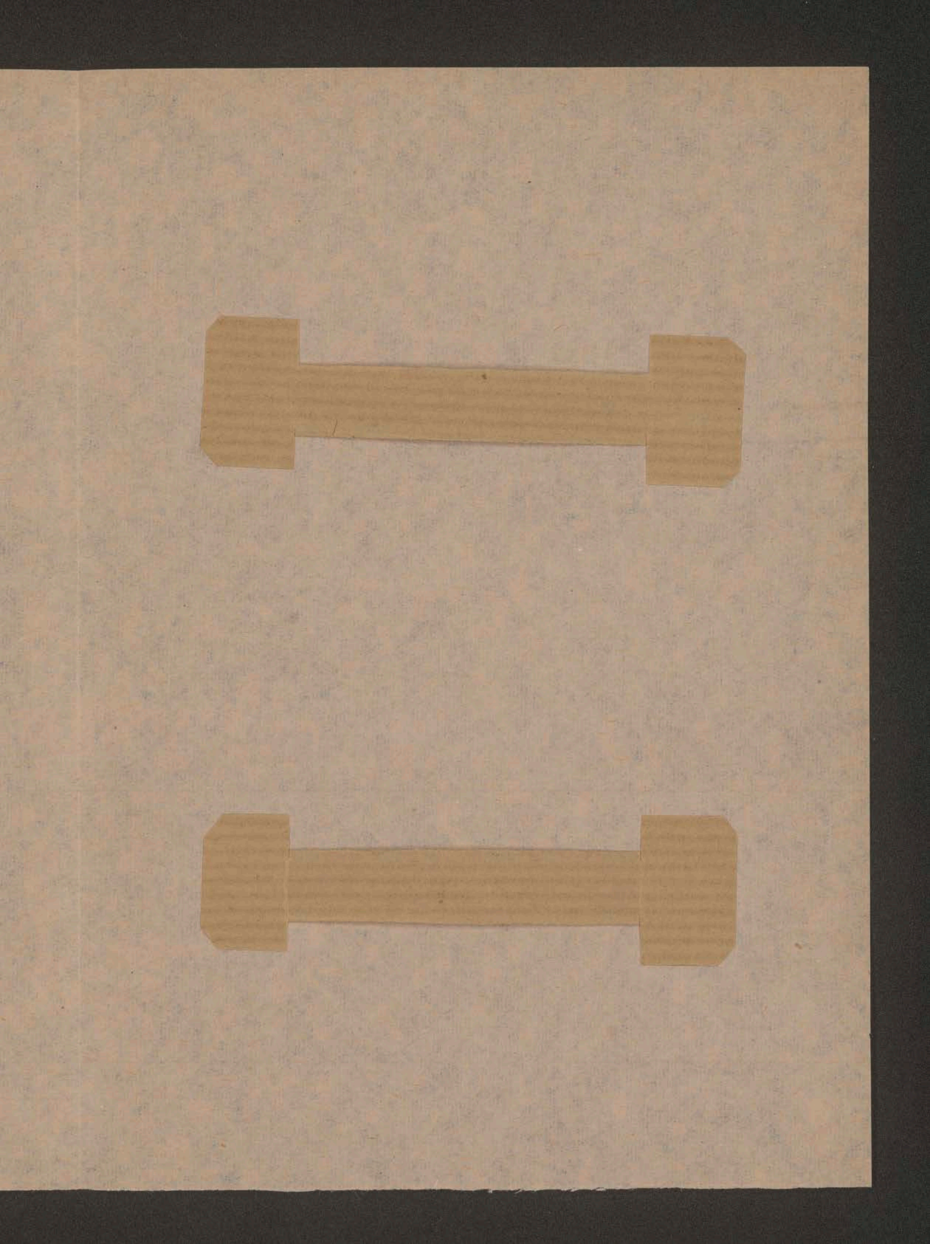
[illegible]

4

12

Trzecia odpowiedź będzie: Idę precz! a czwarta: Niech ci...

Kocham!





/1/

1856

Nr: 3 S. 13 – 18

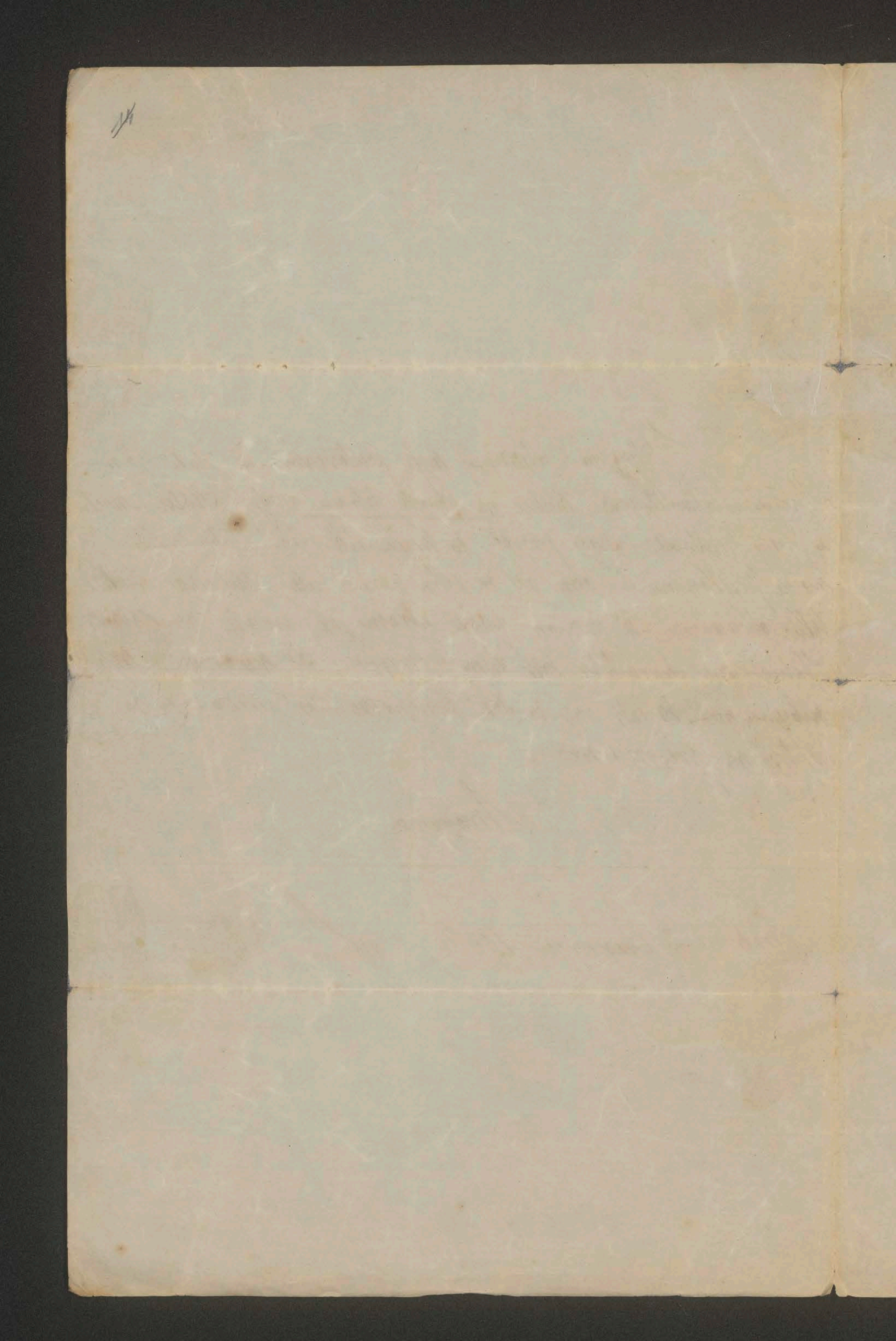
("Anonimowo") = Paulina Rakojska

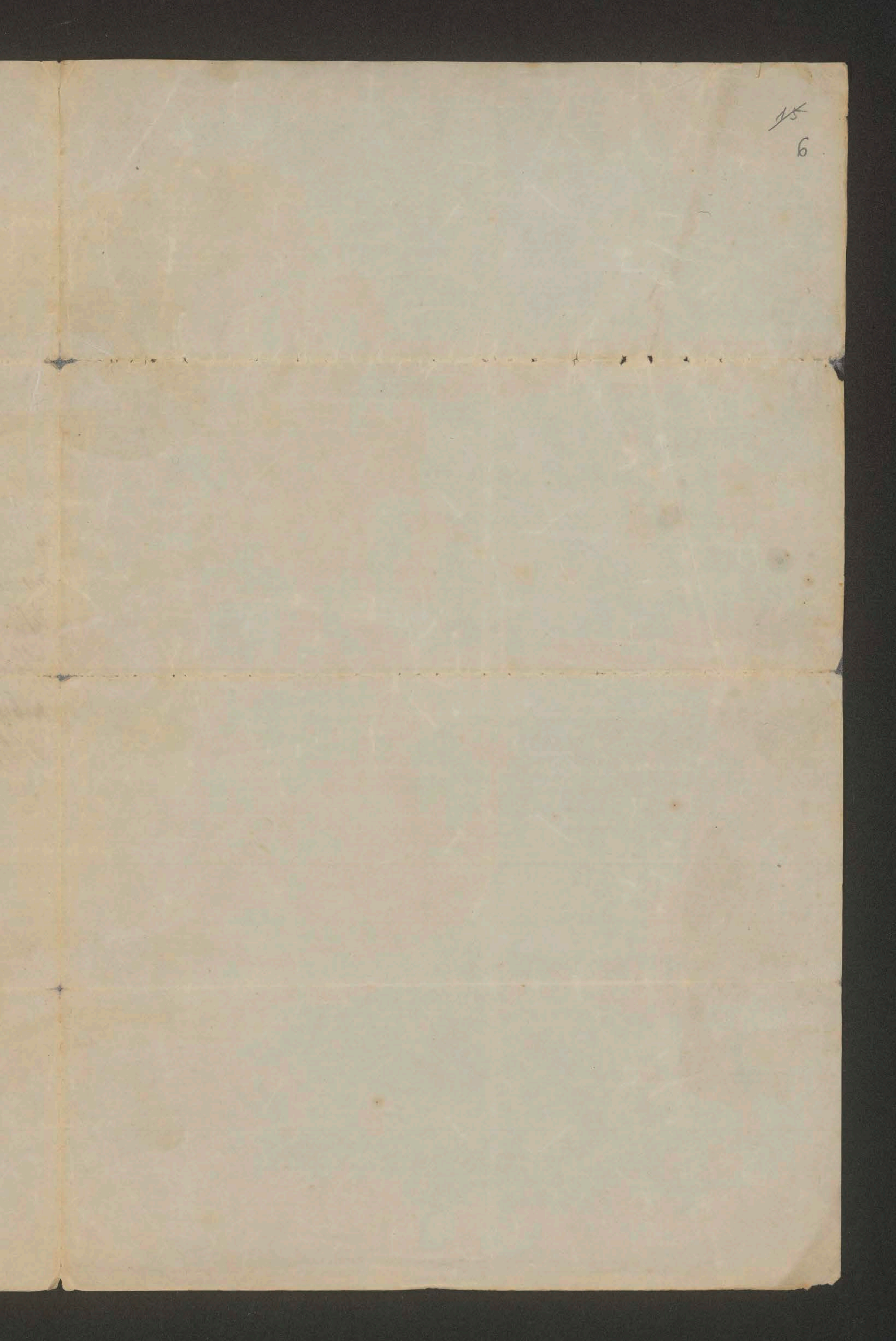
do Miecz. Pawl.

Ostrzegam i ostrzeżenie moje powtarzam – iż – jeżeli Pan Mieczysław Pawlikowski niechce <u>na zawsze utracić</u> swojej Italii – niech co prędzej przyśpiesza swój powrót do Kraju. Albowiem lubo mam mocne przekonanie że ona go od roku bardzo lubi – Zachodzą wszakże takie okoliczności – iż ją Pan może utracić jak mówię na zawsze. Italia ma charakter tak silny i energiczny że wojować z nią niebezpieczno – bo jak raz co sobie postanowi – to niezawodnie dotrzyma przyrzeczenia.

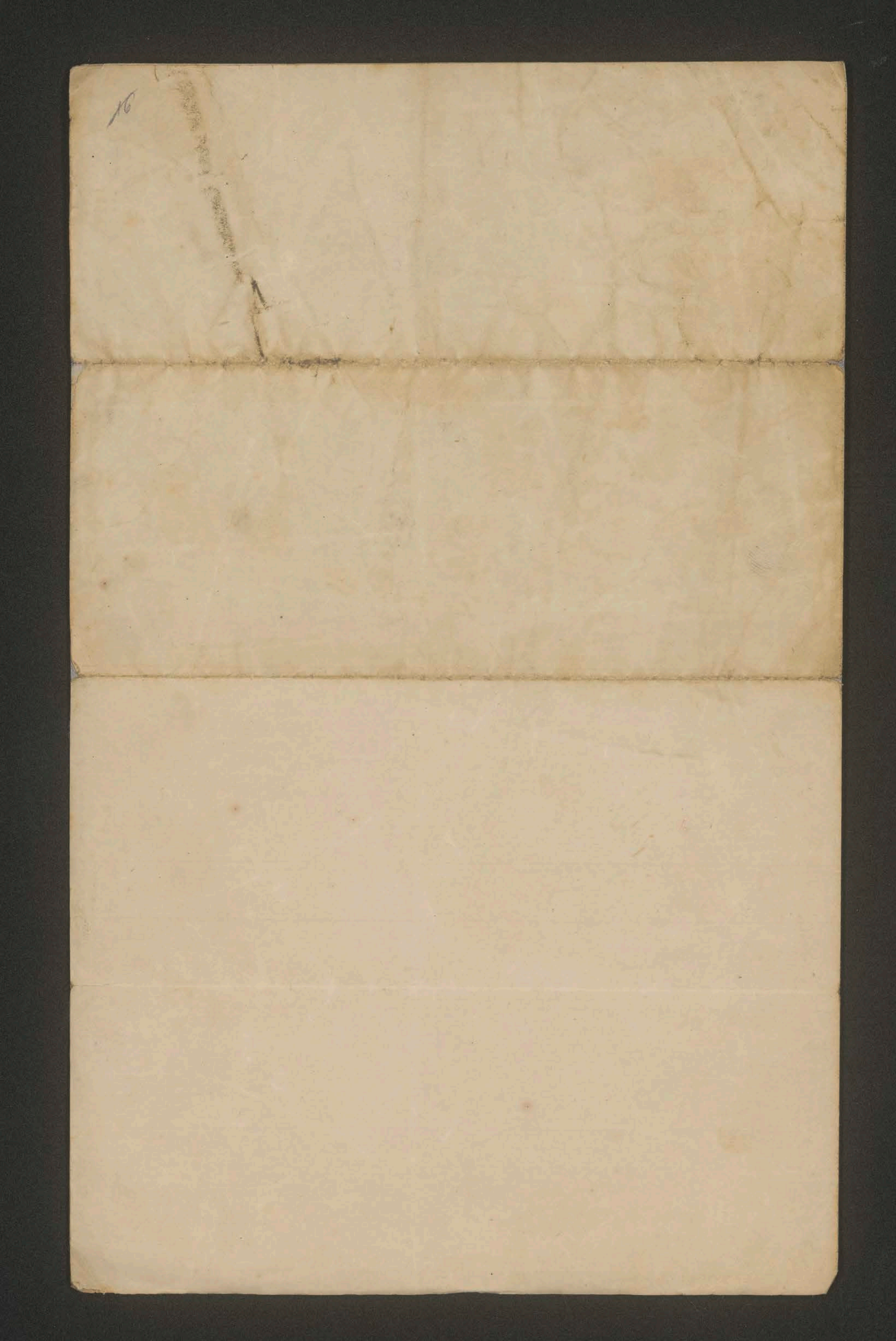
Anonyme = Paulina Ratajska

Kraków 2 Czerwca 1856 roku





~~15~~
6



KRAKAU
JUN
3

19

Monsieur Mieceslas Sa[illegible]kowski

Rue et faubourg S. Honoré
No. 64.

Paris (France)

7

JUIN
56

2/6

18



/2/

1857

nr. 4 – 5   s. 19–22

1 list Hel. Dzied. do M. Pawl.

1 telegram Miecz. Dzied. – do Miecz. Pawl.

7. 9. 1857

(4) 8

Dawniej mimo próśb Twoich, nigdy do Ciebie niepisywałam, ale dzisiaj gdy już wszystko między nami skończone, gdy Bóg i ludzie każą nam się na wieki rozłączyć, te„raz nietylko że niewidzę w tym nic złego, ale owszem zdaje mi się że obowiązkiem jest moim, tym słowem na wieki cię jako kochanka pożegnać, a powitać jako siostra, że powinnością jest moją tym pismem wyprawić cię w drogę życia i choć gorzkie„go kawałek chleba dać na drogę. —
Mój Drogi! wszak Ty mnie kochasz; nie„prawdaż? Kochasz miłością wielką i świę„tą, kochasz jak mnie niekochał nikt jeszcze, i pewno kochać niebędzie... toż posłuchasz mnie i nieodmówisz tej mo„jej pierwszej i ostatniej prośbie. Ta moja prosba z tych słów się składa. Mój Sokole„ żyj, żyj tak jakeś żyć zaczął; cierp, kochaj i pracuj a ja zdaleka na Twą pra„cę patrzyć i błogosławić ci będę. Pamiętaj na te słowa Syrokomli które teraz przyjm jakby moje: „Kto wywyższon nad drugiemi, Kto ma orlę postać, Komu tęskno na tej ziemi, Musi orłem zostać. —"

A niech li to nie cięży na sercu, żeś miłością Twoją zniszczył szczęście Twej Kochanki o nie, mój Drogi! jam dziś szczęśliwsza niż przed parą laty, boś Ty mnie żyć, pracować, i ludzi kochać nauczył, bo bez ciebie byłabym została niczem przed światem, a wielce grzeszną przed Panem; a teraz z Łaski Twojej może kilkoma dobrze przeżytemi chwilami ~~[illegible]~~ potrafię gniew Boży przebłagać. O tak! przyrzekam ci, że jeźli mi Bóg bez ciebie jeszcze żyć każe, to wedle sił moich postępować będę po drodze którąś mi wskazał, przyrzekam że każden mój poczciwy uczynek będzie najprzód poświęcony Bogu a potem Tobie, przyrzekam ci że będę Polką-Chrześcianką.— Ale i Ty rąk nieopuszczaj o mój Najdroższy, jeźli mnie kochasz, jeżeli chcesz żebym na tej ziemi zaznała szczęścia jeszcze, to działaj tak żebym w głębi duszy zawsze dumną być mogła, że mnie taki człowiek jak Ty wybrał i ukochał.— Jeszcze jedna prośba i potem już pożegnam cię na wieki.— Kochaj Matkę Twoją i przebacz jak ja przebaczam, przebacz Jéj bo ona niewie co czyni.—

We Wrześniu. 1857go roku. Stępina.

21
9

№ .... D.

DEUTSCH-ÖSTERREICHISCHER TELEGRAPHEN-VEREIN.

VIRIBUS UNITIS.

Von der k. k. Telegraphen-Station in KRAKAU

TELEGRAPHISCHE DEPESCHE

Nr. 835 Worte 29

Aufgegeben in Lemberg den 6/12 1857 12 Uhr — Min — Mittags

Angekommen in KRAKAU den 6. DEZEMBER 1857 12 Uhr 45 Min N Mittags

Marcell Jawornicki Krakau, Wesoła 17.
Benachrichtige Mieczislaus. Gestern
Begegnung zwischen beiden Müttern,
glücklich ausgefallen. Ende gut alles gut.
Dein Glückstern gewonnen! Meine
Mutter heute [illegible] Krakau abgereist.

Mieczislaus Dzieduszycki.

/4/

1858

<nr. 6 - 9 s. 23-64

Hel. Dz. — do M. Paul.

Mat. Kazielbrodzka do "

Hel. Dział. (matka) — do M. P.

z dop. córki K.

29/4 58

(6) 23

10

Proszę Was odpiszcie ~~Mamie~~ na list pi-
sany do Was już będzie temu przeszło
dwa tygodnie, bo tego wymagają jeźli już
nie obowiązki serca, to przynajmniej grzeczność
należąca się kobiecie. Pomnijcie że to pierwsze
moje do Was pisanie i podobnoś pierwsza
moja prośba, odpiszcie więc zaraz mojej
Matce, jeźliście jeszcze o mnie niezapom-
nieli, czego mi niestety od jakiegoś czasu
niezaprzeczone dajecie dowody. — Jeźlibyście
koniecznie chcieli mi odpisać, czego ja zupełnie
niewymagam, bo najlepszą odpowiedzią na
wszystko będzie list do Mamy, to Wam poz-
walam list przesłać pod adresem Paulin-
ki; zapowiadam jednak naprzód że żadne
prośby i zaklęcia nie skłonią mnie do na-
pisania powtórnie, bez koniecznej potrzeby,
lub tak jak dziś obowiązku. —
Żegnam Was raz jeszcze powtarzając mą proś-
bę. Do widzenia, lecz niewiem kiedy? bo

24/1

Styczeń i Luty, pierwszy termin przy-
jazdu Kuzynka dawno już minęły, zaś
druga połowa Kwietnia także już na ukoń-
czeniu.

H Dz.

Spodziewam się, że się Kuzynek sam domyśli;
że sobie nieżyczę, by ktokolwiek bądź, na-
wet moi najbliżsi ten list czytali lub
o niém wiedzieli.

Ludwinów. 29 go Kwietnia. 1858.

Franco.

29/4 58

Mieczysław Pawlikowski,

Ulica Pańska, we Lwowie.

w domu Jablentza.

12

K.K. POST STEMPEL

9 KREUZER



29

Ludwinów 4go Maja 1858.

(6 bis)

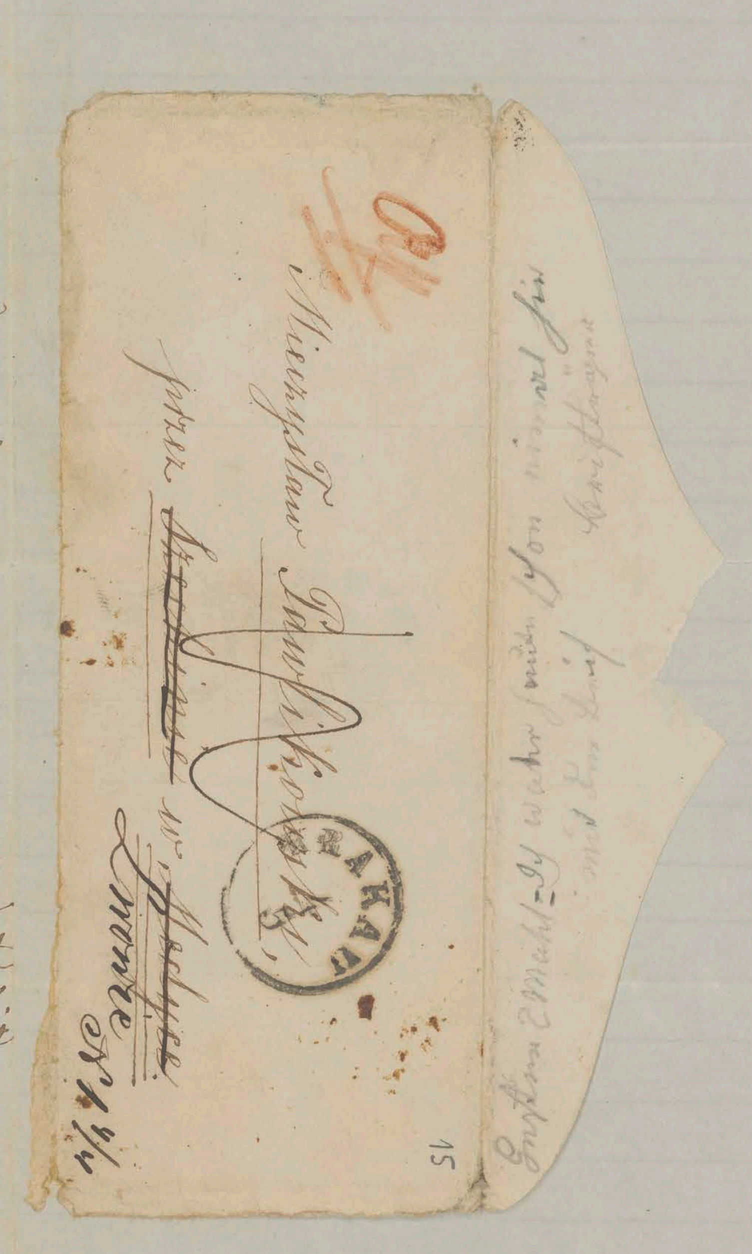
13

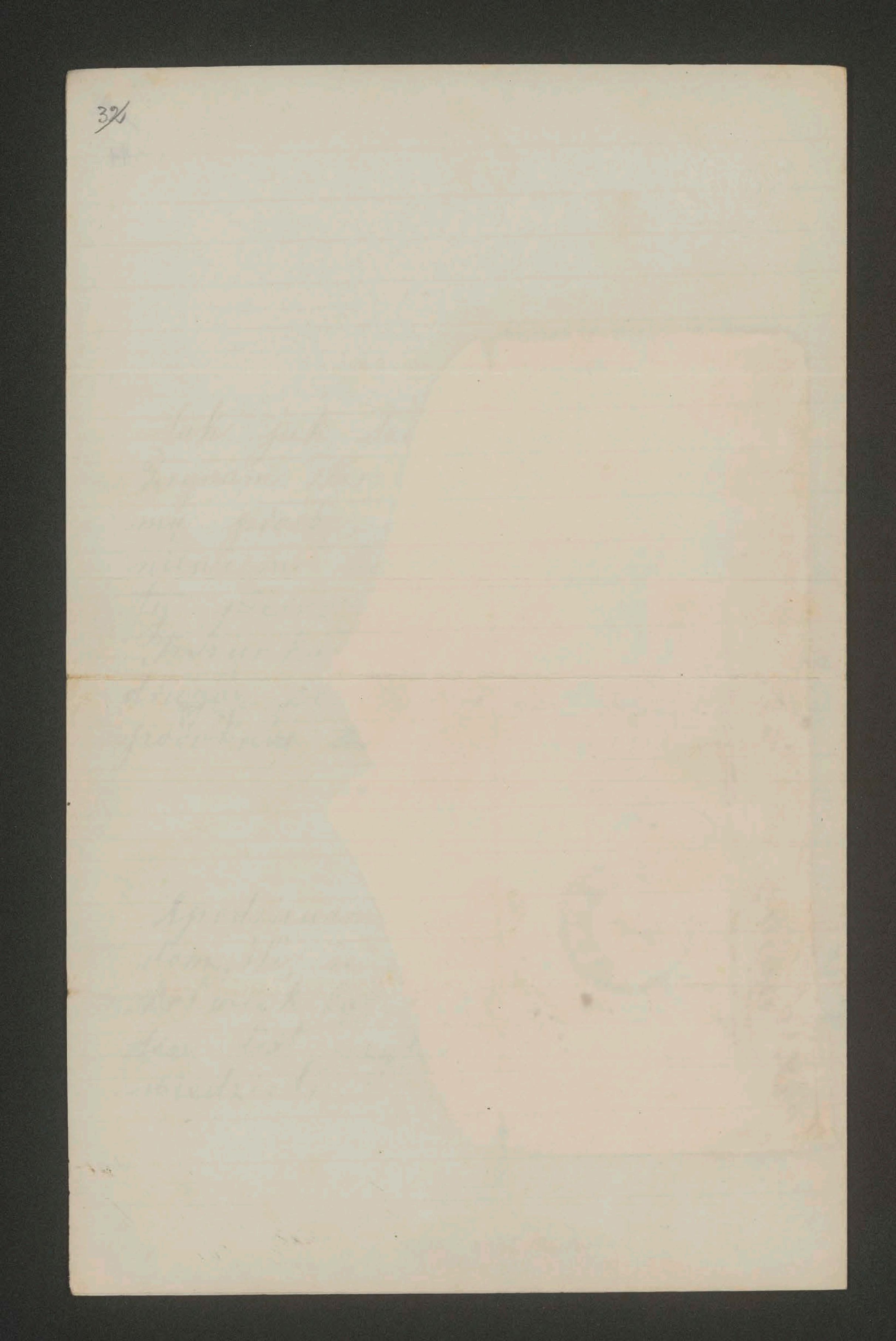
Proszę Was odpiszcie Mamie na list pisany do Was temu trzy tygodnie, bo tego wymagają jeżeli już nie obowiązki serca, to przynajmniej grzeczność należąca się kobiecie. Pomnijcie że to pierwsze moje do Was pisanie i podobnoś pierwszą moja prośba, odpiszcie więc zaraz mojej Matce, jeżeliście jeszcze o mnie nie zapomnieli, czego mi niestety od jakie-goś czasu niczem niezaprzeczone da-jecie dowody. — Jeżelibyście koniecznie chcieli mi odpisać, czego ja zupełnie niewymagam, bo najlepszą odpowiedzią na wszystko będzie list do Mamy to Wam pozwalam list przesłać pod adresem Paulinki; zapowiadam jednak naprzód że żadne prośby i zaklęcia nieskłonią mnie do napisania po-wtórnie, bez koniecznej potrzeby, lub

tak jak dziś obowiązku.
Żegnam Was raz jeszcze powtarzając mą prośbę. Do widzenia, ale niewiem kiedy, bo Styczeń i Luty pierwszy termin przyjazdu Kuzynka, dawno już minęły, zaś druga połowa Kwietnia już się podobno także skończyła.

W. Dz.

Spodziewam że się Kuzynek sam domyśli, że sobie nieżyczę aby ktokolwiek bądź nawet najbliżsi moi ten list czytali lub o nim wiedzieli.


KRAKAU
Mieczysław Pawlikowski,
przez ~~Szczeglinie~~ w ~~Medyce~~
Lwowie
N 14/4
15



22/5 1858.

3/3

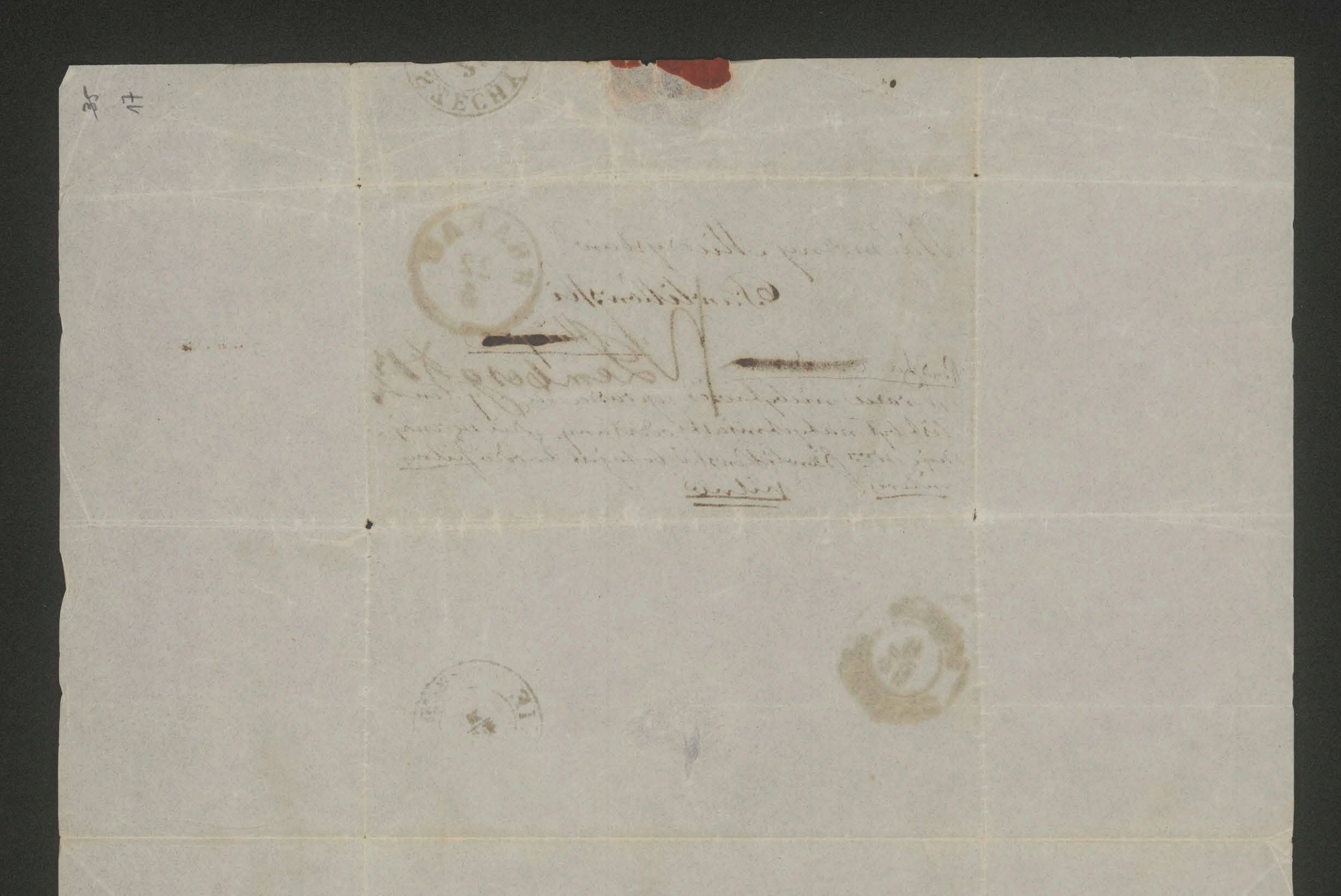
(7.)

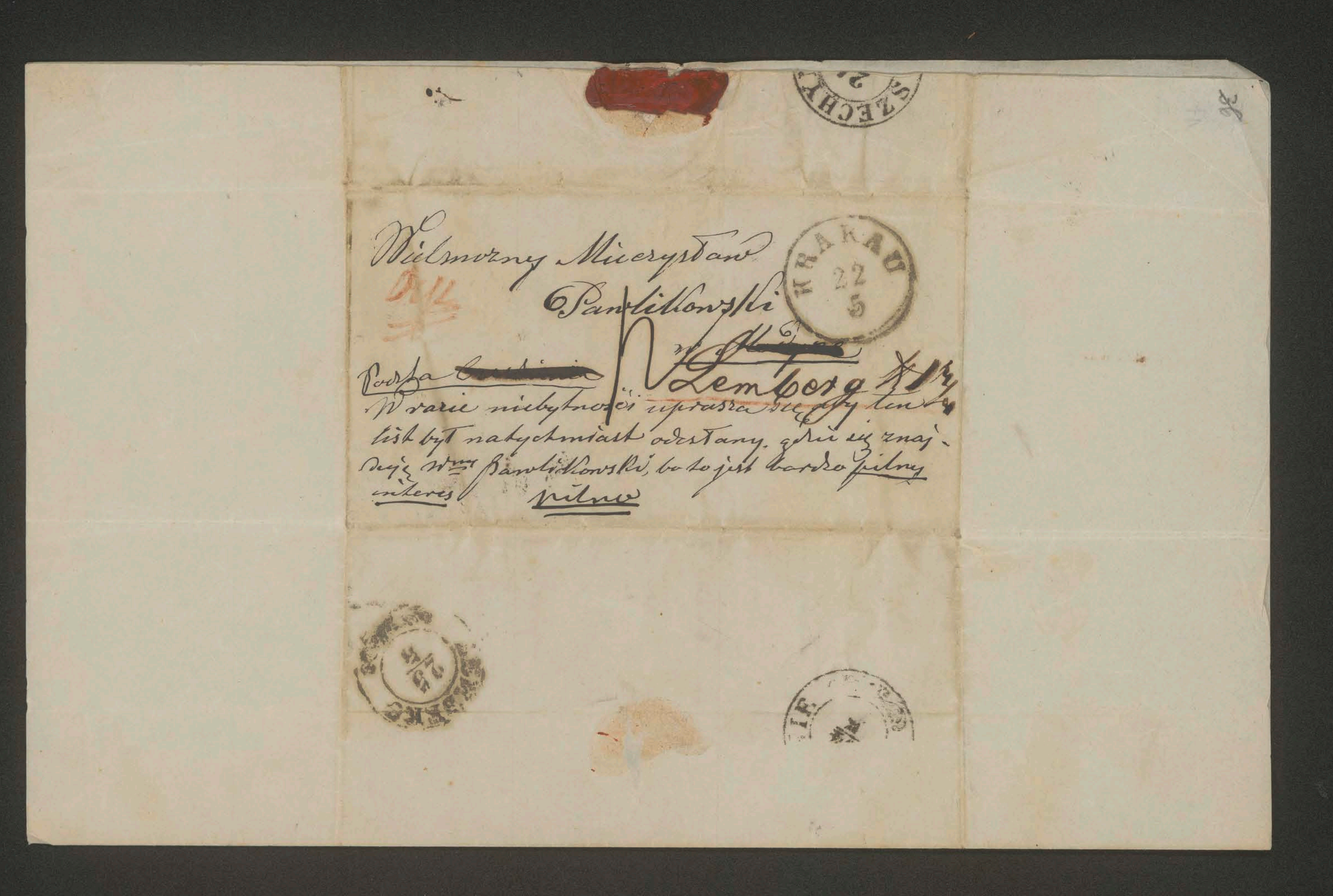
16

Mógł byś być szczęśliwym, lecz nie wie-
dzieć przez jakie dziwactwo sam od siebie
szczęście odpychasz – miałeś pozwolenie
przyjechania w styczniu – maj mija,
a ciebie nie ma – ta biednic zaczęła zale-
bać, a nawet się rozchorowała – Przyjeżdżaj
bo tem milczeniem Matkę sobie narażasz
i wszystko wstecz się cofa. —
Przyjeżdżaj zaraz po odebraniu listu, osoba
obchodząca cię o to prosi, w przyszłym tygo-
dniu cię oczekują w przeciwnym bowiem
razie zasmucisz tych, którzy ci więcej
jak dobrze życzą. —

Matylda Koziebrodzka

podpis ręką księcz. Pawl.





WPan
Wielmożny Mieczysław
Pawlikowski
w ~~[illegible]~~
Lemberg
Poczta ~~[illegible]~~
W razie niebytności uprasza się aby ten
list był natychmiast odesłany, gdzie się znaj-
duje WPan Pawlikowski, bo to jest bardzo pilny
interes
pilno
KRAKAU 22 5
SZECHY 21
25 5

1.37 (8) 18

Radziszów. 13go Grudnia. 1858.
Poniedziałek.

7 ma wieczór.

Wczoraj dopiero pożegnałam Was, zdaje mi się że czu„
ję jeszcze ostatnie ściśnienie ręki Waszej, a przecież
tak mi już tęskno jakbym Was wieki niewidziała,
i chciałabym byście już powrócić mogli; ale
daremne moje życzenia, miesiąc cały a może
i dłużej widzieć a co jeszcze smutniej słyszyć
niebędę mego Najdroższego, o! jakżeż to długo,
to wiek cały szczęścia stracony. Ale nie, nie
szczęścia bom ja szczęśliwa choć Go niema
ale to szczęście byłoby insze gdyby On był
tutaj. – Wczoraj powróciwszy z kościoła gdzie mi
myśl o Tobie przeszkadzała do słuchania nad„
zwyczaj wymownego kazania naszego poczci„
wego proboszcza ubierałam się, i wcale
mnie już niegniewało żem brzydka, bo
niebyło komu patrzyć na mnie. Po obie„
dzie odjechała poczciwa pani Koniobrodzka,
a ja ze wstydem się do tego przyznaję,
resztę dnia tego przemarzyłam bezczynnie, ale
się będę starała żeby już tego więcej niebyło.
– Dzisiaj samą jestem, bo droga nasza Mama bar„

rano pojechała do Krakowa po Paulinkę, ja zaś pokończywszy ranne lekcye z Honoryą, zabrałam ją i poszłyśmy o„ biedwie na spacer bo czas był piękny a drzewa takie śliczne, piękniejsze może niż w lecie, zresztą chciałam odwiedzić ~~tato~~ chorą wieśniacz„ kę którą starałam się wyleczyć z pomocą Mamy ale mi się niestety nieudało bo zdaje się że ma suchoty i to w wysokim stopniu, dałam jej więc tylko zioła które„ by ulżyły jej cierpieniom. — Gdym w jesieni przychodziła do nich, to niewchodziłam nigdy wewnątrz chaty, teraz spodziewałam się zastać tam nieporządek zwykle panujący po na„ szych chatach, ale jakżem się miło zdziwi„ ła zastawszy ich wszystko troje w izdebce czystej, ciepłej, nie dymnej, matkę przędącą ojca zaś i syna szyjących kożuch. Tak mi dobrze było w tej chacie z temi ludźmi którzy rozmawiali z nami swobodnie i z poczciwą szczerością, że mi się wyjść nie chciało. Mówią że nasz lud niedobry ale mnie się zdaje że dlatego oni dla nas niedo„ brzy że my dla nich niedobrzy, że oni nieszczyrzy dlatego że my przedtem nich

niegrzeszym szczerością, że nienaży-
ni dlatego że i my nie zawsze
chcemy im dopomódz. Ja zaś wi-
dzę że ich słów kilka miłośnie wyrze-
czonych, odwiedziny i pomoc gdy chorzy
lub w nędzy tak ująć potrafią że tym
tylko sposobem moglibyśmy ich choć
trochę ukształcić, mówię tu oczywiście
o wykształceniu moralnem. Dziwnem
ci się to może wyda mój Drogi że po
raz pierwszy pisząc do ciebie, piszę _takie_
rzeczy, aleź ja przyrzekłam być szczerą
piszę więc wszystko co mi na myśl przyj-
dzie, lub w sercu się odezwie, a mnie
tak często przychodzi na myśl jakimby
sposobem zrobić tych ludzi poczciwszemi i szczę-
śliwszemi, a wiem że Wy mnie zrozumiecie
boście mi sami te myśli do głowy włożyli
i w serce wszczepili i dopomożecie kiedy
szczerze w tej pracy; nieprawdaż? Oh!
bo coby to ze mnie dziś było gdyby
nie Wy, wielkie zero światowe i _nie_
więcej, dzięki Wam stokrotne za miłość Waszą
~~za~~ to żeście się kochać _koniecznie_ kazali, żeście
mnie zrobili lepszą i że zechcecie dalej prowa-

dzić po drodze życia poczciwie i po Bożemu, dzięki Ci mój Ty Najdroższy za szczęście moje, bom ja teraz tak szczęśliwa, że nie-mieniałabym się z najszczęśliwszym człowie-kiem na ziemi, o! dzięki Ci, dzięki.—

Dlaczego to ja gdy patrzę na Ciebie niemo-gę tak mówić jak piszę dzisiaj? może dla-tego że mi się zdaje że oczy moje lepiej to powiedzą odemnie? może się lękam podzięko-wań? niewiem, niewiem jaka tego przyczyna ale przy Tobie nic mówić niemogę choć-bym to nieraz chciała.— ....Przerwał mi w tej chwili pisanie głośny śmiech Honorci i zapytanie? Co ciocia Halcia pisze, że taka czerwona?— Skonfundowałam się jeszcze bardziej, prawdy powiedzieć niemogłam, odrzekłam więc: „Piszę o wyjeździe Mieczka, a Ty wiesz, że ja się wtedy zawsze czer-wienię." Szkaradna dziewczyna, że też ona wszystko zawsze dopatrzyć musi.— Mama zajeżdża, dobranoc mój Sokole.—

14go. Wtorek. 1a. g. p. półn.

Paulinka wczoraj z Mamą przyjechała, ale jakże zupełnie inna jak dawniej, nie spałam przez Nią do w pół do piątej ja wiem że to źle i że

tego mój Sokół nielubi, ale tak jak trudno było odstąpić dawniejszej Pau„linki tak jeszcze trudniej opuścić dzisiejszą, smutną i płaczącą, biedna Paulinka, jabym tak chciała teraz widzieć wszystkich szczęśliwymi a tymbardziej ją którą serdecznie kocham, ją która tak warta szczęścia.

6 ta wieczór.

Obiad przerwał mi pisanie przedtem, a teraz tylko kilka słów będę li mogła powie„dzieć bo słabą jestem, głowa mnie tak boli że ledwo patrzę, twarz pała a wewnątrz zimno, a przytem napadają mnie symptoma„mata nieodstępne migrenie, teraz mi już lepiej choć jeszcze głowa się kręci i w oczach„ćmi, ale przed półgodziną było niedobrze. Niewiem zkąd mi się wzięła i co znaczy ta choroba jednakże zdaje mi że (Paulinka przedma„zała) gdybyś ~~ze~~ tu był ~~x~~ tobym zdrową była. Co Ty będziesz ze mną robił mój Wybrany, jeżli ja zawsze będę taka do niczego pod względem zdrowia jak temi czasy bywam? Mój Ty drogi! niepotrzebny sobie kłopot bierzesz; ~~ale~~ nie niepotrzebny Bozia dobry sprawi że zdrową będę dla pomocy i pociechy mojego Sokoła,

~~42~~

ale tymczasem niech się Sokół niegniewa że dłużej dziś pisać niebędę, ale doprawdy niemogę, bo głupiuteńką mam głowę; żegnam cię i dobranoc mówię tak, miła jak to przed kilkoma dniami czyniłam. Może jeszcze powiesz żem nieszczera, Ty mój drogi Szkaradny. ——

18 go. Sobota. Przez 3 dni nic niepisałam do mego Miłego, choć mi tęskno było w duszy, ale niemogłam. We środę miałam inne listy do pisania, pisałam do Julii Brouskiej, do Babci Paszkowskiej, po obie dzie zdesztą przyjechała p. Korzibrodzka a przy niej niemogłam się wdać z Tobą w rozmowę, we czwartek bardzo rano ona pojechała do Wadowic do jakiegoś tam kapitana bo chcą p. Władysława wziąść na żołnierza, po obiedzie zaś zaraz przyjechał ten ostatni z Mieczysławem Rejem i nie wyjechali aż wczoraj po obiedzie.

Kochana Mamusia chce mnie widać przyzwyczajać do robienia honorów domu, bo mnie w ten dzień przeszło przez dwie godziny kazała bawić tych panów, naszego proboszcza i Skawińskiego, a sama przez

ten czas była przy jakimś zatrud,,
nieniu gospodarskim bo Miszewski
pojechał do Szczyrzyca. Paulinka
była wprawdzie w salonie ale mi niewie,,
le pomogła bo jest niegadająca, samą
więc rozsiedziona na kanapie bardzo
poważnie bawiłam moich gości z
wielką zabawą Reja — Proboszcz Skawiń,,
ski umyślnie do mnie przyjechał z powinszowaniem
sążnistym za które dostał najprzód
trzy dygi a w końcu serdeczne ściśnie,,
nie ręki odemnie, chociaż wolał był
kie winszować mi nie wobecności tego
towarzystwa, bo chociaż niemam czego
ogromne jednak piekłam raki.
Pan Władysław szalenie był wesoły i
dla mnie trochę ceremonialnie grzeczny,
p. Mieczysław taki jak zawsze, tylko
że mi niepoczciwie dokuczał Wami, za
co jednakże niebardzo się gniewałam.
O ile ja się teraz bez Ciebie mój Ukochany
mogę dobrze bawić to się przez te dwa
dni ostatnie dobrze bawiłam, utworzyły
się albowiem dwie komedye małżeństwa
p. Władysława z Mamą, p. Mieczysława z

p. Koziobrodzką, z tą tylko różnicą że
p. Władysław pozostał na jednej
żonie, p. Mieczysław zaś mieć p.
Koziobrodzką na codzień, Paulinkę od świę-
ta a mnie od wielkiego dzwonu, co mu
się jednakże nieudała bo z dumą odmó-
wiłam, i tylko widzem byłam tej owej
śmiesznej komedyi, którą oprócz Paulinki
wszyscy doskonale odgrywali. — Wczorajszą
szarą godzinę przegawędziłyśmy o naszych
Sokołach z Paulinką, wieczór zaś pisałam
do Cioci Znamirowskiej i mogłam była
i do tego listu kilka słów dorzucić ale
ponieważ przygotowywałam się do spo-
wiedzi, nieuczyniłam tego niechcąc się
zanadto rozmarzać. — Spowiadałam się
dzisiaj i miałam dobrego spowiednika, to
też spowiedź ta więcej mnie pokrzepiła
i uzdrowiła na duszy niż Lwowska, z
wielką moją pociechą. — Tak mi dziś
jakoś lekko na sercu, tak dobrze i błogo
że gdyby tu jeszcze był mój Sokół drogi
ale Sokół grzeczny z którym byśmy sobie
pięknie chodzili po salonie tak jak wtedy
~~to~~ dziśbym innego ~~nic~~ niepragnęła nieprzyjęła,
toby mi było bardzo i zupełnie dobrze na tym
Bożym świecie.

13/12 58 45 3.
22 ad8

11 ta wieczór.

Napisawszy i zapieczętowawszy list do kochanego wuja Władysława P, nie-mogę się oprzeć serdecznej chęci dopisania jeszcze słów kilka do mego Jedynego. – Chodzą tutaj wieści z dość pewnych pochodzące źródeł że Julia Rzowska po deklaracyji z panem Sławikowskim, ja jednakże póki mi ona sama tego niena-pisze nikomu wierzyć niebędę, strach mnie jednak zbiera na samą myśl tego małżeństwa bo ona do p. Sł. miała wstręt nieprzezwy-ciężony. Pamiętajcie o tych pogłoskach nic nie-pisać i niewspominać Mieciowi, jak mnie ko-chacie. – Jutro jedziemy do Wiednia, po tego nieszczęsnego zęba, i mnie gdy sobie o tym przy-pomnę mimowolny strach zbiera, i dużo bym dała za to żeby niejechać, jednakże trzeba Ma-teczce dogodzić którą bardzo ten ząb dręczy. – Widzisz jaką to brzydką i obrzydliwą będziesz miał żonę z fałszywym zębem, z przyprawnymi włosy, jak gdyby niebyło na świecie ładniejszych. O! jest ładniejszych wiele, jednakże ja dla ciebie samego cieszę się żeś mnie, a nie inną wybrał bo ja to czuję że inna niemogłaby cię tak kochać, że z inną niebyłbyś tak szczęśliwy

jakim będziesz żoną, jeżli Bóg pozwoli, bo
by się żadna inna tak zrozumieć
jak ja niepotrafiła, Ciebie Sokoła.
Ale to już późno, jutro rano wstać trzeba,
a jeszcze mam dzisiaj różne pacierze do
odmawiania, trzeba więc już kończyć. Żegnam
się serdecznem, bardzo serdecznem ściśnieniem
ręki, do widzenia mój drogi, Jedyny, mój
Narzeczony, mój Ty przyszły Mężu.—
Paulinka nademną stojąca, i gderząca czemu
spać nie idę, każe się „uciszać" z mojem
wielkiem zgorszeniem.— Paaaaaaaa!!!!

23 go. Czwartek. 9. ta rano.— Wczoraj o 10ej wie,
czór powróciłyśmy tutaj, a dzisiaj pierwszą myś,
lą moją po pacierzu, a raczej nie myślą
ale uczynkiem, bo myśl niestety jeszcze
przed pacierzem zabłysła, było zdać Wam
sprawę z tej naszej wycieczki, przywitać myś,
lą i pogawędzić.— Powróciłam tedy z Wiednia
ze ślicznym zębem w buzi, nic a nic nie,
odróżniającym się od moich, ale muszę się
przyznać do jednej bardzo brzydkiej rzeczy
a to do tchórzostwa. Gdy przyszło do tego że
mi miano resztę tego ułamanego zęba wyry,
wać, taki mnie strach opanował że w za,

den sposób pozwolić na to niechciałam, i
wreście moim płaczem i prośbą tyle zyskałam
że mi nie wyrwał ale upiłował tego
zęba co dużo mniej była bolesna i bezpie-
czniejsza pod samym okiem operacya, ale i tak
mi się w ciągu niej słabo zrobiło, i serdecz-
nie się dziś wstydzę tego braku odwagi.—
Czytając to powiesz znowu, jakbym cię słysza-
ła „słaby mój anioł" i tym razem będziesz
miał najzupełniejszą słuszność.— U tego dentysty
takie są śliczne obrazy a szczególniej jeden
w którym się zakochałam, że gdy kiedy
będziemy we Wiedniu, to musisz tam pójść
ze mną żeby im się przypatrzyć.—
Byłyśmy u p. Korytowskiej jednego dnia na
herbacie, drugiego na obiedzie, okrutnie
mnie kocha, a przez to samo i ciebie
także, bo kto mnie kocha to i ciebie musi
i obie na ślubie będzie z pewnością, i obie-
cuje częstą swoją u nas bytność, jadąc i
wracając z Kipiaczki; niebardzo ja tą obietni-
cą zachwycona jak i ktoś zapewne nią
niebędzie, ale o ile dłużej będzie u nas,
o tyle krócej u Wandzi, trzeba się więc bę-
dzie cieszyć jej bytnością.— Gdyśmy jechały

48

do Wiednia z Niedzieli na Poniedziałek
w nocy było bardzo zimno, ale
ja to tylko nosem przeczuwałam
bo mi Mama sprawiła takie futro że
nawet na Syberyą w nim jechać mogę
bez obawy zmarznięcia. Wyjechałyśmy
z Wiednia o 9ej wieczór, i w tej drodze o-
czywiście niechcący zbałamuciłam jakiegoś
Niemca, służył mi przez całą drogę, zasłaniał
lampę w wagonie żeby mnie w oczy nie ra-
ziła, bawił anegdotami, niby niechcący dość
dowcipne prawił komplementa, a nawet
się zamiast do Mysłowic pojechał do
Krakowa, ażeby być „um einer Wunder
länger" w mojem towarzystwie. Przed sa-
mym Krakowem dowiedział się odemnie że
jestem już „Braut", życzył mi szczęścia i
powiedział: „diese schöne Röthe beweist
daß Sie sehr glücklich sind" bo mówiąc
mu żem narzeczoną zaczerwieniłam się
swoim zwyczajem po same uszy. —
Mama w tej chwili przyszła wzywając mnie
do przewleczenia tej pereł, muszę więc
przerwać to pisanie i pożegnać się z
niem do Poniedziałku, bo nawlekanie

pereł to robota kilkugodzinna a po obiedzie zjeżdżają się już nasi goście których ja będę musiała bawić bo Mama zajęta, jak zwykle przed świętami. Czemu to tym gościem Ty niejesteś mój Jedyny? i czemu jeszcze myślą tylko bez-przestannie z Tobą być mogę? — Gdzie Ty teraz jesteś? ja mam przeczucie że w Kipiaczce, ciekawam czy zgadnę. — Jakżeż ja niemam ochoty przestać pisać, ale trzeba koniecznie; od dziś za trzy tygodnie 15 ty, będziesz już wtedy tutaj moje Kochanie, przy swojej Halce; nieprawdaż? —

Poniedziałek. 27 go. — 11½ w po. Przed pół godziną wszyscy się rozjechali, nawet Mama pojechała do jakiejś chorej, Honorcia ma jeszcze rekreacyą, korzystam więc z wolnego czasu, i spieszę choć na chwilę gawędki z moim Mieczem. — Pani Rejowy podczas świąt niebyło, pojechała do Warszawy jak się zdaje pomagać p. Stanisławowi do jakichś konkursów, był tylko Mieczysław z całej ich rodziny, Koziobrodzcy, p. Szyr Jawornicki, i dwóch Halerów jako najbliżsi sąsiedzi. Święta były niby wesołe, wszyscy byli

w dobrym humorze, bawili się, tańczyli, śpie-
wali, przed pierwszą nikt nigdy spać
nieszedł, tylko mnie niebyło wesoło, bo
mnie taka napadła tęsknota, że mimo
wszelkich usiłowań tak się co chwila za-
myślałam, za co orzekneła mnie młodzież
jednogłośnie arcy- nudną, i powiedziała że
jeżliby się wszyscy tak kochali jak ja, to
by przyszło umrzeć z nudów. To strach co
ja się teraz przez Ciebie od wszystkich tego
rodzaju grzeczności nasłucham, żeby mnie ka-
walerowie, a nawet między niemi para moich
wielbicieli nudną nazwali, to rzecz niesły-
chana!! — Chciałabym koniecznie dziś być
wesołą, ale mi się to nieuda, strasznie mi
smutno i tęskno za Tobą mój Ukochany,
niewiem co mi jest, ale tak jak mi by-
wa teraz czasami, niebyło mi nigdy w ży-
ciu; przecież ja Ciebie przódy zarówno
jak dziś kochałam, a jednakże nigdy tak
jak teraz nie tęskniłam, przódy odczytanie
Twoich listów lub wierszów, przypatrzenie
się Twemu portretowi zdołały choć na go-
dzin kilka zupełnie mnie uspokoić, a
teraz to nic niepomaga, owszem zwiększa

jeszcze ten mój dziwny, niezrozu-
miany niepokój. O zdejm ten
czar ze mnie, lub przyjeżdżaj już mój Ty
Serdeczny, bo mnie doprawdy niszczy ta
tęsknota. – Gdybyś przynajmniej napisał
choć słów kilka do mnie, bo do Mamy
list już nadszedł, to z tym świeżym za-
datkiem Twej miłości można by łżej było
czekać, ale dotąd ani słowa, Ty Niedobry
Kochany!!!..........................————
10 ta wieczór. Wiecie dlaczego przerwałam
przed kilka godziny moje pisanie, oto
dlatego żem się przestraszyła mojej odwa-
gi, zkąd mnie do Was tak pisać? Ja
która często nieśmiem Wam spojrzeć w
oczy lub wymówić słowo „kocham" w
waszej obecności, już nie raz i dwa razy
podobnoś powtórzyłam to słowo w mym
liście, i napisałam tyle ile pewno przez
cały ciąg mojej miłości ku Wam nie wymówi-
łam osobiście. O mój Ty drogi, co Ty za
dziwy ze mną robisz? i do czego to jeszcze
dojdzie? – Dziś podczas obiadu odebrałyśmy
list Twój z opłatkiem; a widzisz!!... że mnie
przeczucia moje nie zawodzą i Ty we czwartek

rano byłeś w Kipiaczce. Dziś jeszcze jesteś
we Lwowie, tak blisko! a jednakże
tak daleko, o jakżeżbym chciała polecieć
tam z szybkością błyskawicy! uścisnąć rękę
mego Przyjaciela, popatrzyć w oczy mojego
Sokoła, złożyć pocałunek na czole mojego
Kochanka, a potym znów tu powrócić
i wzmocniona tym posiłkiem cierpliwiej
już czekać trzy tygodnie, bom się w mojej
kwartkowej wiedzę omyliła rachubie. —
Ale trzeba już Was pożegnać, bo się zanadto
rozszczebiotało Wasze ptasze, i może znu„
dzić Sokoła. — Dobranoc, i Bóg z Tobą mój Ty
Jedyny. —
28 go Grudnia. Wtorek. Dziś pisałam do Miecia i
Wandzi z powinszowaniem Imienin, jutro mam
pisać do Twojej, do naszej Matki; niewiem czy
dobrze zrobię ale mi się zdaje żem napisać
powinna, niech się więc dzieje co chce. —
Niewiem dlaczego, nikogo się jeszcze z ludzi nie
bałam tak bardzo, jak się boję Twej Matki,
może to ztąd pochodzi żem przeciwko
Niej niezbrojna, bo ~~to~~ Twoja Matka
Będę się starała mój drogi żeby wraz z Synową
przybyła Jej córka, będę się starała wkraść
się

choćby gwałtem w Jéj serce, będę się starała
pokochać Ją szczerze bo dziś to Ją
kocham tylko jako Twoją Matkę,
a siostrę Ojca mego, Ona mnie zaraz z po-
czątku bez żadnéj przyczyny niechciała jako
córkę, przycisnąć do łona, totez chociaż Jéj
Chrześcianka w téj saméj chwili przebaczała
gdy jéj raniła serce dotkliwemi słowy, ~~tak~~
to przecież harda dziewczyna do dziś dnia
swéj krzywdy zapomnieć niemoże. Może li
temi słowy zachmurzyłam czoło, przebacz
mi mój Drogi, ale wszakżeż kazałeś być
szczerą, jestem więc nią zupełnie, może
nawet zanadto. — Ta zmiana raptowna
usposobienia Stryja Tytusa o któréj piszesz
dziwi mnie mocno, cieszy, ale serca me-
go doń jeszcze niepociąga, bo jakoś za-
nadto raptowna; co się zaś tyczy czułości
i obietnicy przyjazdy z Tyrcią Stryjenki
téj zupełnie wierzyć mi się niechce. —
Mrok zapada, niewidzę co piszę, pa a — —
.... całą szarą godzinę przesiedziałam
choć powinnam była przechodzić, zgadnij
gdzie? na którém miejscu? ja pewno tego
niepowiem bo się bardzo wstydam, ale gdybyś

mnie mógł widzić w chwili gdy to piszę, tobyś pewno zgadł. Oh! coś Ty ze mnie zrobił, żem taka inna jak dawniej, Ty Niedobry! Szkaradny!, Niemiłosierny! a jednak nad wszystkich mi Drogi, najbardziej Ukochany Mieczu!!! Niemogę dziś, teraz dłużej pisać, niemogę w żaden sposób, bo mi się jakieś dziwne niemoje pod pióro cisną słowa; do jutra mój Miły, a niech się niemartwią niektóre dziwne ustępy listu mego, Tyś sam temu winien, wszak ja niechciałam, a teraz to już niemoże być inaczej.—

31go Grudnia. Piątek. 11½ wieczór. Dziś już trzeci dzień jak żadném słowem nieodezwałam się do mojego Sokoła, ale myślą jak zwykle gonię ciągle jestem ciągle z Tobą. Pisać niemogłam, a nawet do Twojéj Matki aż dziś list wysłałam, bo mnie przez dwa dni ztak ząb bolał że doprawdy nawet do Was pisać niemogłam. Dzisiaj niespiące przez dwie noce wstałam zmęczona, zbiedzona ale niby już nie z bolącym zębem, korzystając więc z tego napisałam do Cioci, czy dobrze niewiem, ale szczerze. Potym chciałam pisać do Ciebie, ale przyjechała Mama przywożąc Paulinkę z Krakowa i przeszkodziły,

umyśliłam więc przynajmniej Stary Rok zakończyć pisząc do Was, ale niestety! i z tego nic bom znowu tak słaba, że zaledwo wiem co piszę; głowa mi się kręci, boli, w oczach ćmi, ja doprawdy niepojmuję co znaczą te moje choroby, ale z tem wszystkiem kilka słów tylko jeszcze napisać będę mogła. —
Kończy się rok stary mój Ukochany! iluż on nam smutków, prób i cierpień z początkiem swym przyniósł, aleź za to ileż szczęścia przy końcu! toteż żal mi że się już kończy, chciałabym przedłużyć bieg jego, bo się lękam że z końcem jego przerwie się ten szczęścia wątek. Ale zkąd mi te myśli posępne, precz z niemi, wszak w Roku nadchodzącym masz mnie nazwać Twoją, Twoją żoną; o! gdybyś Ty wiedział jakam ja już naprzód dumna a zarazem pokorna z tym mianem. Dumna bo będę mieć Ciebie za męża, bo Twoją być żoną to jest być z najszczęśliwszych najszczęśliwszą, ale szczęściem innem jak świa-towe, jak ziemskie; pokorną bo będę czuła żem mała przy Tobie, mała szczególniej mi-

cię, bo kochać tak jak Ty, kryj i bliżniąc ja niewiem czy będę mieć siły.
W tym starym Roku ja się chciałam jeszcze raz przeprosić mój Drogi za ten były Czerwca, i zanieść prośbę byś już o tém zapomniał i nigdy więcej niewspominał, bo mi to wielką przykrość sprawia, a zarazem zrobić przyrzeczenie zupełnego zaufania we wszystkiem co się mnie tyczy, bo dziś czuję że to przyrzeczenie będę mogła dotrzymać, niemogąc już żadnej skryć przed Tobą myśli. Chciałabym koniecznie zakończyć ten Rok pisząc do Ciebie, ale moja głowa odmawia posłuszeństwa i muszę już kończyć wiedząc zaś czem zadowolnić mojego Sokoła niech ostatnim słowem do Ciebie w tym Roku wyrzeczonem, będzie: Kocham Cię, dlaczego? dlattego żeś Polak — Chrześcianin.

3 go Stycznia. 1859. Przez te trzy dni niemogłam pisać, bo jest, p. Koziobrodzka i Paulinka, trzeba więc było w dzień im się poświęcać, a w nocy pisać niemogłam bo by to było zwróciło uwagę Pani Koziobrodzkiej, śpiącej w tym samym pokoju.

13/12 58 51 6 ad. 8

28

Jutro Paulinka odjeżdża, trzeba jej
więc powierzyć ten list by go
oddała na pocztę, bo to już
3 ci Stycznia, i Ty już może czekasz
nań w Medyce mój Drogi. — W dzień
Twych Imienin, poszłam wcześniej niż
zwykle do Kościoła, by mieć dłużej czasu
do modlenia się za mego Jedynego, a
oraz także za siostrę i brata. Potem
wróciwszy ztamtąd ubrałam się, zgadnij
jak? w białą suknię, bo Ty tak lubisz
a to były Twe Imieniny. — Szarą godzi-
ną obie z Paulinką zamyśliłyśmy się, ona
o swoim, a ja o moim Sokole. A wiesz
jakiego rodzaju było moje o Tobie
myślenie? O tom myślała~~m~~ sobie, czy
Ty na rok przyszły będziesz tak szczęśli-
wy jak teraz? czy ja potrafię być taką
jaką chcesz by była Twa żona? Czy
będziesz mnie tak samo kochał jak teraz?
I na myśl że mógłbyś kiedy przestać, tak
~~aż~~ się serce ~~rwie~~ zabolało i łzy z oczów się
puściły, że uczułam w tej chwili że Twa
miłość, to me życie, i że wraz z ostatnią
iskrą Twej miłości, ostatnia iskra życia by
uleciała. O tak mój Miły! Ty mnie musisz

już do końca życia płakać, jeżeli nie chcesz zabić, ale ja się za to będę sta-
rała być zawsze godną Twojej miłości,
Twojego szacunku, być Taką jaką
sobie marzę że nią będę, i być po-
winnam. Ze wszystkich stron od-
bieram teraz odpowiedzi na moje listy
wszystkie poczciwo życzliwe, chowam
wszystkie żeby ci je pokazać. —
Na Nowy Rok przy obiedzie, Mama życz-
liwo sympatycznie wniosła podczas
obiadu, zdrowie Twoje, a ja musia-
łam dziękować; pojmiesz łatwo że
nie bardzo blado w tej chwili wygląda-
łam. — Jest w Krakowie Władysław
Dobrzański, i Paulinka ci kazała
powiedzieć że go już po części przy-
gotowała, do tego co mu masz
oznajmić. — Władysław Koziebrodz-
ki na prośby Matki i życzenia
całej rodziny pojechał poznawać
Helenkę Dulską, i dał Matce słowo
że jeżeli niebędzie miał nieprzez-
zwyciężonego wstrętu, to się z nią
ożeni, jeżeli go zechce. O tej wiadomości
nie mów jeszcze nikomu, boby mu
przykro było.

13/12 58. ad 8 7
29

Wiesz Ty że ja wielkie zrobiłam głupstwo, o którém sobie do- piero dziś przypomniałam; na- pisałam Cioci że Jej posełam opłatka o postać zapomniałam. co Ona sobie pomyśli?! To samo zrobiłam Wandzi i Mieciowi, ale to doprawdy nie ja temu winna tylko jeden wąsaty i brodaty Jegomość. Od dziś za 2 tygodnie już 16 ty, to Ty tu już będziesz nieprawdaż? O! będziesz! bę- dziesz! bo mi bardzo tęskno, chyba by się utrzymała jaka sposobność bycia użytecznym drugim, natenczas to już wolę dłużej tęsknić, i nie zważaj na mnie, zostań mój Drogi, lecz jeżli możesz to wracaj jak najprędzej. Już 1a po północy mi- nęła i trzeba się już naprawdę pożegnać mój Ty Drogi, Kochany. Oj trudno skończyć, tak jak trud- niej jeszcze było zacząć ten list, tak coś dziwnego z początku wstrzy- mywało, lecz potem uczucie przemo- gło nieśmiałość i popisałam tito,,

60

nych których nawet odczytować
nieśmiem, ~~bo ni~~ kobym snać
niepostała gdybym prze-
czytała, ~~wolę~~ już więc postać
tak z myślkami może.
Żegnaj mi mój Drogi! Jedyny!
moje Kochanie, moje Ty Wszystko
myślą ściskam ręce Twoje. Dotąd ani
słowa, czemuż niepiszesz Ty Niedobry,
czy niewiesz co to tęsknota? —
Bywaj mi zdrowy, Bóg z Tobą niech
będzie i niech dopomaga we wszystkiem
co dobre i poczciwe. Myśl o Twej
Halce niech Ci także wszędzie
towarzyszy. Bądź zdrów a kochaj
zawsze tak jak Ciebie kocha
Twoja Narzeczona

Halka.

Kochany moy Mieczysławie!
Chcę Ci przesłać choć parę słów
na nowy Rok, ale cóż Ci życzyć będę
kiedy Bóg taki łaskaw na Ciebie że wszyst-
kie Twoje życzenia ziścił? Jednak źle
mówię, nie wszystkie, bo życzeniom
Twoim granic niema, i wtey chwili
Ci życzysz sobie pewnie abyś Halż
się uczynił szczęśliwą i mnie
zadowolnił. Ostatnie trzyma się
pierwszego, bo jak tylko Halcia
będzie szczęśliwą to ja nią będę
o ile jeszcze nią być mogę na
tey tu Ziemi. A więc niech Cię
Bóg pobłogosławi i pomaga tak
w tych jak i innych Twoich ży-
czeniach. Dziękuję Ci za Twoje
dwa listy, i choć z nich nic pew-
nego nie wiem o Minie co
do Potoczyńskiego interesu i tak
mnie ta niepewność dręczy

62

że mi Humor i sen odbiera, gdybym była w stanie w tym Ci dopomóc!
W tych dniach poszlam Ci 10,000 fl. Dom tak gwałtem sprzedać się nieda, teraz chce go Klam najęć ale ja niewiem co zrobić, i na tym strata że pusto stoi, bo nietylko nie niesie dochodu, ale trzeba go utrzymywać, opłacać, i rujnuje się. Biedny mój Mąż nie spodziewał się tego. Przynajmniej nie moja w tym wina bo cóż ja mogę więcej zrobić jak jeszcze dokładać do tego domu?
żeby choć te Potoczyska uratować od zguby, bo już wtedy to nie wiem jak bym to zniosła.
Natalia dziś pisze list do Twojej Matki, ale biedna cierpi na fluksyję i niemoże dla tego się dzieć schylona, w tę noc nie spała. Proszę Cię donieś mi co wiesz o Mimi

bo ja choć do Niego piszę to nie
wiem gdzie się obraca i kiedy
list mój odbierze. Na miłość
Boga aby nie przyszło do realiza
cyi Potoczysk bo wtedy zrujno
wany. Niech weźmie u żydów
a niech do tego nie dopuści.

Całuję Cię serdecznie kochany
Mieczysławie niech Cię tam
Bóg błogosławi

Dzieduszycki

Do życzeń Mamy i ja także z powodu
Pana jutrzejszych Imienin, łączę szczere i
serdeczne życzenia.

Halka Dz

Radziszów. 31go Grudnia. 1858. Piątek.

~~64~~

32

Wielmożny Mieczysław
Pawlikowski

---

we Lwowie, w domu Gubleca

KRAKAU

/6/

1859

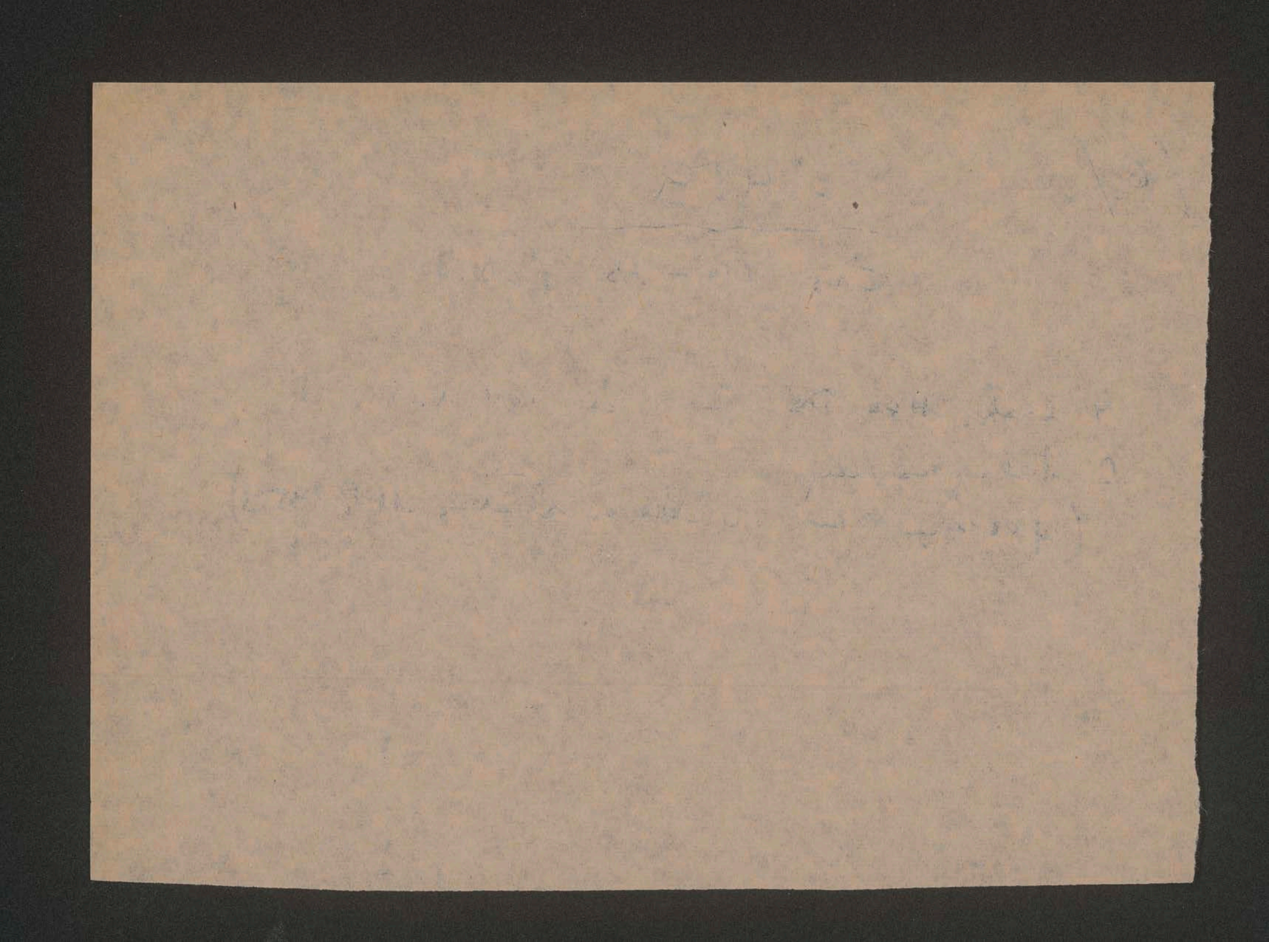
nr. 10 – 15 s. 65–106

4 listy Hel. Dz. — do M. P.

2 telegramy

(jeden zaw. o danej śluby 11.7.1859)

Rodziszew



Radziszów. 25 go Lutego. 1859 roku
Piątek.

Przed 3 ma godzinami powróciłyśmy z Krakowa, już bez mego Miecia, a więc ja oczywiście nie z wesołą miną; tym razem jednakże nietylko Twoja nieobecność smutną mnie czyni, mam i ja cierpienie boleśniejsze i pewnie wspólne z Twojem mój Ty Bracie duszy mojej. „Zygmunt Krasiński umarł" te słowa usłyszałam wczora w teatrze, i dopiero wtedy zrozumiałam dlaczego mi od rana tak bardzo ciężko było na sercu, tak bardzo boleśnie, tak jak niepowinno było być przy pożegnaniu nawet z Tobą. Już więc wszyscy trzej nieżyją, Mickiewicz, Słowacki i Krasiński, a ten ostatni przyznaję, że najlepiej przemawiał do mej duszy, toteż szczerze zapłakałam po nim. Jego śmierć przez młodzież męzką dość silnie uczuta, kobiety zaś przyjęły tę wiadomość kilkoma wykrzyknikami żalu i ubolewania, gdy im jednakże podano myśl nietańczenia

66

z tego powodu do końca karnawału, odrzu-
ciły ją z niechęcią zgadzając się na tydzień
zaledwie i mówiąc że „nietańczyć już wcale
toby było zanadto wielkiem poświęceniem
dla człowieka którego nieznały i który
zresztą niebył żadnym bohaterem”... i. t. d.
Niespodziewałam się tego nigdy po naszych pa-
niach a szczególniej pannach, toteż serce
mocno zabolało i łzy się zakręciły w oczach.
Jednakże dobrze robią te panie że są tak
szczyre, bo zawsze lepiéj robi zły człowiek
który nieudaje dobrego, niż ten który przy-
biera postać uczciwego niebędąc nim; niechaj
więc szaleją, stroją się i tańczą, bo i na cóż
mają udawać że są Polkami jeżli niemi nie
są. — Może je za surowo sądzę, ale żal często nie-
sprawiedliwe z serca wyrwie słowo. — Przepra-
szam cię mój Ty Najdroższy, jeżli cię początek
listu mego zasmuci, ale wszakżeż obiecałam
nie taić przed Tobą niczego co mnie boli i martwi,
a zamilczenie tego com napisała, byłoby nie-
dotrzymaniem obietnicy. —
Wiesz zapewne mój Drogi jak mi było smutno po
naszem pożegnaniu w Kat.... bo i Tobie tak
samo być musiało, ale nie wiesz jak mnie

ucieszyłeś swem zjawieniem się w teatrze
Ucieszyłeś podwójnie; pierwsze dlatego, żem cię
raz jeszcze ujrzała i pożegnała, drugie zaś
że mi dałeś sposobność swem niespodziewanem wejściem
okazania zupełnie niechcący Krakowskiemu
światu, ile cię kocham; moja niewdana radość
sprawi to może, że łacniej uwierzą mej miłości
i przestaną ubolewać nad nieszczęśliwą ofiarą.
Rozmawiałyśmy jeszcze wróciwszy dość długo
z Danielką o zmarłym którego ona znała
osobiście i o żonie jego z którą i pod której
opieką, przed kilkoma laty zwiedzała Szwaj-
caryą; śliczna to pod każdym względem
ma być kobieta. Powiedziawszy dobranoc
Danielce i tym razem drzwi na klucz zam-
knąwszy, długo jeszcze niespałam, bo będąc
dobrze usposobioną do modlitwy co się nierzadko
zdarza, korzystałam z tej łaski Bożej i mod-
liłam się, położywszy się zaś myśl zaczęła się
błąkać, i poleciała to do p. Krasińskiej
ślicznej i stroskanej, to zajrzała do Przedświ-
tu i Psalmów, to znów zatrzymała się z
ubolewaniem nad tymi którzy dwóch lub
trzech balów nieumieją poświęcić pamięci
poety, wieszcza polskiego, aż wreszcie ponie-

68

waż człowiek zawsze trochę samolubem powło-
iła do najmilszego przedmiotu, bo do mego
Miecza. Myślałam o naszej ostatniej rozmo-
wie, o tem jakby najpożyteczniej przeżyć
ten miesiąc, by zasłużyć sobie na spojrzenie
wesoło-miłujące, by niezobaczyć marsa na
czole a może i łzy w oku, bo ja wiem że
cię serce boli, gdym ja nietaka jaką być po-
winnam; aż wreszcie oczy poczęły się zamykać
i zasnęłam z myślą.... wiesz o czym? Czy
mam być koniecznie szczerą? Zasnęłam myśląc
a raczej marząc o Twym ostatnim pocałun-
ku którego jeszcze czuję na czole. Niech cię
jednakże ta moja myśl nie niepokoi, bo choć bardzo
miłą była, jednakże dość spokojną a zupełnie
poczciwą. — Już dość późno i czas udać się
na spoczynek ludziom dbającym o swe siły
i zdrowie, dobranoc ci więc mój Ty Wybrany
moje Ty Wszystko, śpij tam spokojnie śniąc
o swym wiernym Malusiu. Paaa! —
Sobota. 10 ta wieczór. Późno już, powinna bym
iść spać, ale ~~już~~ się niemogę wstrzymać od
chwilowej przynajmniej gawędki z Tobą mój
Drogi, tymbardziej że czuję żem na^to^ zasłuży-
ła w dniu dzisiejszym. — Pisałam ci już

25/2 59 ~~69~~ 35 ad 10 2

żeśmy wczoraj powróciły, ale niepisałam że woda była tak wielka żeśmy musiały przechodzić przez ławę a powóz dziś jeszcze jest na tamtej stronie. Z tego porządku rzeczy wypada, że nikogo ochota niezebrała do nas przyjeżdżać, pogoda szkaradna, zupełnie jesteśmy same, nawet Miszewskiego niema bo ~~się~~ baluje w Krakowie. — Dziś rano zabrałam się do ogromnych porządków, każdą książkę, każden list, zeszyt, każden szpargał miałam w ręku, wszystko co Twoje i od Ciebie znalazło miejsce na biurku i w szufladkach jego, tak że cokolwiek robić będę to mi wszędzie mała cząstka Ciebie w oczy będzie wpadać i zachęcać, a gdyby mi się próżnować chciało napędzać do pracy. Te porządki i mimowolne zatrzymywanie się nad każdą cokolwiek droższą nad inne mi rzeczą, tyle mi zabrały czasu, że zaledwie zdałałam ubrać się do obiadu. — Honoria od 9go Marca jedzie na pensyą do klasztoru p. Wizytek, ale przedtem chciałybyśmy żeby w domu się jeszcze spowiadała i przyjęła Sakrament Ołtarza, chcąc ją do tego godnie przygotować postanowiłam pracować nad

nią gorliwie, przez te dni tulka pozprze-
dzających tę tak ważną epokę w jej
dziecięcem życiu. Dziś po obiedzie dwie godziny
zabrało mi to czasu, potem dawszy wypocząć
posłałam ją na lekcyą do niemca, sama
zaś pokąd się nie ściemniło pisałam do Mandzi.
Szarą godzinę przepędziłam na gawędce z
Mamą, która jakaś biedna niezdrowa i smutna
a nic sobie poradzić nieda, później przyszedł
proboszcz a ja zawoławszy Köhna grałam z
nim na 4 ręce i śpiewałam przed herbatą
i po herbacie aż do czasu rozpoczęcia tej
bazgraniny. — Od Poniedziałku mam zamiar
rozpocząć z pomocą Bożą porządne i praco-
wite życie, dziś się do niego tylko przygo-
towywałam. Czy pochwali mnie za to niemiecko
zadowolenia czytając te słowa mój Sokół
kochany? — Trzebaby już się pożegnać bo się
doprawdy moje, Twoje oczęta do snu zamknąć
moją ochotę, ale serce wcale spać się niechce
i radoby jeszcze długo z Tobą gawędzić. Po-
wiedziałeś że mnie tylko z początku tęskno
będzie za Tobą, a tymczasem mnie Ciebie
dzisiaj więcej brakuje niż (wczoraj) i jeżeli tak
będzie szło crescendo to do końca tych długich

trzech, a może i czterech tygodni
niewiem do czego dojdzie. O! co Ty za dzi-
wy zemną wyprawiasz mój Drogi? – Ale
teraz to już naprawdę dobranoc bo oczy zu-
pełnie wymawiają posłuszeństwo. – Bóg z To-
bą niech będzie mój Miły. –

Niedziela. $10\frac{1}{2}$ wieczór. Niewiem dlaczego ale
mi zawsze najmilej wieczór rozmawiać z moim
Ukochanym; może dlatego żem o tej porze
zupełnie sama i nikt nie przerywa, może
że mi ta chwila przypomina rozmowy
nasze przy okienku. O! kiedyż znowu Cię
zobaczę mój Drogi, Jedyny! Kiedyż znów
spojrzysz na mnie tym wzrokiem pełnym
miłości, którego mi tak teraz brak, bo Mama
choć także miłośnie, ale jakoś inaczej od
Ciebie patrzy, a mnie tak tęskno za
Twoim spojrzeniem, jabym tak pragnęła
przejrzeć się w tej chwili w Twych oczach
ale to daremne żądanie trzeba czekać jeszcze
tak długo, tak długo, całe 3 tygodnie, a może
i więcej, to aż strach pomyśleć! –
Dzisiejszy dzionek chociaż Niedziela zszedł mi
dosyć pracowicie od obiadu, bo przedobiedni czas
zabrał kościół a potym nieznośne ubieranie się.

Mowię nieznośne niedlatego, żebym nielubiła
być ubraną, owszem lubię nią być porządnie
a nawet do twarzy, ale strasznie niecierpię
tej ceremonii ubierania, która tyle zabie-
ra czasu, i dałabym niewiem co za to, żeby
była taka maszyna, któraby nas w prze-
ciągu pięciu minut porządnie i pięknie ubra-
ła i zaczesała. Ale cóż też to Twój Haluś nie-
wypisuje, cóż ciebie Sokoła! może obchodzić
nasze ubieranie się; daruj jeżelim cię znudzi-
ła, ale ja piszę wszystko co mi na myśl
przyjdzie, rozmawiam jakby sama z sobą.
Przeczytałam dziś po obiedzie 6 rozdziałów „Pa-
role d'un croyant," bo dużo tego naraz czy-
tać niemogę, w głowie mi się mąci, gdy chcę wszyst-
ko dokładnie zrozumieć. Przeczytałam także
wczoraj jeszcze zacząwszy 2 dramata Słowackiego
Mindowe, i Marya Stuart; pierwszy prócz
kilku scen wcale mnie nie zachwycił
~~paru scen pierwszego aktu, końca trzeciego~~
chociaż przyznaję że tak jak wszystko jego z ogromnym
talentem napisane; Marya Stuart za to
chociaż straszna, ale ślicznie napisana, niektó-
re sceny kilka razy przeczytywałam, niemogąc
się niemi nasycić. — Skończyłam oprócz tego ów
list do Wandzi, i grałam i śpiewałam caluteńki
wieczór.

Prawda mój Drogi że nie próżnowało Twoje dziewczę? Ale teraz właśnie z tej samej przyczyny jest znużone, i musi zabierać się do spania, do jutra więc żegnam tę ćwiartkę papieru, która w tym jednym razie szczęśliwsza że niedługo będzie w rękach mojego Sokoła, że Ty na nią patrzyć będziesz mój Drogi, a może nawet...... Ale otóż znowu zaczynam się na nowo rozpisywać, a tu po 11ej, nim się położę będzie północ, i mój pan Kłoś gotów postawić marsa na czole, od dziś obiecuję się starać, gdy niema nikogo z gości o 11ej już zasypiać, ale za to o 7ej wstawać będę. A teraz dobranoc Ty Mój, Drogi, Jedyny.

Poniedziałek. 11½ wieczór. Kilka tylko słóweczek mój Ty Straszny, tylko kilka, bo mi bardzo potrzeba tego dusznego posiłku mnie, której by już teraz bez Ciebie ciężko wyżyć było na świecie. — Wstałam dziś zaraz po 7mej i pomodliłam się, przeczytałam jeszcze przed herbatą rozdział z „Rozmyślań dla młodej kobiety" którem mi się bardzo podobał, bo prawdziwy, potem zaś część o lafiryndach i lafiryndyzmie z drugiego tomu Wieczorów Pielgrzyma Witwickiego, bom sobie przypomniała że znam tylko 1szy. Uśmiałam się serdecznie a przytem mocno zajęłam tem czytaniem, bo to tak ostro, prawdziwo, a przytem

tak dowcipnie, uśmiecznie napisane. Po herbacie całe 2 godziny uczyłam Honorcię, potym ona grała, a ja się ubierałam i sprzątałam w moim pokoju, a po skończonej lekcyi Honorci śpiewałam z Kopnem aż do obiadu. Po obiedzie chodziłam czytając pamiętniki Niemcewicza, i uczyłam później Honorcię uczenia się na pamięć, bo sama się nie nauczyć czy niemoże, czy niechce. Oj bie, da z tą dziewczyną, a ja jak na złość niemam anielskiej cierpliwości choć się o nią staram. Po tej nauce ona poszła do Kopna a ja czy- tałam sobie głośno Lamennaigo. Rozdział 7my prześliczny, oznaczyłam go podwójnym krzyżykiem. Zaledwie przeczytałam 4 rozdziały, przyjechał Mieczysław Rej z Alfredem Boguszem (bratem tego co był w Przyborowie) i już aż do w pół do 12ej czas nam zabrali. Jutro więcej o nich, a dzisiaj pożegnam się już mój Ty Uko- chany, wyspowiadawszy się z czynności moich, z myśli albowiem zdaje mi się spowiadać się niepotrzebuję, bo je znasz dokładnie, i wiesz że po większej części Ty w nich panujesz. Pana.

Wtorek 9½ wieczór. Ci panowie odjechali o 5tej wie- czór, a ja przesiedziawszy cały wieczór we dwójkę z Mamą, (Proboszcz nieprzyszedł na preferansa bo trochę ~~słaby~~ chory) pospieszam teraz powie- dziawszy Jej dobranoc, do rozmowy chociaż listow- nej

z Tobą moje Kochanie. Potrzeba mi dziś
bardziej niż kiedykolwiek tej pociechy duszněj,
bom smutna i niespokojna chociaż z błahych
i zupełnie dziecinnych przyczyn. Straszny dziś
sen miałam, chciałam Ci o nim zaraz zrana
pisać alem zanadto była pod wpływem jego
by módz myśli pozbierać. Śnił mi się najprzód
nasz ślub, a potem, że nazajutrz Tyś się zupeł-
nie zmienił i żem ja się z każdym dniem prze-
konywała że Ty mnie kochasz tylko jednego
rodzaju miłością, i żeś Ty tylko dlatego w
dzieciństwie wpajał we mnie uczucia, myśli,
sposób widzenia tak niezwyczajny żebym
ja kiedyś dorósłszy, Ciebie jednego tylko widzia-
ła któryby mnie zrozumiał i taką samą
chciał prowadzić drogą i Ciebie ze wszystkich
wybrać i ukochać musiała, a Ty tym sa-
mym dopiął celu i miał mnie za żonę.
Tyś mi to wszystko rozpowiadał we śnie z uśmie-
chem tryumfu na ustach, i rzekłeś w końcu
„Tyś teraz moją i tylko moją, i musisz zapom-
nieć o wszelkiej innej miłości a kochać tylko
mnie, niemieć innej woli tylko moją, innej
myśli tylko tę którą ja Ci mieć pozwolę."
„och, straszny byłeś mój Drogi gdyś to mówił,
a ja czułam że w miarę Twych słów, krew zasty-
gała w mych żyłach, wiara w Ciebie, szacunek
i miłość zamierała, a jednak jakaś moc nieznana

76

kazała zważać na najmniejsze Twe słowo, najmniejsze skinie i ja na Twój rozkaz zapomniałam o Matce, Bracie, Siostrach, Przyjaciołach i stawałam się tylko automatem biegłą kierowanym ręką. – O! jak to strasznie nawet we śnie dla Ciebie miłość, szacunek tracić; ja wiem że to nieprawda, że to niemoże być prawdą, że to tylko sen, mara, a jednakże takam drżąc zmęczona i smutna jak nigdy od kąd Twoją jestem niebyłam. –
Gdyby coś podobnego było na jawie co wiem że nigdy niebędzie, to czuję żebym umarła. O czemuż Cię tu niema mój Ty Wybrany bym z oczów Twoich mogła wyczytać miłość świętą i poczciwą, bym oparłszy głowę na Twym ramieniu mogła wypocząć po tem znużeniu; samo pismo do Ciebie uspokoiło mnie już znacznie czemże by więc obecność Twoja była? – Ten szkaradny sen tak mnie rozstroił, że humor mój mimo wszelkich mych usiłowań, stał się podziwem tych panów którzy pojąć niemogli tej zmiany, wczoraj albowiem byłam dość wesołą i rozmowną. – Mama tego wcale nie spostrzegła, ale Mieczysław tak się zatarbował, że mu się wreście wyspowiadałam z dziecinstwa mego, niewspominając wszakże nie jak się łatwo domyślisz o rodzaju snu. Mieczysław tym razem był jak zawsze poczciwy, ale w dużo poważniejszym niż w Przyborowie usposobieniu. Pan Alfred Bogusz od czasu jak go niewidziałam zupełnie się zmienił. Musiał wiele nad sobą pracować bo jest wcale wykształconym i dość wytrawnym zdanie mającym młodym człowiekiem. Przytem ma wszelkie pozory szlachetności, i polskości

25/2 59 ~~77~~ ad104

39

i jak Mieczysław powiada nietylko pozory, ja ale, bowiem mało go znając sądzić zato niemogę; słowem tym razem dość mi się podobał, daj tylko Boże żeby był takim, jakimo się być wydaje. — Po odjeździe tych panów czytałam Witwickiego, a potym: „Carole Nun crogant" w których znowu znalazłam roz-dział tak piękny, tak bardzo ~~piękny~~, że go już nietylko krzyżykami ale dwama gwiazdami naznaczyłam; jest to r. 15. — Wyspowiadawszy się ze wszystkiego nawet z głupstwa mojego powiem Ci już dobranoc mój Najmilszy przepraszając, że nawet we śnie mogłam na chwilę mi się zdawać że niekocham i nieszacuję mojego Drogiego, mojego Anioła Stróża. Chrońże mnie Boże od takiej nocy jak wczorajsza. —

Środa 2go Marca. 9ta w. Dziś mi się już nic strasznego nie śniło, ale przeciwnie coś bardzo miłego, domyśl się co, bo ja niepowiem; dziś mi już lekko na sercu i nawet na małą chwilę o 100ną część mniej tęskno bo mam w kieszeni list od Kogoś do Mamy, list kochany, który od kilku godzin co go mam w ręku tak ~~już~~ zmęczyłam, że już bardzo nieszczęśliwie wygląda i męczyć tak będę aż do czasu gdzie od-biorę drugi droższy mi jeszcze. — Czy mi się tylko zdaje, czy Ty naumyślnie napisałeś na końcu listu te słowa: „Czy on może już jest w Krakowie"; chcąc mi przezto dać wiedzieć, że list do mnie jest już w rę-kach Paulinki. Może tak jest w istocie a to jak na złość

...niema żadnéj okazyi pewnéj do Krakowa i zapewne w tych dniach niebędzie. Jakże to nieznośnie! – Dzisiejszy dzień zszedł mi podobnie do drugich, wstałam o 7 méj, miałam 3 godziny lekcyi z Honorcią, 2½ pół trzecia godziny grałam i śpiewałam; resztę zaś czasu poświęciłam czytaniu tego tego com jak już wiesz czytać rozpoczęła, z dodatkiem dla rozrywki w tych trochę poważnych czytaniach: The bride of Lamermoor Walter Scota. – Szarą godzinę jak zwykle spędziłam na chodzeniu, pogadance z moją drogą, smutną i mizerną Mamusią i myśleniu, dumaniu i marzeniu o mym Najdroższym. – Dziś dłużéj pisać niebędę bo chciałabym nim termin spania nadejdzie, napisać jeszcze kawałek listu do Miecia. Życzę ci na dobranoc by ci się to samo śniło co mnie dzisiaj, i serdecznie ściskam Twoje kochane poczciwe łapki, które spodziewam się wraz z sercem i głową teraz nie próżnują.

Czwartek. 10 ta wieczór. Nigdy byś niezgadł mój Drogi com dziś wieczorem robiła, oto najprzód grałam przez cały kwadrans z proboszczem preferansa, udając że się uczę, potym zaś fabrykowałam jako w tłusty czwartek poncz dla ~~tych~~ panów, i mieszając ten palący się płyn myślałam o tym jaką byś zadziwioną miał minę zastając mnie przy téj fabrykacyi. ~~Wpośród tych dwóch nadziei~~

Oprócz tych dwóch nadzwyczajności dzień dzisiej-
szy przeszedł mniej więcej tak jak wszystkie
teraz. z tą różnicą, że zamiast dalej pisać do
Miecia, odpisywałam wujowi Paszkowskiemu
na list który wczoraj odebrałam, a w którym
donosi że teraz w żaden sposób przyjechać nie mo-
że, ale że jeśli termin naszego ślubu z powodu
dyspensu na później odłożony, to prosi żeby
Mu o tem jak najspieszniej donieść, (niewie nic
albowiem przez bałamuctwo pewnego Jego-
mości). Pisałam także do Danielki w ważnym
interesie. – Dziś Czwartek, dziś tydzień jak odje-
chałeś, może list Twój jest już w Krakowie
a my ani myślimy jeszcze do Krakowa je-
chać, niemając zaś zaraz mej odpowiedzi
mój Najdroższy gotów się niepokoić. Proszę
więc Danielki by mi list ten jeźli nadszedł
przysłała zmieniając pismo pod adresem
Köhna, Köhn zaś któregom uprzedziłam by
tego nierobił publicznie, odda mi go niedo-
myślając się niczego, a choćby się i domyślał
to jako Niemiec, u których to jest zupełnie
naturalne, a nawet konieczne, nie weźmie
mi tej korespondencji za złe. – Danielka się

pewno zgorszy, bo i mnie to trochę korciało że list od narzeczonego Sokoła, ma dojść rąk moich pod adresem Niemca, ale cóż robić kiedy to najpewniejszy, najmniej niebezpieczny sposób; pocieszam się tą myślą że list Sokoła, zawsze zostanie listem Sokoła choć pod taką kopertą.—
Ale ja się rozpisałam nic o tem niepamiętając że zegarek Bernarda przedemną leżący wskaże już zaraz w pół do 11ej. Cóż ci powiem na dobranoc mój Najmilszy? oto powiem że Cię kocham, że Cię bardzo kocham, i że mi za Tobą niewypowiedzianie tęskno, tak jak nigdy jeszcze nie bywało, a jeszcze pewno ze 3 tygodnie tęsknić będę, o jak to długo, jak długo.— Bóg z Tobą mój Ty drogi, mój Ty Mieczu przeciwko wszystkiemu złemu.—
Sobota. 7½ rano. Wczoraj przez dzień niemiałam czasu pisać do Ciebie, zresztą odkładałam to jak zwykle na wieczór, tymczasem wieczór takie mnie dziwne napadło osłabienie i sen, że nawet do Mojego pisać niemogąc niebyłam w stanie, i o 10ej już spałam, z wielkiem żalem

wieniem Mamy która jeszcze natenczas gra-
ła z proboszczem i Miszewskim preferansa,
a wie żem ja do wczesnego spania nieskora.
Wczoraj miałyśmy niespodziewaną wizytę, młody p. Popiel
wyczytawszy anons Köhna w gazecie, przyjechał do
nas ~~raz~~ wypytać się o niego i rozmówić się z nim,
potrzebują albowiem metra do fortepianu w domu
jego rodziców. Przez kilka godzin u nas bawił,
dość mi się podobał, bo choć brzydki powierz-
chownie, jednakże ma rozum i dowcip niepospo-
lity który go upiększa, o reszcie po tak
krótkim poznaniu sądzić niemogę. Wczoraj
wieczór odebrałam zupełnie niespodziewanie list
od Wandzi w którym mnie zaklina na wszystko
święte żeby jéj doniesć niezwłocznie, co to za sta-
nowczy krok Paulinka zrobiła i co ją do tego
spowodowało, ta ostatnia albowiem kilkoma
ją tylko słowy zaalarmowała nietłumacząc
się z niczego. Biedna Wandzia jak znać z tego li-
stu tak niespokojna i wzruszona, odpiszę jéj dziś.
Przyznam się że postępowania Paulinki pod wie-
loma względami niepojmuję, i choć ją czasem py-
tam o powody, to mi je tak wytłumaczy że
ja jeszcze bardziej nic nierozumiem. Różne

82

mi teraz myśli do głowy się cisną, i choć je wszel„
kiemi siłami odpycham, choć się żegnam przed nie„
mi jak gdyby były od szatana poddane to ja„
nak odegnać ich niemogę, i zaczynam wątpić
czasami. Ty rozumiesz mój Drogi o czym ja chcę
mowić, jaśnij się wytłumaczyć niemogę, nieśmiem
jeszcze dzisiaj, bo sama przed sobą nieodważyłam
się dotąd przyznać się całkowicie do tego, Tyś
pierwszy przed którym te słowa wyrzekłam i ostat„
nim zapewne będziesz, bo ja nawet przeciwko
przekonaniu swemu bronić będę do ostatniego
tej, która ma zostać moją bratową, albo
przynajmniej milczeniem odpowiadać, tak
jak dotąd czyniłam, na zarzuty czynione jej
przez osoby bliższe. Spodziewam się że rozu„
miesz mój Przyjacielu, że to co powiedziałam,
powiedziałam tylko Tobie, a nikomu więcej
i zdaje mi się niepotrzebuję zaklinać Twego
milczenia na wola tybetańskiego.
Już dzwonią w kościele, przerywam więc to
pisanie, idę na herbatę a potym jedziemy do
kościoła, jedziemy bo po takim błocie i wo„
dzie chyba by zaptynąć ale nie zajść można.
Dziś ~~za~~ nabożeństwo żałobne za duszę ś.p. Ojca
naszego.

25/2 59 ad 10 6 ~~83~~ 42

<u>10 ta wieczór.</u> Niebędę teraz pisać długo, bo mnie bardzo głowa boli, a niema mego drogiego lekarza, czyż żeby mnie uleczyło jedno Jego serdeczne spojrzenie, ale się nieprędko zapewne doczekam tego, niebędzie się spieszył z przyjazdem, kiedy się niespieszy z na- pisaniem choć kilku słówek do swojej Halki, do swego dziewczęcia które rozkochał, rozmarzył rozpieścił, a teraz odjechawszy niepamięta o niej bo już 3ci ~~dzień~~ mija od obiecanego tygodnia a On jeszcze niepisze; o Niedobry! tak ukochany a bezlitośny. – O przebacz, daruj mój Najdroższy <u>moja Ty Duszo!</u> te niesłuszne zapewne, nudne nieznośne narzekania, jutro zapewne list na- dejdzie, a choćbyś i niepisał to pewno dlatego że niemożesz ale niedlatego żebyś nie ko- chał! bo Ty mnie kochasz nieprawdaż? O! ja wierzę że mnie kochasz, że mnie kochasz bardzo i tej wiary nikt mi nieo- dejmie już dzisiaj, nawet bym Tobie nieprędko uwierzyła gdybyś powiedział „niekocham." Ale Ty tego nigdy niepowiesz? o nie nie powiesz mój Ty Najdroższy, moje Ty życie, bo przecież niechciałbyś mnie zabić. Dobranoc ci już mój Ty Jedyny, niemogę dziś dłużej pisać bom w jakimś dziwnie smutnym

84

usposobieniu gotowabym sprowadzić chmurę
na czoło mego Sokoła od czego niech mnie
Bóg zawsze broni, zresztą głowa mnie
bardzo boli sama niewiem co robię. Mój Ty
Najmilszy śpij spokojnie, za siebie i za
mnie bo ja dziś pewno spać niebędę, takam
jakaś dziwna.

6go Niedziela 10ta wieczór. Nadzwyczajnie i arcy
mile dzisiejszy przepędziłam wieczór, bo gra-
łam w nieobecności Miszewskiego z Mamą
i z proboszczem preferansa; a cóż to
za nieznośna gra, brrr... aż mi się zimno
robi i ziewać mi się chce gdy sobie przy-
pomnę. Byłabym się nigdy niedała namówić
ale dzień dzisiejszy tak smutny dla nas
wszystkich był nim szczególnie dla biednej
kochanej naszej Matki, chciałam Jej więc
udziałem w tej grze rozrywkę jakąkolwiek
sprawić, i udało mi się bo się w końcu roz-
śmiała z mojej nieumiejętności i roztargnienia
Dziś skończyłam, les paroles d'un croyant
styl prześliczny, ale się przyznaję że rzecz
sama mnie tylko miejscami prawdziwie
zachwyciła, może ja bluźnię przeciw tej książ-
ce, może ja jej nierozumiem, ale gdy przyjedziesz

to się z tego wytłumaczę. — Wzięłam te-
raz do czytania Higienę duszy bo ją do-
tąd tylko przerzucałam. — Jeszcze listu
niema co to znaczy o mój Drogi! jeśli
niemasz czasu na więcej to choć kilka
słów mogłeś napisać, oj Ty Niedobry!
Bezlitośny!, a mnie tak bardzo smut-
no i tęskno. — Pora bo mi się okrutnie
spać chce dzięki preferansowi. —
7 go. Poniedziałek. Dziś znalazłam taki ślicz-
ny rozdział w Godzinach rozmyślań
dla młodej kobiety, że się zaczynam go-
dzić z tą książką i czytać z wielkiem
zajęciem; dziękuję Ci za nią mój Drogi
bo z czytania jej zdaje mi się że w isto-
cie jakąś korzyść i pożytek odniosę.
Okropny czas, deszcz, śnieg, grad, woda, co
tylko chce na przemiany, wicher jeszcze
aż się smutno robi słowem nieznośnie.
Zapewne w skutek tego czasu bardzo wie-
le kobiet chorych we wsi, i Mama już
3 wykurowała, i na najmniejszą prośbę
zaraz spieszy z pomocą, zacna, poczciwa
moja Mamusia; daj nam Boże jak najwię-
cej takich nie Sokolic bo one często więcej
warte niż bardzo wysoko latające Sokolice

86 Dziś mieliśmy z Mamą wielką radość i pociechę. Miecio pisał, że termin wypłaty resztującej ceny kupna Potoczysk jeszcze na 2 miesiące mu przedłużyli. Donosi także że: podał o egzekucyą sum swoich spadłych z Potoczysk na resztę dóbr massyjnych. Cyfra ich wynosi przeszło 73.000 fl. Mc. We wszystkich instancyach ~~przegrał~~ wygrał i przyznane mu pierwszeństwo tych sum przed innemi wierzycielami i sukcesorami. Trudności robiące zwłokę mogliby tylko członkowie massy robić, gdy jednak i oni za wspólnem porozumieniem się i z nim jednocześnie podali o rozbicie massy — on swoje pretensye będzie mógł odebrać do roku jak twierdzą adwokaci a wtedy już turbacya o Potoczyska ustanie. — Dzięki Bogu że on już będzie uwolnion od tych nieznośnych interesów pieniężnych które go tak nękały; a i to dobrze że Potoczyska majątek tak drogi ś. p. Ojcu naszemu ~~zostanie~~ a i gniazdo rodzinne zostaną w rękach Mieczysława. — Proboszcz mnie wzywa do preferansa narobiłam że sobie biedy, żeby też Miszewski prędko przyjeżdżał

25/2 59) bo ja się doprawdy zanudzę tą zabawą.
Dziś już zapewne więcej pisać nie
będę bo po preferansie czym prędzej
do łóżka wlazę, ta gra to dobre le-
karstwo na spanie. Do jutra mój Dro-
8go Wtorek 5 ta p. południu. Dziś ostatni
Wtorek, już ostatni Wtorek, a jeszcze
dotąd ani słóweczka, a mnie smutno
i tęskno i coraz smutniej i coraz tęsk-
niej, ale niedlatego żebym miała się
gniewać lub wątpić o mojm Ukochanym
o nie! mnie się gniewać na Niego ani
wątpić w Niego niewolno, ale troszkę po-
płakać i posmucić się wolno, jam i tak
nad zasługi moje szczęśliwa. Tak, mimo
smutku i tęsknoty mej teraźniejszej
szczęśliwa bardzo, nad wszelki wyraz
i pojęcie ludzkie, i niech wszystkie gromy
i burze we mnie biją to mi się zdaje
że póki miłość Jego i szacunek Jego po-
siadać będę, to póty niezabreknie szczęścia
w duszy. O Ty mój Miły, Drogi, Jedyny, czy
Ty wiesz jak ja Cię kocham? Kocham, szanuję,
uwielbiam; nie, Ty tego nigdy całkowicie nie
pojmiesz nie zgłębisz, bo ja sama dotąd nie
potrafiłam ~~dotąd~~ dostać się na dno tego uczu-

cie i powiedzieć sobie „dotąd, już daléj nie, zajdę!" — Dziś się bardzo gniewałam i gdérałam a to z téj przyczyny. Przed moje okno przylatywała zawsze sroka swym śpiewem zwiastując gości i ja ją bardzo lubiła, bo mi się zawsze w Twéj nieobecności zdało że Twój przyjazd zapowiada. Dziś przychodzę do okna zwabiona okropnym krakaniem wrón, i spostrzegam tylko trupa mojéj sroki wiszącego na drzewie!; szkaradny kucharz ją zastrzelił, ciekawam co mu biedna sroka szkodziła. Gdérałam okrutnie choć nietak żebyć się miał o co chmurzyć. Kazałam ją zdjąć z drzewa i uczciwie pogrzebać. Biedna sroka, brzydki kucharz ze swojem strzelaniem. — Żegnaj mi już na dzisiaj mój Drogi, bo mam jeszcze dużo do roboty i pisania.

Środa. 9go Marca. 10ta wieczór. Wczoraj wieczór odebrałyśmy wiadomość że leśniczy szczyrzycki, Pawlikowski, wierny i poczciwy nasz sługa nagle umarł, a Mama dziś rano mimo szkaradnéj drogi pojechała na pogrzeb jego. Mama się tak zmartwiła tą śmiercią, bo pomimo tego że go żałuje

jako poczciwego przychylnego starego
sługę, to jeszcze teraz niewie kim go
zastąpię w Szczyrzycu, bo tam nietylko
leśniczego ale jeszcze sprytnego i bardzo
uczciwego trzeba człowieka, do wyręczenia
Mamy w różnych mnogich tamtejszych
interessach i sprawach. – Zawierucha się
teraz ogromna zerwała, niespokojna jestem
o Mamę. – Jutro, bardzo rano posyłam
do Krakowa z listem do Marcelego pisa-
nym przezemnie z polecenia Mamy,
przy tej więc samej a pewnej okazyi
posyłam ten list do Paulinki prosząc
by go po odebraniu Twojego zaraz
posłała. – Żegnaj mi już teraz na
piękne mój Drogi, ~~więcej~~ drugiego li-
stu już pisać niebędę bo się spodziewam
że najdalej za 2 tygodnie się powitam.
Pani Rejowa teraz nieprzyjechała, ale
ma przyjechać 1go Kwietnia i smutno
by było gdyby z jej pobytem u nas Twój
się spotkał. Co się dzieje z dyspensą? A
pamiętaj przed ludźmi niewiedzieć o tem
com Ci to pisała, boby się dziwiono zkąd
tak dokładne masz wiadomości.

Na pożegnanie Ci powiem żem przez ten cały czas starała się wszelkiemi siłami być <u>Twoją</u> Narzeczoną. Ale, ale, zapomniałam Ci powiedzieć że Józia Jodłowska jest u nas, Honorcię Mama odwozi do Krakowa, do p. Wszytek. —

Bądź zdrów mój <u>Ty</u> <u>Drogi</u>, <u>Jedyny</u>, <u>Kochany</u>, <u>Najmilszy</u>! mój Ty <u>Ojcze</u>, <u>Bracie</u>, <u>Przyjacielu</u>, <u>Kochanku</u>, <u>mój Ty Skarbie Ty najdroższy</u>, <u>moje Ty Wszystko</u>; Żegnam Cię drogie ręce Twoje i czoło to najpiękniejsze ...... Żegnaj mi mój Ty Jedyny i Bóg z Tobą. Twoja całem sercem, całą duszą kochająca Cię do grobu

Halka, Haluś, dziewcze Twoje.

<u>9 go Marca. 1859.</u>

Niewytrzymały piękne panie i tygodnia 4 go dnia po śmierci Krasińskiego jużto hulały

19/3 859.

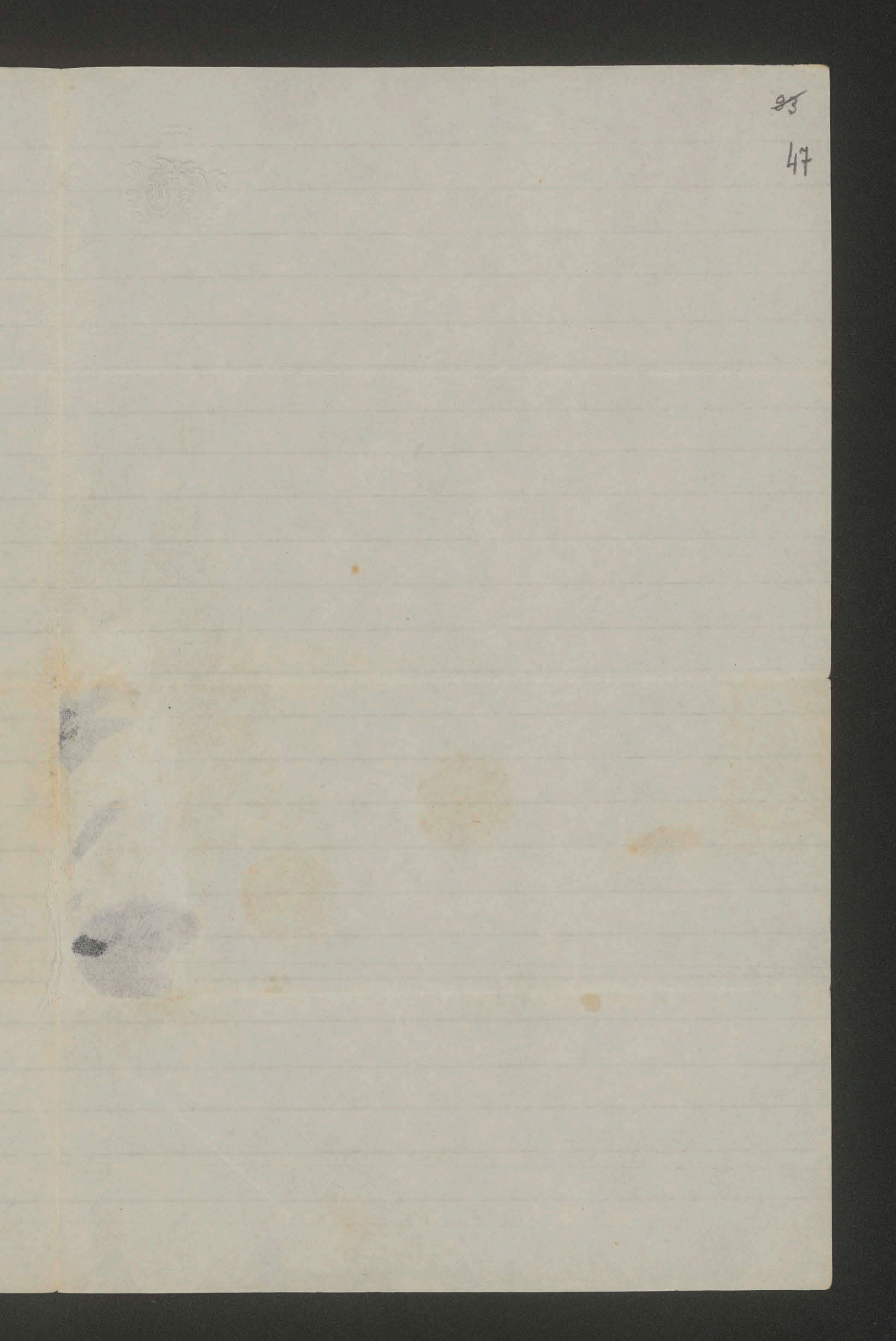
11

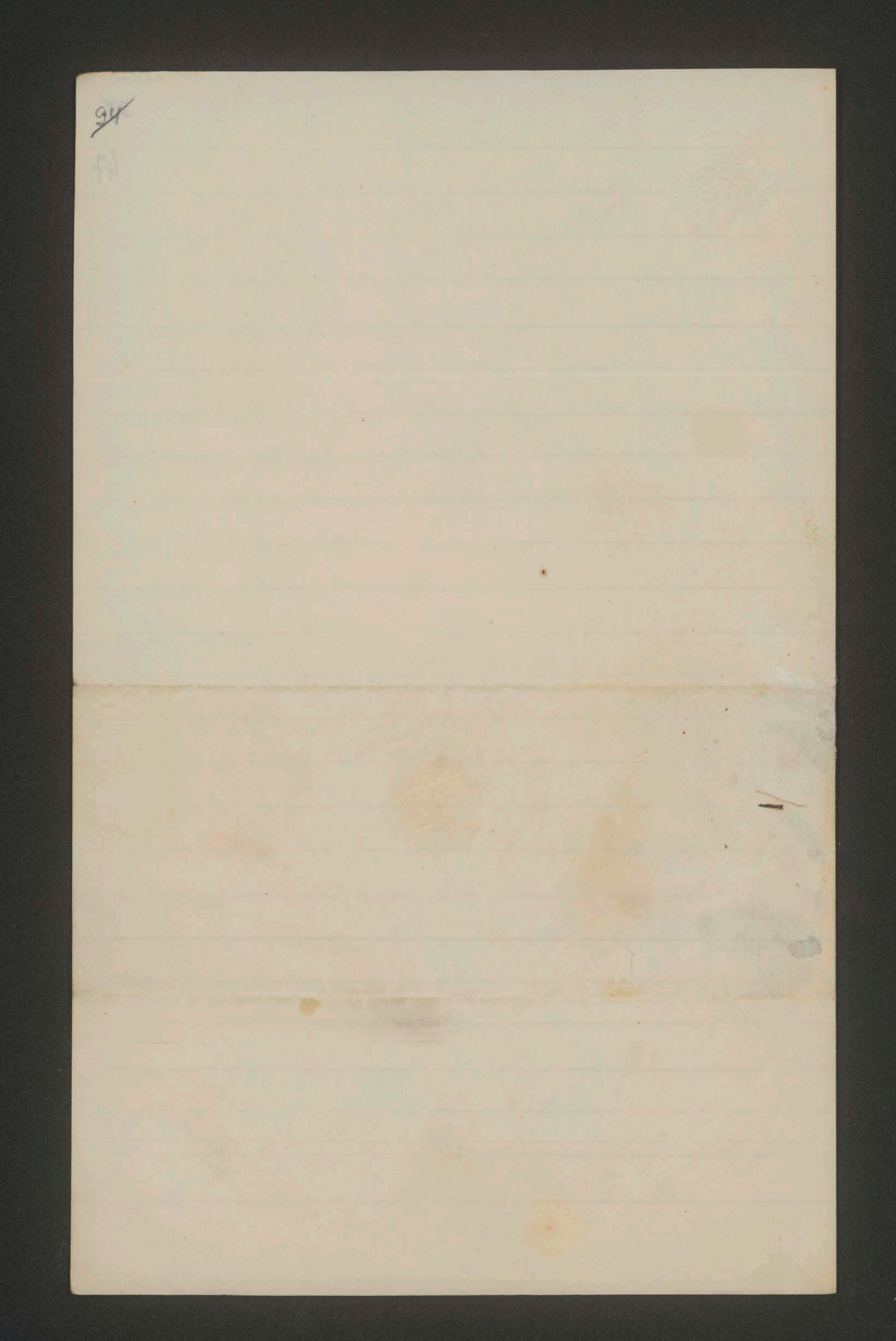
46

Mama dziś rano zasłabła w tej chwili uzyskawszy z trudnością Jéj zezwolenie posłałam po doktora. Dotąd jeszcze bardzo źle niejest ale jest coraz gorzéj, jeżli więc możesz to przyspiesz swój przyjazd mój Drogi, bom ja tu sama, bez rady, pomocy i bardzo niespokojna, z Tobą byłabym śmielsza i silniejsza. Byłabym doniosła o tem Mieciowi ale Ty wiesz, że jego obecność może by więcej zaszkodziła. — Za Twój list którem 17 go odebrałam stokrotne dzięki. Bądź zdrow daj Boże jak najprędzej do widzenia. Twoja, prawdziwie Twoja

Halka.

19 go





KRAKAU
20
3

RECOM.

2360

48

...nemu J. G. M. Panu

Mieczysławowi Pawlikowskiemu

Ulica Pańska. ... Panu Dobrodziejowi.

w domu Gomblenza.

we Lwowie



DEUTSCH-OESTERREICHISCHER TELEGRAPHEN-VEREIN.



Nr. 2474 D. Von der k. k. Telegraphen-Station in Lemberg

Telegramm.

Nr. 300

Aufgegeben in Krakau den } 30/4 185 9 7 Uhr – Min N. Mittags
Angekommen in Lemberg den } 30/4 185 9 8 Uhr 20 Min N. Mittags

Mieczyslaw Romanowski Lemberg
im Ossolinski Institut.

Dem Miecio sagen die Trauung und
11 Juni Abends und herzlich grüssen
von Falcia

= telegrafował Marc. Jaworni[illegible]ki

Bemerkungen:

Ausgefertigt durch
[illegible signature]

Telegraphen-Drucksorte Nr. 28.

96

(181)

30/4 59

30.4.1859

(21)

Kraków. Sobota. 30 go Kwietnia. 1859 roku.

(13) 97 50

Moje Ty Kochanie! Ty Mój, Ty mój
Najdroższy, Jedyny! — W nadziei, że Cię te słów
kilka zastaną jeszcze w Medyce, chociażbym wo-
lała żeby już niezastały, korzystam z
chwili wolnego czasu i to nie w domu, tyl-
ko tu w Krakowie przy Danielki biurku
żeby Ci powiedzieć co się zemną dzieje, a
jak w sercu i w myśli. — Bardzo i niewy-
powiedzianie mi bez mego Miecza smutno i
tęskno, ale przytem błogo, spokojnie i poczci-
wo w duszy, bo pamiętam żem _Twoją_, Two-
ją Narzeczoną, i to mnie broni od wszel-
kiej złej myśli i uczynku, bo Miecz to
moja Obrona. — Wuj Paszkowski przyje-
chał z Mieczysławem i Jarosławem,
zacni, poczciwi i nasi, chciałabym
byś ich poznał jak najprędzej; nie
potrzebuję Ci przecie opisywać jak mnie
ucieszył ich przyjazd. — Temi czasy
powiedziałam słowa prawdy, (a raczej nie
ja aleś Ty powiedział przezemnie) jedne-
mu stworzeniu, które by mogło być w
całem znaczeniu tego słowa człowiekiem
gdyby miał odwagę wyjść z nieczynnego

~~98~~

życia które prowadzi, a do którego przy-
wiodła go nie chęć jego, ale prawie ko-
nieczność, zbieg okoliczności.— Podczas mo-
go karania bladł i czerwieniał ze wstydu mo-
że, że ~~mu~~ to mówi słaba jak ja kobieta
na jenu mężczyźnie, mnie zaś Bóg, i
miłość ku Polsce, bliźnim i Tobie, Ty
mój najdroższy, takiej nadała wymowy,
że czuję że mówiłam dobrze, jak Polka
i Twoja Narzeczona mówić powinna.—
Gdy przyjedziesz to Ci to wszystko dokład-
nie opowiem, jak, kto i co, musisz go poz-
nać a może nam się uda zrobić z
niego co poczciwego i użytecznego; teraz
zaś powiem, że za dość ostre słowa się nie
gniewa,„ że powiedział że ma szczerą chęć
i wolę poprawy ale niewie czy już
dziś sił starczy i prosił, bym ile razy go
widzić będę nie szczędziła prawdy i nie
przerywała, raz tak poczciwie rozpo-
czętego dzieła.—
Mama po przyjeździe Wuja była ożyła
ale wczoraj znów miała takie oczy jak
przed chorobą i lękam się czego nowego.

Wandzi listy i Miecia smutne, strasznie smutne, Korytowscy Wandziowie na ślub przyjadą a zaraz potem do Badenu.
Miecia listy do Paulinki niby wesołe, czułe, serdeczne ale podług mnie jakieś dziwne i nietakie jak dawniej, co to będzie? — Od Wilhelma miałam list tak czuły i serdeczny jak jeszcze nigdy, Giencia zdrowa. Marynia Tarnowska prawdopodobnie niebędzie na ślubie, przykro mi to bardzo; do Stryja Tytusa pisałyśmy, ciekawam z jakim skutkiem. — Czy już pisałeś do wszystkich? Jaworniecki dziś telegrafował do Lwowa że ślub 11 go, wieczorem, a więc w Sobotę tak jak sobie życzyłam i o jeden dzień wcześniej, a przyznaję że i to mnie nie martwi. —
Chciałam nie martwić mego Drogiego ale czuję żeś Ty już teraz o wszystkiem wiedzieć powinien, więc powiem żem niebyła przez ten czas zdrową, że mnie znów serce tak bolało jak dawniej i to tak silnie żem w skutek tego przez kilka dni była siną, wyglądam

100

Przyznaj się Hałko że zapomniała Złotego Sokoła [illegible] [illegible] powrotu mi [illegible] [illegible] [illegible]... A zatem [illegible] [illegible] [illegible] tego - i sto razy [illegible] cor amore... [illegible]

szkaradnie, blada, mizerna, że aż fe, dziś jest
jak pół muchy, ale jeszcze słabsza niż
wtedy, ledwo piszę, i to do kogo innego
pewnobym niepotrafiła. Co to będzie? i
na co Ci takiej żony do niczego! Czemu
to Bozia niedał takich sił ciału jak
duszy? ale jakoś to będzie, Bóg dobry dziej
się Wola Jego. — Przepraszam Cię Mój
Ty Drogi, moje Ty Życie, czuję że piszę
bez sensu, ale Ty mi to darujesz bo
wiesz, że to dlatego żem chora. —
Przyjeżdżaj prędzej jeżeli możesz to koniecz-
nie bądź 5go w Radziszowie, ja proszę
bardzo i bardzo serdecznie, szczerze i u-
silnie. Wuj z nami pojedzie do Wiednia
czekamy tylko na Ciebie. — Lusia się
bardzo Mieczysławowi Pasz.... podobał.
Bądź zdrów Ty Mój Najmilszy, Ty moje
Wszystko, do widzenia jak najprędzej. —
Żegnam Cię, ręce Twe ściskając i patrząc się w Twe oczy
tak jak tylko ja umiem najmiłośniej i najprawdzi-
wiej. Niemam jeszcze i mieć już pewno niebędę
listu od Ciebie, smutno i tęskno, jednakże nie
narzekam musiałam przez coś poczciwego robić
mówić, lub pisać boś Ty Mój. — Twoja cała duszą
sercem, myślą, Twoja na wieki od dziś za 2 tygodni Żona
dziś jeszcze Dziewczę Twoje. Hałka Dz

DEUTSCH-OESTERREICHISCHER TELEGRAPHEN-VEREIN.

~~101~~
52



Nr. 17303 D. Von der k. k. Telegraphen-Station in Wien

Telegramm.

Nr. 3009

Aufgegeben in Dresden den 16/5 1859 1 Uhr 35 Min. N Mittags
Angekommen in Wien den 16/5 1859 3 Uhr 25 Min. N Mittags

Antwort zu No. 13897

Matschakerhof Pawlikowsk Wien.

Gräfin Dzieduszycka und Herrn

Paszkowski angekommen.

Reisen den 17 Mai mittags

12 Uhr nach Wien.

Hahn.

Bemerkungen:

Ausgefertigt durch
[illegible]

Telegraphen-Drucksorte Nr. 28.

106

16.5.1859

(14)

(15) ~~103~~ 53

26/5 59

Łaskawa i Kochana Ciociu Dobrodziejko!

Dziś tydzień jak wyprawiliśmy suknię Cioci Dobrodziejki z Wiednia, już więc musi być we Lwowie; niewiem czy się Kochanej Cioci Dobro„dziejce będzie podobać, ale mnie się zdaje, żeśmy wybrały co było najpiękniejszego i najnowsze„go. Perły wraz z fermuarem zabrał Mieczy„sław, reszta zaś podług rozkazu, u nas bę„dzie czekać przybycia drogiej Cioci Dobrodziejki. Powiedział jubiler u którego perły były na„wlekane i fermuar kupiony, że trudno o lepszą i piękniejszą imitacyę. – Kupi„łyśmy mantylę nie chustkę, bo mantyle bardziej w modzie, ale nie z bruxelskich koronek tylko z bardzo pięknych saskich bo bruxelskie teraz bardzo drogie, nieład„ne, a nawet wcale dostać ich niemożna

104

bo towary z Francyi nieprzychodzą.
Kapelusz Cioci Dobrodziejki istne cacko
przynajmniej mnie się takim wydaje
a i czepeczek nieszpetny, słowem
wszystko takie ładne, że Lwowska
Mama będzie niezawodnie najpiejkniej
ze wszystkich ubrana, co mnie bardzo
cieszy, bo w tym względzie jestem tro-
chę próżną i radabym, żeby wszyscy
drodzy nasi, ~~za szczególniej~~ Mamy, na
naszym ślubie były jak najpiękniej-
szemi.

Zapewne by droga i kochana Ciocia Dobrodziej-
ka rada wiedzieć co teraz u mnie w sercu
i w myśli przy tak szybko zbliżającym się
dniu ślubu naszego; trudno to opisać a jed-
nak chciałabym, każdy dowód zaufania, każ-
de szczere słowo zbliża nas do siebie, a ja
tak bardzo pragnę by nas nietylko związki

familijne, ale i szczere a serdeczne wiązało uczu-
cie, bo tak jakbym chciała znaleźć w osobie
drogiej Cioci mojej, drugą Matkę, tak staraniem
całego mojego życia będzie by kochana Ciocia
Dobrodziejka zapomniała o tem, że miała Jedy-
naka, ale by Jéj się zdawało, że ma syna
i córkę. — Jakoś mi teraz dziwnie w sercu
i w myśli, i wesoło i smutno, i łzawo i
radośnie na przemian. Gdy sobie przypomnę,
że zbliża się dzień przyznaję, że od lat trzech
blizko, serdecznie przezemnie upragniony, dzień
po którym wolno mi będzie każdą chwilę
życia mojego, poświęcić staraniu uszczęśliwienia
Mieczysława, to mi wtedy błogo i pogodnie
w duszy, a łzy szczęścia i radości do oczu mi
się cisną; ale gdy znów wtedy spojrzę na Mat-
kę i pomyślę: „za trzy tygodnie może Ją już
pożegnam, za kilka tygodni Ona tu sama pła-
kać będzie, płakała i tęskniła tak bardzo za

~~106~~

Wandzię, choć została z ukochanym mężem i jeszcze jedną córką, cóż dopiero teraz będzie?" gdy tak pomyślę, to mi wtedy tak smutno i żałośnie, że gdyby to kto inny nie Mieczy-sław, tobym się może nieodważyła odjeżdżać tak daleko od Matki.— Wyspowiadałam się szczerze przed drogą i kochaną Ciocią Dobro-dziejką, i list odczytawszy widzę, że Ciocia Dobrodziejka łatwo z niego wyczyta to sło-wo, którego to we Lwowie wymówić nie nie chciałam, ale niemogłam.— Musiało to Cioci Dobro-dziejce być przykro, ja czuję żem głupstwo zrobiła i przepraszam, ale cóżem ja winna że to słowo tak gdzieś głęboko w sercu, że z trudnością z i prawie niepodobna go ztamtąd wydobyć, choć czuję, że przed całym światem z dobrém sumieniem możnaby go powtórzyć, gdybym mogła.—

Mając jeszcze wiele listów do pisania i mnóstwo zatru-nienia, muszę już pożegnać drogą Ciocię Dobrz. choć doprawdy że niemam ochoty. W Poniedziałek przenosimy się na Wesołą do Krakowa i tam Ciocię Dobrz. oczekiwać będziemy, do widzenia więc z drogą Ciocią Dobrodziejką i z Kimś jeszcze najdalej za 2 tygodnie. Mania serdecz-ne pozdrowienia przesyła.— Żegnam raz jeszcze drogą Ciocię Dobrz. ręce Jej serdecznie całując, szczerze i serdecznie Ją kochająca i z winnem uszanowaniem dlań zostająca Bratanka Helena Dz.

Mieczysława serdecznie pozdrawiam, i przypominam by niezapomniał wziąć zaświadczenie od swego księdza że zapowiedzi wyszły, bo inaczej ślubu niedadzą.— 26/5 1859.

Franco

Madame Henriette Pawlikowska

née Comtesse Dzieduszycka

à Léopol.

(Lemberg.)

Rue Pańska, maison Gablentz.

15 KR

55



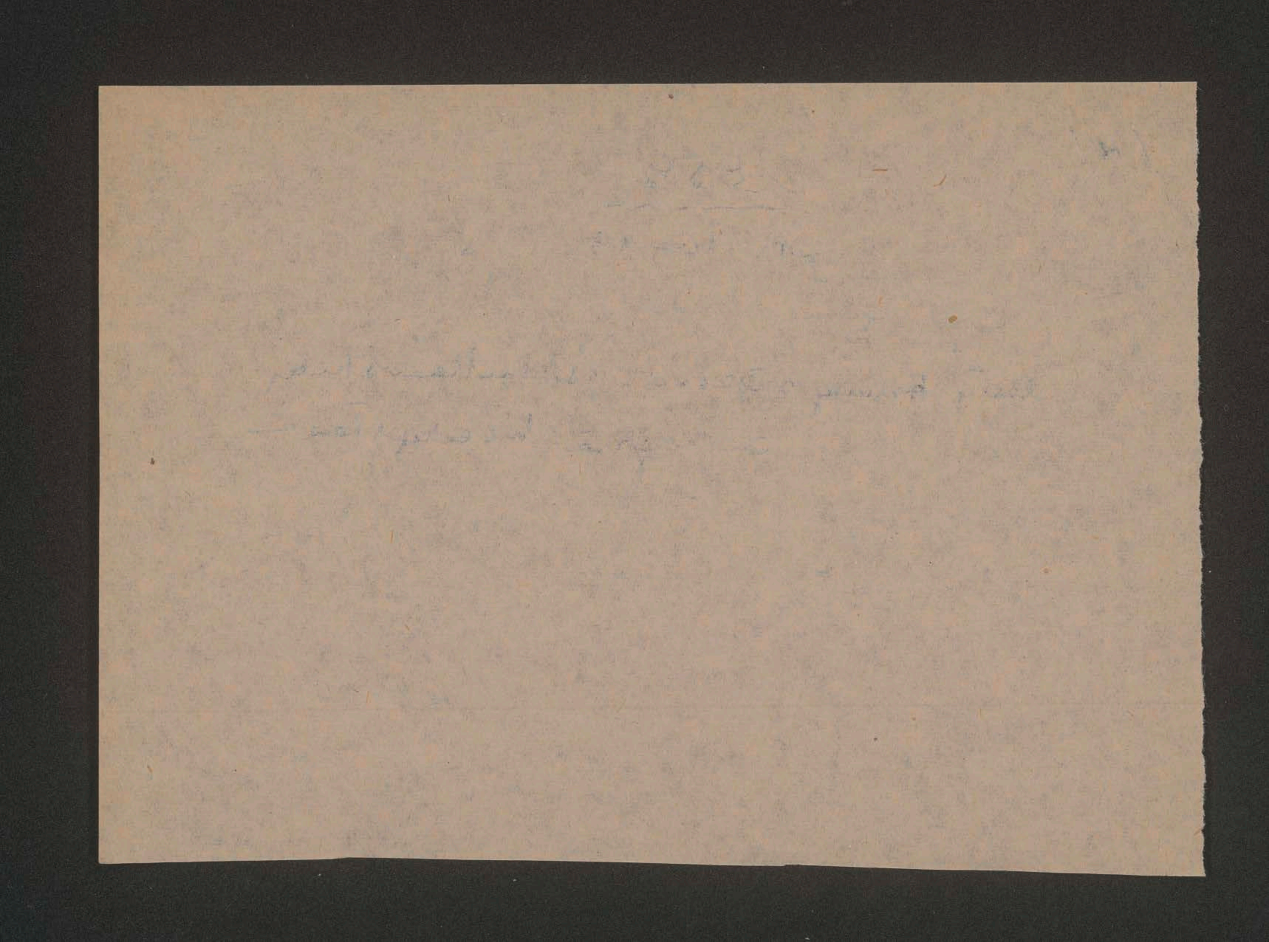
/4/

1859

nr. 16–19   s. 107–122

listy Heleny z Dzied. Pawlikowskiej
do mgr. ā Mieczysława

młodzika – ?



1.szy list po ślubie.

Medyka. 3 go Października. 1859.
Poniedziałek. 4 ta g. pop.

do Lwowa

56

Ty Mój! drogi! Jedyny! Ty mój nad wszystko i wszystkich Ukochany! — Tęskno Halci! bardzo tęskno za Mieczem, ale spokojna, szczęśliwa i zdrowa, bo wie że Miecz powróci, że Ją kocha, że to już nie kochanek tylko, którego co chwila utracić mogła, ale Jéj Mąż, Jéj na wieki. — Halcia wczoraj otarłszy łzy co się Jéj gwałtem do ócz cisnęły, pomodliwszy się, żeby Bóg Bobusia szczęśliwie i prędko nazad do domu i Halci przyprowadził, położyła się. Ale cóż?! kiedy zasnąć niemogła zaraz, bo niebyło komu przeżegnać i uśpić popsutego dziecka; o mój Ty Mieczu! cóbym ja już teraz bez Ciebie robiła i jakbym wyżyć potrafiła dłużéj, bez posiłku Twego głosu, spojrzenia, i pieszczoty? Jakżeż ja Ciebie kocham! to mnie aż saméj dziwno zkąd tyle miłości we mnie, we mnie, która się dawniéj sama nie czułam zdolną na wielkiéj, gorącéj miłości. — Spałam dziś do 10 éj, ja wiem że to brzydko, ale niemiałam kogo budzić, toteż i niekazałam

198

i siebie budzić, z tej więc przyczyny, zaspałam tak długo. Wypiwszy samotnie herbatę i zjadłszy kawałek kiszki, z tej coś Ty wczoraj niedojadł, poszłam do śpiżarni, zabaczyłam co się gdzie dzieje, zadysponowałam obiad, odebrałam dwa korowaje z dwóch wesel, odważyłam cukier i kawę dla wszystkich na cały miesiąc, kazałam przy sobie odpakować szafę, bojąc się żeby szyb niepotłukli i ubrałam się zmierzywszy przódy szlafroczek będący teraz w robocie który się okazał być należycie szerokim i wygodnym, i w który się ubiorę w dzień Mieczowego przyjazdu, żeby Mu się podobać. – Ubrawszy się tedy po tych wszystkich czynnościach, poszłam do pokoju mego Bobusia, poskładałam porozrzucane papiery i książki, żadne jednakże niekładąc gdzieindziej, żeby Miecz potem nieszukał, i siadłszy przy stoliczku pod oknem przeglądałam świeżo nadeszły Dzwonek, Gwiazdkę i Czas co mi zabrało czas do obiadu. Podczas obiadu dokończyłam Szczęścia za górami, która to powieść wcale mnie niezachwyciła;

Po obiedzie przeszłam się trochę włożywszy burnus, bo jest wiatr i zimno, a wróciwszy chcąc chwilę odpocząć rozwaliłam się na szezlągu czytając Wieczory Wołyńskie, które dziś skończyć myślę. Z tej miłej porytury spłoszył mnie Wiśniewski, który przyszedł zobaczyć co się dzieje z moją osobą. Gawędziłam z nim z pół godziny haftując ~~moją~~ poduszkę, ale gdy tylko drzwi za sobą zamknął, zaraz rozpoczęłam inną milszą mi gawędkę, bo p. Wiśniewskiego tylko lubię i szacuję, Miecza zaś kocham całem sercem i szacuję tak jak nikogo na świecie.— ....

Przerwał mi pisanie leśny z Kniażyc który przyniósł cały kosz rydzów, musiałam więc rozporządzić co i jak mają z niemi robić, a nawet trochę i dopilnować, żeby to prędko robiono, bo były takie mokre, że za godzinę zczerniały by były na nic.— Już zaraz będzie 6 ta, muszę więc kończyć i pożegnać już do jutra mojego Bobusia, Miecza Męża Kochanka.— Dziwnie,— zdawało mi się że pierwszy raz piszę do Męża to ja,

110

kość się więcej pióro gryzie, tymczasem ten list pisałam tak swobodnie i prędko jakbym mówiła z moim Mieczem, i dlatego też dla obojętnie czytającemu wydałby on się pewnie dziwnym, taka w nim mieszanina wszystkiego, ale Mieczowi będzie on pewnie miły bom go sercem pisała i słów niedobierałam wcale.– Jutro będę mieć list od Miecza nieprawdaż? z choć kilka słówek, poczciwych i ser„ decznych, żebym tymczasem z głodu nieosłabła, bo każdo słowo miłośne Miecza to moje pożywienie moralne. Ucałuj rączki i uściskaj Mamę, gdy sobie pomyślę jak się musiała Te„ bą ucieszyć, to mi lżej znosić Twą nieobecność.– Bądź zdrów, a kochaj Twą Halcię i pisz lub wracaj pręd„ ko, bądź zdrów mój Drogi, Jedyny, Ty mój do śmierci i po śmierci. dobranoc papa – dobranoc Bobusiowi, a pamię„ taj mnie dziś w myśli przeżegnać bo ja to uczynię tutaj.– Twoja Bobusia, Twoja kochająca i wierna Żona, Twoja, na wieki Twoja Halcia

do Lwowa

(17) ~~11~~

Medyka. 4 Października. 1859.
Wtorek. 4ta po południu.

58

Mój drogi, jedyny Bobusiu! mój Ty całem sercem ukochany Mieczu! Ty mój Mężu, Bracie, Kochanku! Przyjacielu! Ty moje Szczęście i moje Wszystko! — Halcia dziś jest do niczego, nie Ją nieboli tylko głowa ale ta ostatnia suto boli; przytem słaba jestem jak mufa, i jakoś mi smutno: Czy Ty powrócisz jutro rano, mój Drogi, Jedyny! czy jutro już niebędziemy tęsknić oboje? bo ja wiem, czuję, że Mieczowi równie tęskno za Halcią, jak Halci za Mieczem. Jakoś nie mam przeczucia ujrzenia się jutro, i to mnie jeszcze smutniejszą czyni, i łzy do ocz mi się cisną; — ja wiem, że to niema sensu być taką płaksą, ~~dawn~~ przódy nią niebyłam, a i teraz nie jestem, tylko Ty i miłość ku Tobie mają moc sprowadzenia w jednej chwili łez do ocz moich, tylko w obec Ciebie jestem taką słabą kobieciną, takiem dziecięciem bezsilnem, a często nawet bezrozumnem, ale Miecz mi to daruje i przebaczy, i kochać będzie zawsze jednako, nieprawdaż? O! gdyby mnie Miecz kiedy przestał kochać, lub gdybym ja się

kiedy uczuła niegodną miłości Jego, toby mi ser„
ce pękło, pękłoby niezawodnie, bo i teraz gdy o
tem pomyślę, to tak bardzo boli. — Widzisz Bobu„
„siu, że Halcia dziś naprawdę do niczego, kiedy takie
wypisuje banialuki i przypuszczać nawet może, żeby
Ją Miecz mógł kiedy przestać kochać. Ptaszka
którą jakimś dziwnym zjawiskiem sokół ukochał,
z pomocą Bożą wyrośnie na sokolicę i będzie za
zawsze godną miłości swego sokoła, i sokół zawsze
i coraz bardziej kochać Ją będzie, bo w Nim
tylko wzgarda miłość ostudziłaby potrafiła, a
na tę, żona Jego nigdy niezasłuży. —
Dziś wstałam o 9 ej, a ułatwiwszy różne zatrud„
nienia gospodarskie, usmażywszy tego ananasa co
się to macerował w słoiku i ubrawszy się, poszłam
do Mieczowego pokoju, gdzie pisząc list do p.
Rejowy i czytając: Education des mères de fa„
„mille" przesiedziałam do 2 ej. Do obiadu
towarzyszył mi Dawid Copperfield jako bar„
dzo zabawny i zajmujący kawaler. Po obiedzie
także w jego towarzystwie przechodziłam się po
Bobusia pokoju bo na dworze deszcz i zimno.
biedny mój Bobuś musi tam dryptać teraz
zabłocony po Lwowie, — szkaradny deszcz!

Po tej przechadzce tak mi się gwałtownie spać zachciało, że musiałam się zdrzymnąć i obudziłam się jeszcze z większym bólem głowy i bardziej mufowata niż przódy. — Niedobry Miecz, Hałcia już drugi list pisze, a od Miecza niebyło żadnego, ani na poczcie, ani przez Jerefteja. —
Podczas gdym pisała ostatnie słowa przyszedł Wiśniewski i rozgadał się tak obszernie, że już w pół do 7éj a on poczciwiec dopiero przed chwilą wyszedł, muszę więc już na dzisiaj skończyć mą bazgrotę, bo już późno, i list czemprędzej wysyłać. — Pogadanka z moim Najdroższym nawet listowna, cudowne wywarła skutki, bo mnie już głowa dużo mniej boli i jakoś mi weselej; daj Boże żeby jutro pocałunek Miecza w samo czoło, do reszty mnie uzdrowił, a ustna z Nim pogadanka wygnała wszelki smutek z serca. — Mamę uściskaj i rączki ucałuj, i powiedz Jej że li dobrze na świecie z Hałcią, żeby mnie przecie kochała. — Bądź zdrów mój Drogi, Jedyny, Ty Mój. Ściskam Cię i całuję całą duszą i głowę mą przytulam do Twych piersi i ręce Twe okrywam ły-

114

siącem pocałunków, i patrzę w oczy
tak, że wreście Miecz powiada: „to
Haluś mnie przecie trochę kocha"
a ja za szkaradne impertynenckie „psze,
cie" pokazuję Mu sam koniec języczka
i potem za tę znów moją impertynen,
cyą Go przepraszam pocałunkiem
w samą buzię zawąsioną i zabrodzoną.
Ale to Halcia się rozterkotała i ani
myśli skończyć; dobranoc już Ty
mój Bałamucie, a wracaj prędko i ko,
chaj Halcię tak jak ona cię kocha.
Dobranoc Bobusiowi, paaa.. dobranoc,
Twoja Żona, kogusiowata i bobusio,
wata Szupurcia

Halcia Mieczowa.—

Miałam dziś list od Marcelego w interesie
do Mamy względem domu na Wesołej, który
chcą kupić, dają 25.000 ƒ. a Marceli nie
wie co robić.— Truskawki i cebulki kwiatowe
przyjdą.—

do Lwowa

(18)

60

Medyka. 27 go Października. 1859.
Czwartek. 4 ta po poł.

Ty Mój, Najdroższy! Jedyny! Ty mój Mieczu!
Ty moje Szczęście i Życie! Ty moje Wszystko! —

Tęskno i smutno Halusi bez Miecza, i ani pojęcia niema jak będzie może musiała niewidzieć Go, niesłyszeć, i przez cały miesiąc lub dłużej do serca Go nieprzycisnąć. — Biedny mój Bobuś, pojechał Bezkaleszą, musiał się zmęczyć, i może Go znów głowa boli. Halcia, Bobusiowa żona, dziś dość zdrowa, tylko mizerna i słaba w nogach jak mufa, zaś to owo Bobo Bobusiów, dziś wcale nie w humorze, i ~~dziś~~ niejest w sztosie tańczenia i skakania, zupełnie cicho siedzi, co wcale niebawi jego szanowną Matulę. — Wstałyśmy dziś obie z Gienią o 9 ej, a wypiwszy herbatę, puściłyśmy się na wędrówkę, to jest na oglądziny świeżo kupionych koni i „nowo narodzonych" cielątek.

Dwa konie z tej mającej być czwórki podobały nam się, ale 2 wcale nie zrobiły naszej konkiety, jakieś chude, niezgrabne i kudłate, powiada jednak Kuba, że się w zaprzęgu nieźle wydają, a więc już wszystko dobrze. Troje jest nowy małych cielątek, wszystkie ładne, ale szczególniej jedno przepiękne. — Wróciwszy z tej wycieczki po błocie, ubierałyśmy się, a potém czytały Mazepę Słowackiego, która to tragedya ogromnie się Gienci podobała; — teraz Giencia coś czyta, a Halcia gawędzi z Bobusiem. — Szkaradny Miecio nieprzyjechał dotąd, i dziś się Go już na złość wcale nie spodziewam. — Ciekawam co się stanie z tą sprawą Wenecką, i czy jestem w niebezpieczeństwie ogromnego sentymentu ku któremu z Lwowskich adwokatów; może któren kocha swą żoną, to pojmie jak nam przykro rozłączać się, i przez

poczciwość podejmie się téj sprawy. Pomyśli
sobie Miecz, że Halcia dziecko, ale cóż Halcia
temu winna, że Miecz Ją tak mocno przy-
wiązał do siebie, że teraz choćby sam chciał
to Ją już odwiązać niepotrafi. — Kartkę
Twoją oddano Wiśniewskiemu, pojechał do Ksią-
życ, ale powiadają, że się może wróci, bo
któryś tam urzędnik zachorował i zapewne nic
robić niebędą. — Mamie rączki najserdeczniéj
ucałuj i uściskaj odemnie, do Mamy Krakowskiéj
chciałabym pisać dziś wieczór, ale znów
Ciemci mi żal, która coraz poczciwsza, szcze-
gólniéj teraz gdy Ciebie mój Drogi niema,
/:pewno z litości nademną, bo widzi że nie-
wesołą mam minę:/ rozgadała się i wcale
jest rozmowną. — Jutro na wszelki przypadek
znów pisać będę do Miecza, choć się spodzie-
wam zobaczyć Go tutaj, wolę jednakże by
mój list był pisany nadaremnie niż żeby mój
Jedyny był niespokojny i tęskniący za wieścią

od swej Halusi. – Już się pożegnam Ty mój Najdroższy, bo chcę koniecznie, żeby ten list odszedł dziś w nocy, trzeba go więc dla bezpieczeństwa wcześnie odesłać. – Bądź zdrów Ty mój Drogi, Jedyny, Ty Mój na wieki, Ty mój Mężu! Kochanku i Przyjacielu. Bóg z Tobą, a kochaj zawsze jednako Twoją Halcię, Bobusię, trupurcię, Kogusię, Twoją całem sercem kochającą się Żonę. –

Halcia Mieczowa

do Lwowu

(19) ~~118~~

Medyka. 28 go Października 1859
Piątek. 5 ta.

62

Ty mój Najdroższy! Najmilszy! Mój Ty nad wszystko Ukochany! mój Ty Mieczy drogi!

Miecio wczoraj wieczór przyjechał, i nieznośny! tyrkocze mi nad uszami i niedaje pisać, nie niewiem co robię, dwa razy już zaczynałam, i zawsze się mylę, bo mi dyktuje śmiejąc się różne czułości, a ja choć naprawdę zła, śmiać się muszę z niego, i gniewać nań niemogę. Przykro mi, że tu podczas bytności ~~mego~~ jego niema mego Bobusia, i z tego powodu podwójnie pragnę powrotu Twego dzięciaj, ale powrotu nie z nowiną wyjazdu do Wenecyi, bo tego wcale zrozumieć już teraz niemogę, jak można cały miesiąc żyć zdala od mego Miecza, i czuję, że mimo wszelkich zdobywań się na rozum i energią, w razie wyjazdu płakałabym okrutnie, a boję się tym sposobem pogniewać na siebie Miecza a Bobiątku Bobusiowo zaszkodzić. Dziś rano przy herbacie oddano mi list mego Bobusia, poczciwy Bobuś! że tak zaraz napisał

129

i jak przyjedzie to Au Halusia za to
ślicznie podziękuje. – Nowina o zgubionym pa-
rasolu i lasce wcale mnie niebawi, miałam
do nich jakiś rodzaj przywiązania, za to,
że z nami jechały z Krakowa, i że pierwszy
raz w towarzystwie Mojego, pod tym pa-
rasolem po ulicach Tarnowa chodziłam.
Halcia dziś dość zdrowa, tylko zawsze
jakaś dziwnie nerwowa, jakaś strasznie
dziwna jestem, wszystko mnie drażni i
męczy, naprzykład gadanie Miecia, które
mnie przódy bawiło i zajmowało, teraz
mnie męczy i nudzi, tęskno mi za spo-
kojną i jakoś dziwnie śpiewną mową mego
Najdroższego, czuję że ona by mnie uspokoi-
ła. – Bobo Bobusiów wczoraj wieczór bardzo
długo, prawie bez przerwy się ruszało, i
w nocy kilka razy Matulę budziło swojemi
ruchami dziwnej żywości; niewiedziałam co
o tem myśleć i przestraszyłam się; ale mnie
Gencia uspokoiła, mówiąc że to tak bywa,
i że to dobrze. – Czy ja się kiedy mogła

spodziewać, że się zbiorę na odwagę przema,,
wiania do Męża mego w ten sposób? w spo,,
sób tak zupełnie, tak bardzo szczery i otwar,,
ty! Myślałam dawniej, że wolałabym się pod
ziemię schować niż co podobnego powiedzieć
tymczasem dzisiaj słowa same z ust i z pod
pióra płyną, i jużbym niemogła teraz niepo,,
wiedzieć Mieczowi wszystkiego, co myślę i czuję.
Niemogę dziś długo do Miecza pisać, bo
Miecio się nudzi i Gieńcia, bądź mi już więc
zdrów i żegnaj mój Ty Najdroższy. Mamie
rączki ucałuj i powiedz, że jeszcze i tą oka,,
zyą nieprzyślę tego com obiecała, bo mam
gości, a w niebytności Twojej niemogę się od
nich na dłużej oddalać. — Bóg z Tobą mój
Ty Jedyny a kochaj swą Halusię i wracaj
do Niej prędko, bo ona bardzo tęskni za
swym Mieczem. Żegnam się raz jeszcze myślą
patrząc w Twe oczy i przyciskając do serca
ciebie, moje ~~szczę~~ szczęście jedyne.

Twoja Bobusiowo — Kogusiowo — Czupurciowato — Ma,,
rusowata Halcia Mieczowa

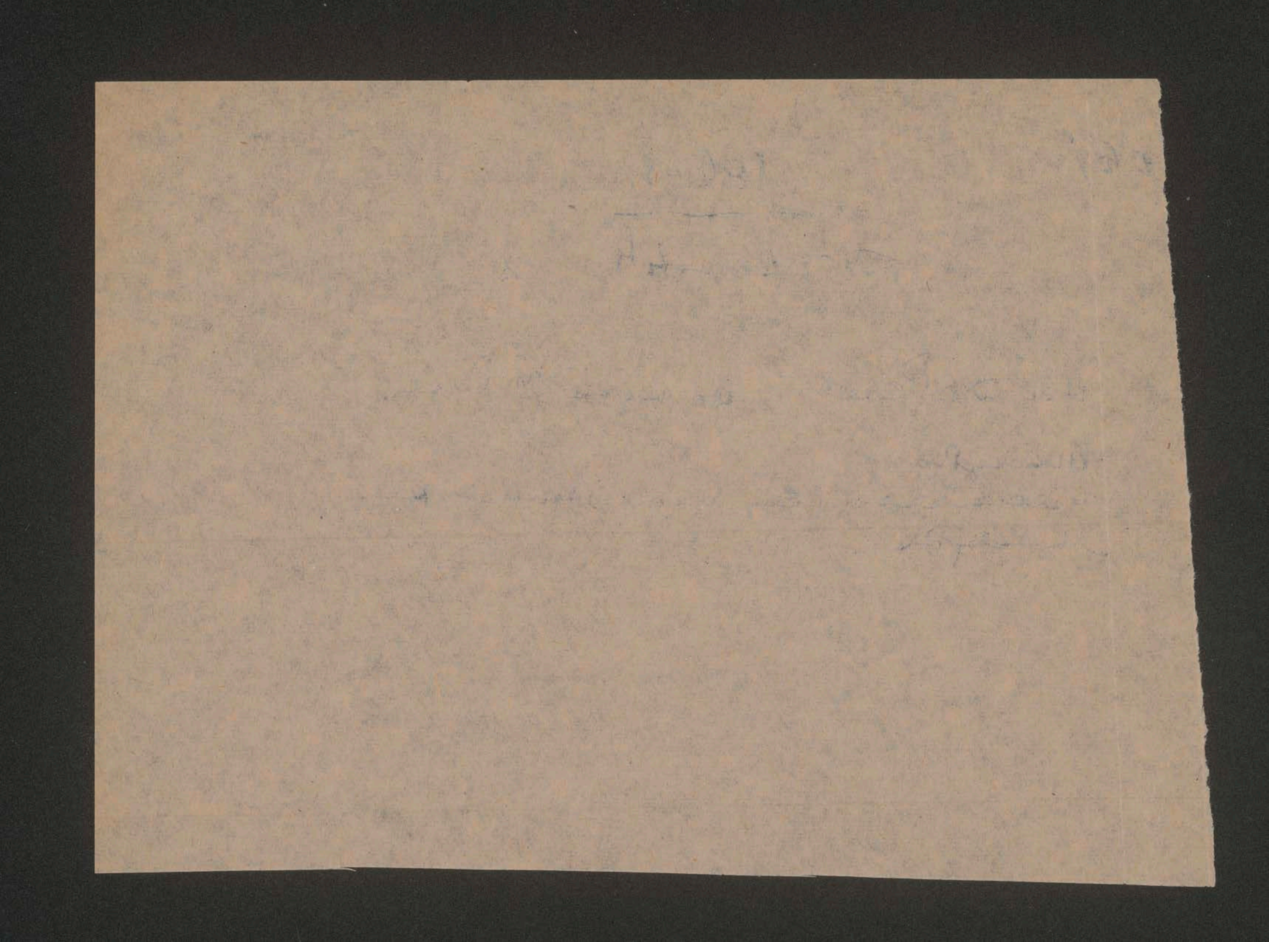
26/
28

1860

Nr: 20 – 44   s. 123 – 258

Hel. Dr. Pawel. – do nagrie M. Pasl.

Medyka.
Radriszow (Eug. Dried.) rodzicin. Hel.
Medyka



do Lwowa

(20) 123 64

Medyka. 1go Marca. 1860.
Czwartek.

Mój Ty najdroższy, Najmilszy! mój Ty Bo„busiu kochany! — Halcia dziś grzeczna, bo oprócz osłabienia zdrowa zupełnie, i nie płacze. Miała by wprawdzie do tego skłonność i ochotę, ale się broni ciągłem jakiemś zajęciem i rozerwaniem myśli, co jest teraz jedynem jej przeciwko pła„kaniu lekarstwem. Okoliczności same ułatwiły mi dotrzymanie danego Miecowi przyrze„czenia, bo od samego rana niedano mi ani chwili poprożnować. — Szmyrkowa przy„jechała, musiałam więc robić z nią ra„chunek cało miesięczny, płacić, zapisywać. Dziś 1y, wszystkie więc wydatki z zeszłego miesiąca, musiałam zapisywać, rachować, summować, jednym słowem, ani chwili nie straciłam czasu, mimo tego, że niebardzo go zabawnie spędziłam, bo Bobuś wie, że Halcia rachować bardzo nielubi. —

Był już u mnie p. Wiśniewski dzisiaj, i dwie baby przychodziły po lekarstwo.— Jak tam mój Miecz zajechał? czy zdrów? bo wczoraj wieczór jakoś mi niebardzo suto wyglądał; może to tylko dlatego, że Mu smutno było Halci odjeżdżać?— Pisz mój Najdroższy do swej Halusi, bo wszakże wiesz żeś Ty jéj Szczęście, jéj Życie, jéj Wszystko na ziemi; Jak Ty odjeżdżasz, to połowa duszy mojéj wraz z Tobą odlatuje; ja się nigdy dawniej nieczułam zdolną takiéj miłości— coś Ty ze mną zrobił Bobusiu?!—
Niebędę dziś długo pisać, bo już się znowu ni ztąd ni zowąd tak jak wczoraj spociłam, cała jestem jak z wody wyciągnięta i w skutek tych potów muffowata bardzo; Teraz jest 4ta o 7ej mam się kąpać a przedtem jeszcze muszę mierzyć i krajać perkal zielony, który kupiłam na firanki do sypialnego i dziecinnego po„

znajomym u którym — czy będziesz mógł co zrobić dla Romanowskiego?
[illegible] za Halicką,

koju, żeby gdy trzeba będzie żeby było
ciemno, nieszukać niczego i mieć w
pogotowiu. Wolę ceremonią mierzenia i kra=
jania sama odbyć z Wojciechem, niż
dać się nudzić Glogerowej. Chodzić przed
kąpielą będę przez godzinę — niech
Mieczuś będzie spokojny, bo Halusia
bardzo grzeczna i w niczym niechce
szkodzić ani sobie, ani swemu maleństwu,
które już naprzód kocha. — Mamie jak
najserdeczniej rączki ucałuj i dowiedz się czy
myśli i kiedy myśli przyjechać. — Zapom=
niałam Ci powiedzieć że ta firanka
do drzwi ma być 4 łokcie wiedeńskie długa i 4
szeroka, trzeba więc podług tego wyra=
chować i wymiarkować. — Bądź zdrów mój
Drogi, Kochany, mój Ty prawdziwie Mój.
Całuję Cię w myśli, do serca przyciskam i bło=
gosławię. Dobraanoc Bobusiu — paaa —
Twoja całem sercem kochająca Cię Bobusia, Twoja
Żona Halcia Mieczowa.

126

SZECHYNIE

RECOM: Wielmożny JMć pan

Mieczysław Pawlikowski

we Lwowie.

Ulica Pańska, w domu Jablentza.

LEMBERG

SZECHYNIE

do Lwowa

Medyka. 2 go Marca. 1860.
Piątek.

(21)

66

Mój Ty Bobusieczku kochany, mój Ty Mieczu drogi, moje Ty Kochanie! — Halusia zdrowa, tylko że Jéj po kąpieli tak obsypało ręce jakimi ognikiem, że sobie rady dać niemoże; i tak jak przódy jeden palec, takby teraz całe ręce namiętnie drapała i tarła; jednakże nierobi tego; — wysmarowała ręce cold-creamem, ubrała się w brudne białe rękawiczki i tak chodzi. — A wiesz Ty Bobusiu, że pierścionek ślubny już nie na palcu, ale na tasiemce na szyi zawieszony. Po kąpieli i cold-creamie zacisnąwszy zęby bo bolało trochę, z wielką biedą potrafiłam go ściągnąć, i cieszę się niewypowiedzianie, że mi go już Miecz piłował niebędzie, bobym była naprawdę, bardzo płakała. — Dziś rano wydawałam wszystkim świece na cały miesiąc, bo nikt nie,,

chce brać od Glogerowej tygodniowo. Poszedł-
ły po świece do Lamusa, zastałam tam po-
rządek wzorowy, zaprowadzony staraniem
Glogerowej. Jabłka pognite porozrzucane i
porozgniatane na ziemi, półki jakby
krwią zbroczone rozlanemi pomidorami,
kompoty z poprzegryzanemi przez myszy
pęcherzami i nazad nieobwiązane, tace
zaprószone i niepoprzykrywane, jednym
słowem chaos ogromny, a wśród tego
wszystkiego owe piękne kołdry gościnne
jedwabne, któremi się tak cieszyłam,
pogryzione na nic, nie do użycia, przez
myszy. — Przyznam ci się, że mi się
na ten widok przykro zrobiło, jabym
tak rada oszczędzić, a tu mnie myszy i
cudza niedbałość i kołder i 20 reńskich
pozbawiły niewinnie. Jedna mnie tylko rzecz
ucieszyła w tem wszystkiem, a to jest,

żem rzeczywiście wielkie zrobiła postępy
w cierpliwości i panowaniu nad sobą,
bom się o to wszystko nierozgniewała gwał-
townie, choć przyznam się było czego,
i wcale tej całej ~~tego~~ historyi szkodliwie
na me zdrowie oddziałać niedozwoliłam.
Konfitury i kompoty wszystkie zabrałam do
tych szaf co w sieni, żeby ich mieć pod ręką i
okiem, bo samej ciągle chodzić do lamusa
niemogę i niebędę tak prędko mogła,
a spuścić się niemam na kogo, bo
Glogerowa, to nie to, co moja Janowska.
– Czy ja się też kiedy dawniej spodziewałam
mego Sokoła śmieć zatrudniać takiemi
drobnostkami? ale to darmo – wszyscyśmy
ludzie, niezawsze więc tylko anielskiemi
zatrudniać się możemy rzeczami, a
ja ~~te~~ wszystkiem zwykłam się dzielić
z mym Mieczem, a więc i mojem kołdrzano-
-myszowem umartwieniem.—

~~130~~

Spodziewałam się dziś listu od Ciebie, ale pewno późno przyjechałeś i nie zdążyłeś na tę pocztę napisać, bo o chęci odezwania się do Twej samotnicy, niewątpię. Tęsk~~no~~ mi za Mieczem — kiedy powrócisz? dziś już drugi, już tylko kilka dni może zostaje prawdziwie naszych — spiesz się jak możesz mój Najdroższy; potem pojedziesz drugi raz jak Halcia już będzie zuch, a Mama jeszcze będzie, i mała Halcia lub Jaś zostaną na pociechę. — Przysełł tu do Ciebie list z zaproszeniem na pogrzeb do Krasiczyna. — Czy niemógłbyś kupić termometru, bo by się bardzo przydał. — Już Halcia musi kończyć i będzie teraz łodzięk a potem pojdzie się łąpać. — Bądź zdrów mój Ty ~~Naj~~droższy, Kochany, Jedyny. Bóg z Tobą. — Dobraanoc, paaa Bobusieczku. — Twoja Bobusiowato-maffowata Żon~~ecia~~

Halcia Mieczowa

Mamie rączki ucałuj.

do Krakowa

z Medyki 8/6 860.

(22)

~~131~~

otrz. w Krakowie 9/6

68

Mój Bobusiu, Tatusiu!! Talcia zdro-
wa, nie płacze. — Jaś ślicznie wygląda
i Mamę jak może bawi i roz-
rywa w nieobecności Tatusia. Ma-
ma wyjechała przed godziną, bardzo
czuła, łaskawa do końca, nie
puszczała mnie od siebie. —
Wiśniewski sam z temi lista-
mi jedzie na pocztę, bo już
9 ta, Jutro pisać będę
więcej, dziś widzisz że
niemogę. — Mamusię uściskaj
jakiś Ty szczęśliwy że
Ją widzisz!!! — Paaa Bobu-
siu, kochaj Talcię. — Ściskam
Cię, całuję. — Twoja, wiecznie
Twoja. —

Halcia Mieczowa,

do Krakowa

Medyka. 9go Czerwca. 1860go r.
Sobota.

133
(23)

otrz. 13/6 860 w Medyce.

69

Mój Ty Drogi, Jedyny, moje Ty Wszystko mój Mieczu, Bobusiu, Morusiu! mój Ty Mężu, Tatusiu, Kochanku!! – Piszę dziś do Miecza choćbym chciała by się ten list niezastał już w Krakowie, bo Halci bardzo tęskno za Mieczem. – Ty szkaradny Morusiu, wypisałeś tak papier, że dla Halci niezostawiłeś ani ćwiartki, za co jak przyjedziesz dostaniesz w skórę od Talci. – Twoja Żoncia wczoraj cały dzień prawie była z Mamą która ją od siebie puścić niechciała, i pożegnała temi słowy: „bądź zdrowa moja córko, a kochaj mnie. — Ja się kocham boś dobra, kochasz mego Miecia, i niech się Bóg błogosławi!" Jak się usłyszałam temi Jéj słowy, to Bobuś pojmie łatwo – poczciwa Mama, niech Jéj to Bóg nagrodzi, że mnie nieodrzuciła od swego serca. – Dziś spałam u Jasia, wstałam o 7éj, wykąpałam Jasia, nakarmiłam, wypiłam herbatę i zaraz po 8éj już byłam

134

w kościele, na mszy, na intencyą naszych państwa młodych. Przyjechawszy z kościoła ~~zakarmiłam znów~~ zastałam Jasia śpiącego, zadysponowałam więc obiad, wydałam, i poszłam do ogrodu z książką: „Les reprouvés et les élus" bo chodząc, nic mądrzejszego czytać niemożna. Chodziłam dość długo po lipowej ulicy, aż wreście Jaś obudziwszy się zawezwał mnie do siebie. Zaspokoiwszy jego apetyt poszłam sprzątać do Mieczowego pokoju, i przez połowę nawet nie ukończyłam téj czynności gdy przyjechał p. Jawornicki ojciec, i bawił aż do tego czasu – przed zaczęciem tego listu odjechał.–

Czy też tam Miecz przez ten czas myśli o Hali tak jak Halcia bezustannie myśli o Mieczu? Przyjeżdżaj prędko mój Ty Drogi, Jedyny, do swojéj Hali i swojego Jaśka. Jaś cowarto mądrzejszy, zdrów zupełnie i doskonale wygląda;– krzyczy mi w téj chwili nad ~~druś~~ uchem, bo piszę w jego pokoju.

Czy Ty pamiętasz co było rok temu?
smutny to był dzień dla Talusia, bo ją
Miecz wtedy czy nierozumiał czy też
tylko umyślnie próbował. — Był tu
dziś jakiś stary szlachcic, śliczny sta-
ruszek, opatrzyłam go jak mogłam. —
Pojutrze 11ty, czy Bobusie będą razem?
Kalcia tu będzie płakać jak Miecia
niebędzie. — Przywieź mi Bobciu choć
jedną parę bucików, bo mi ktoś poprostu
ukradł moje ostatnie, jedyne porządne.
Chciałabym jeszcze dłużej z Bobusiem
gawędzić, ale Jaś tak okropnie krzyczy
że go już koniecznie trzeba kąpać,
muszę więc kończyć rada nierada. —
Bądź zdrów mój Mieczu, moje Ty
Szczęście, moje Ty Wszystko. Dobranoc,
paczu a przeżegnaj dziś Talcię w myśli.
Wczoraj niemusiałeś przeżegnać, bom
zasnąć niemogła. — Wracaj prędko.
Wszystkich pozdrów, Mamusię moją
uściskaj i w rączki ucałuj. — Miecowie
czy wstąpią? Całuję Cię w buzię, oczka
czoło, łapki Twoja

Talusia Miecowa

Do Mamy jutro piszę.

do Lwowa

Medyka. 3 go Sierpnia. 1860.
Piątek. 6ta w.

(24)

71

Mój Bobusiu Kochany! moje Ty Szczęście, mój Mieczu! mój mężowaty Kochanku! — Jaś i Talcia zdrowi. Właśnie teraz wracają z przechadzki, po ogrodzie i sadzie, w której to przechadzce towarzyszył im Jaśko, bawiąc Jaśka wraz z Talcią grą w balona. Jaśko przez cały przeciąg tej przechadzki która trwała całą godzinę, ani pisnął, ani się skrzywił, jednym słowem był w doskonałym humorze. — Mówi tam ogrodnikowi o ziemi kameliowej, i o upakowaniu jarzyn. W tej chwili jest tu ksiądz kapelan, który przyszedł do mnie po książki, A widzi Bobuś, że Dziennik literacki żyje, tak się ucieszyłam dzisiaj jego widokiem, że aż poczerwieniałam z radości i trzy mi stanę,

138

Ty w oczach bo serdecznie kocham ten arcy-poczciwy Dziennik. Dzisiej-sze abecadło bardzo mi się podoba, ślicznyy Ujejski! —
Była tu dziś Astanowiczowa, zna„ larła Jasia bardzo dobrze, ale szczepic radzi w Krakowie, po-wiada, że może dopiero za trzy tygodnie można by potem wyjechać. Ona jutro wyjeżdża do Gumnisk do księżnej Sapieżyny a ztamtąd chciałaby przyjechać do Krako-wa, gdzie jeszcze nigdy niebyła." —
Obiecała mi, że przy tej okazyi wstąpi do Radziszowa, a jeżeliby to wypadło w czasie naszego powrotu do domu, a Jaśko po zaszczepieniu niezupełnie jeszcze był zdrowym, to wraz z nami

powróci. Tę jéj obietnicę przyjęłam z wdzięcznością, bo mając z Krakowa zupełnie nieznaną pannę na którą niemogłabym się jeszcze spuścić, mogłabym z Jaśkiem mieć trochę kłopotu w drodze, szczególniéj na kolei. —
Mój Ty Bobusiu co Ty tam robisz? czy myślisz choć troszkę o Bobusi? czy tęsknisz tak jak ona? czy kochasz tak jak ona? O kochaj Ją, — a Twoją miłością zbrojną, przetrwa wszystko, nawet wielkie nieszczęścia, gdyby się Bogu podobało, takowe na nią spuścić. — Rozmyślałam nad tém co mówiłeś wczoraj, i czuję, że powinnam się więcéj modlić, więcéj ćwiczyć się w ko-

~~140~~

chaniu tej naszej Matki i Bra-
ci, a Bóg sił użyczy do znie-
sienia nawet straty szczęścia
Twojej sokolicy. Mój Drogi ja
płaczę piszę te słowa, jednakże
niegniewaj się i wierz mi! — jam
silna;

Bądź zdrów mój Ty Najdroższy,
mój Ty sokole, mój Mężu, Bra-
cie Kochanku! Ściskam Cię
i całuję i żegnam w myśli,
Dobranoc mój Najmilszy,
Ojcze mego Jaśka, ojcze mój,
i Mężu i Przyjacielu i
Wszystko moje. — Twoja całem
sercem, wszystkiemi sposobami
i siłami kochająca Cię Żona,

Halcia Miecrowa.

Jaśko targa Cię za brodę, Jaśko pozdrawia
i całuje Cię
jeśli będziesz miał czas, a nie to ja mu odeślę.
W Ustianowicza dowiedz się o Jastowe Dziurko. Proszę.

Kochanej Mamie rączki ucałuj
odemnie i Jaśka. Teraz się dowiaduję że w tym
sklepie w którym kupiliśmy niedźwiedzia winnam 1 r. oddaj

N. I. do Ostendy

Radziszów. 22 go Sierpnia. 1860.
Środa.

(25)

73

Mój Ty Drogi, Jedyny, moje Ty Szczęście, mój Bobusiu kochany! — Zmartwi się Bobuś dzisiejszym mym listem ale Bobusia przyrzekła być szczerą, musi więc powiedzieć, że już drugi dzień jest w Łóżku. Przyjechano do mnie czterma końmi po raz pierwszy po tylu miesiącach i według przykazu dawniejszego Aslanowiczowej, wczoraj zostałam w łóżku, mimo tego, że się czułam prawie zupełnie zdrową. Dziś rano chciałam wstawać, tymczasem dostałam zawrotu i bolu głowy, wymiotów, mało dwa razy nie fiknęłam, i ra„da nie rada musiałam napowrót wleźć w Łóżka, tym razem, naprawdę chora. Przez cały dzień nie jadłam i biedny Jaś trochę głodował, teraz mi lżej, już prawie zupełnie dobrze, piszę więc do mego Bobusia"

149

mimo tego że się czuję troche zmę-
czoną i bardzo jestem mufowatą.
Leżę dziś na Mieczowem Łóżku
bo mi tak lżéj – tęskno, bardzo
tęskno za Bobusiem – biedniuta
Talusia. – Jaśko mimo téj niepotrze-
bnéj i niespodziewanéj choroby zdrow
zupełnie, żadnych niemiał boleści
i taki wesoł, rozkoszny, że moje
skrzywienie gwałtem w uśmiech za-
mienia. – Mama niewinnie mnie, a
raczéj nas podejrzywa i mimo mych
zapewnień niewiernego Tomasza ma-
minę. – Dzięki ci mój Ty Mieczu
drogi, za słów kilka przesłanych
mi z Krakowa, ucieszyłam się
ale i zarazem zmartwiłam nie-
mi; – Miecz był tak blizko,
a Talcia widzieć go niemogła,
i nudząc się w Łóżku, zamiast

na niego, na p. Krystynę patrzeć
musiała. — Dobrze mi tu u Mamy
ale mnie te panny ~~rezyden~~
respektowe tak męczą, że coś
okropnego. Ty najlepiej wiesz mój
Mieczu jak ja lubię spokój, a tu
nigdzie niemam spokojnego kąta
bo one wszędzie za mną jak
cień łażą, i zapewne chcąc mnie
rozerwać w Twej nieobecności,
bawią mnie swą miłą konwer
sacyą. Niemogę im powiedzieć, dajcie
mi pokój, a towarzystwo ich mę
czy mnie niesłychanie. Myślałam
że tu będę mogła się ćwiczyć
w muzyce i śpiewie ale i z
tego podobno nic niebędzie
bo gdy przedwczoraj zaczęłam
się uczyć, poprzychodziły i posta
wały przedemną i mimo mych

144 próśb i dość wyraźnych oświadczeń, że nielubię by kto słuchał kie, dy ja się uczę, rozsypą, Ty się w komplementach i zostą, Ty przy mnie. — Niebędę dziś dłu, żej pisać do Bobusia bo widzę żem do niczego, jutro może lepiej będzie a teraz będę spać, bom bardzo osłabła i oczy mi się kleją. Dobranoc Bobusieczku, pacia — a przeżegnaj Bobusię i Jaśka tak jak ja żegnam się w myśli. Dobra, noc mój Mieczu, moje Ty szczęście, mój Ty Spokoju! — — —

23 go Sierpnia, w połud.

Dziś już Talcia zupełnie zdrowa tylko mizerna jakby po wielkiej jakiej chorobie i niema jeszcze tyle pokarmu co zwy, kle ale Jaś się pociesza kaszą i roso, łem i w różowym jest humorze. Dziś już Talusia wstała, ubrała się, i jak gdyby nigdy nic łazi sobie po świecie, tylko łazi bo ska, kać jej się niechce — bo niema przy niej jej wesołości, jej śmiechu, — nie, ma Miecza. —

do 22/8 60 2

75

Niech się Miecz niegniewa że tęsknię za nim, ta tęsknota mi nierazszkodzi, ona także częścią szczęścia mojego, stokroć gorzej by było gdybym miała takiego męża za którymbym tęsknić niemogła. Ja tęsknię ale już niepłaczę, czasem gdy się łza w oku zakręci, to ją prę wnet stłumić usiłuję, bo wiem że gdybym ja tu płakała toby Miecz tam me łzy uczuł i byłoby mu smutno. Niech Miecz na mnie nieuważa, niech się niespieszy, niech ukończy wszystko czego po nim obowiązek i zdrowie wymagać będzie.— Jaka szkoda, że niemogłam pojechać z Bobusiem raz dlatego żeby być z nim, a i dlatego także, by poznać p. Joachima, którego tak bardzo pragnę poznać; powiedz mu tam słówko o swojej żonci i Jaśku, znające i kochające ciebie, może nas rzechce myślą pobłogosławić.— Nasza Mamusia dobra, kochana

148

poczciwa, pielęgnuje mnie, dogadza pieści, a Miecza i Jaśka kocha jakby swoje dzieci. —
Przedwczoraj nadszedł tu do Miecza, jakiś pakiet po którego objętości z Twardosci poznałam, że to książka, wiedząc że musiałbyś sute porto opłacić od takiego pakietu chciałam się przekonać czy to pilne, a przeczuwając że niema sekretu, odpieczętowałam i znalazłam książkę pisaną w szafirowej oprawie a w niej list, od jakiegoś p. Eyringa. List ci posłam książkę zaś zatrzymuję do Twego powrotu, jest to komedja pod tytułem, Burmistrz w kłopotach czyli Kwaterunek. — Wczoraj nadeszła paka z melonami i 4 listy do ciebie. Listy ci odsyłam, ale ~~powierzchu~~ koperty z nich porozejmowałam żeby nie zabierały miejsca. Miecz mnie zna, a więc uwierzy żem tych listów nieczytała, choć ich

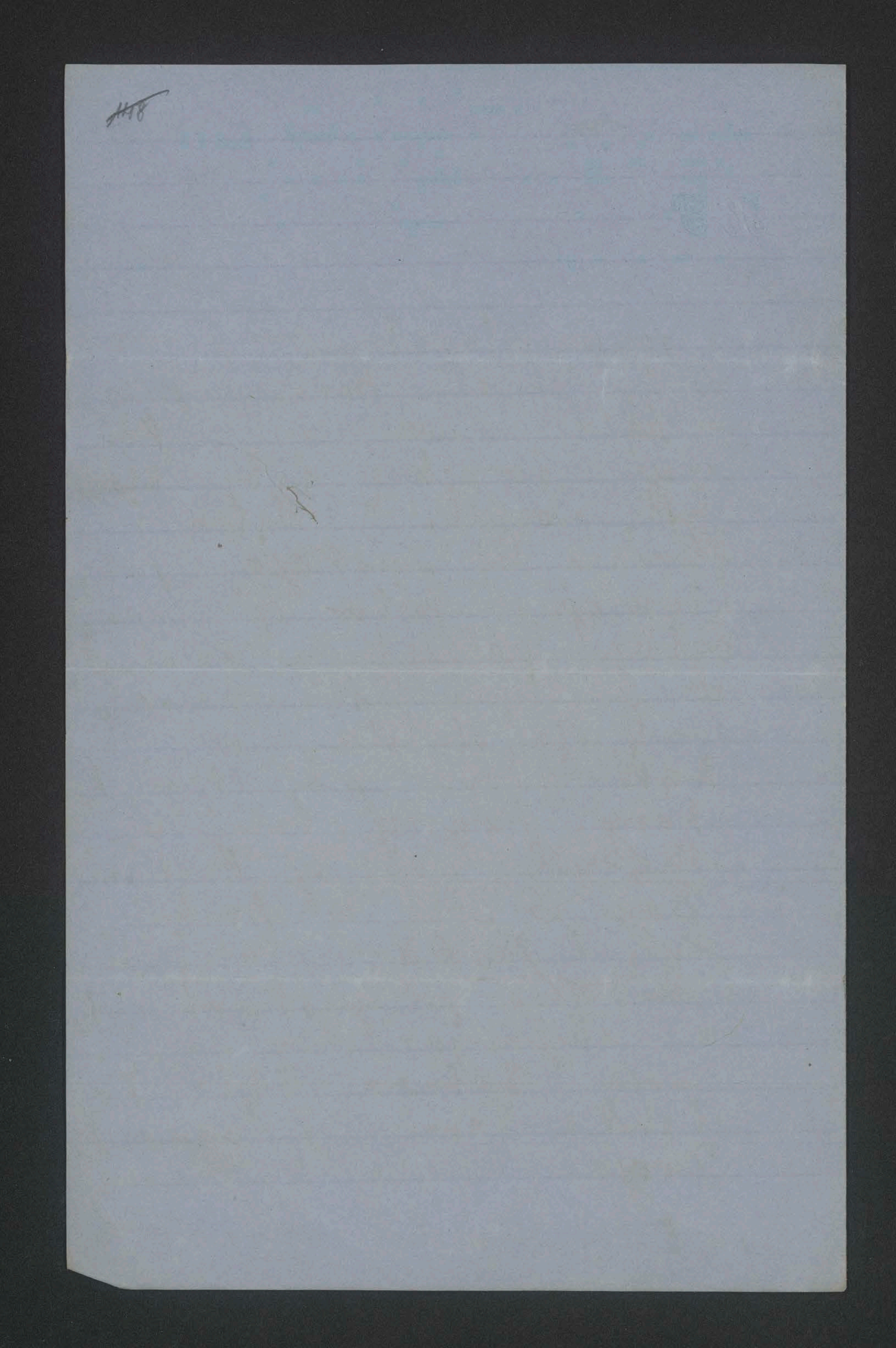
~~147~~

76

rozpieczętowałam. ——

W tej chwili Wandzia przy-
jechała muszę więc koń-
czyć bo chcę żeby dziś
list odszedł. — Mama i
Wandzia się ściskają i poz-
drawiają, — Jaśka śpi inaczej
byłby paluszkiem swoim
co na tym liście namalo-
wał dla Tatka —
Bądź zdrów mój drogi, ko-
chany, jedyny, mój Ty
Mięciu, moje Ty Kochanie.
Bóg z Tobą a kochaj
Halę i Jaśka. — całuję cię
i do serca przyciskam ręka-
mi obejmując. Twa szyję,
Twoja Bobusia, Żabcia, Ko-
chanka, Żoncia, Jedynaczka
Twoja Hala Bobusiowa

Za 5 dni, drugi list wyprawię.



(26) ~~149~~ 77

N. II.

Radziszów. 24 go Sierpnia. 1860 r.
Piątek

Mój Ty Mój, moje Ty szczęście, mój Ty Najdroższy, Jedyny, mój Ty kochany Mieczusiu! — Mama pojechała odprowadzić Wandzię do Krakowa, a Talcia korzysta- jąc z czasu zasiadła do pogadanki z Mie- czem. do pogadanki, ale jakiej? tylko pi- semnej; o jakże mi serce skacze, jakże bym pobiegła i rzuciła się teraz w Mie- cza objęcia, i przytuliła się do serca mo- jego Męża, spojrzała w oczy mego So- koła, zawisła serdecznym pocałunkiem na ustach mego Kochanka, Ojca me- go Jaśka, z jakąż bym serdecznością ca- łowała ręce mego Przyjaciela, Opiekuna Ojca. — Niestety daremnie, bo mój Sokół daleko, i oczy Jego nie na Hal- cię ale na kogo innego teraz patrzą ale tak jak na nią na nikogo pa-

150

trzeć nie będą, ja to wiem, i choć tęsknię czekam, jednak spokojna jestem, szczęśliwa i z nikim bym się zmieniać nie chciała. —

Wandzia przyjechała wczoraj rano do Krakowa a przed wieczorem była już tutaj; Rafał niby zdrowszy ale bardzo zmęczony został w Krakowie. Dziś ją Mama odprowadza do Krakowa a jutro jadą oboje dalej do domu i na ślub Helenki Dulskiej który się ma odbyć 15 go Września. Wandzi się zdawało, że my w Październiku obo je pojedziemy do Ostendy i chciała jechać z nami bo jej te kąpiele potrzebne. Szkoda że tak się stać nie mogło. Wandzia bardzo mizerna, ale niby w dobrym humorze. — Dopiero wczo raj nadszedł list od Miecia do Mamy z powinszowaniem imienin; jakiś dziwny ale z niego się zdaje że Paulinka z pewnością w poważnym stanie. Chwała Bogu. W całym tym liście ani słówka dla mnie, a od Paulinki do Mamy w

liście męża tylko taki był przypisek: „Rozgniewana na Męża że jest wielki gaduła – nic więcej pisać nie mogę jak że Go kocham okrutnie – i wszystkich co do Niego należą – Synowa Mieczyssowa.”

Jak Ci się podoba to powinszowanie? Dziwne się rzeczy dzieją na świecie – ktoby to powiedział że to ta sama co dawniej Paulinka. – Już dziś nie mogę dłużej pisać. Bądź zdrów mój Bobusieczku a kochaj swą Bobusię. Paaa

Sobota. 25 go Sierpnia. 1860.

Wczoraj wieczór Mama wróciła i mówiła że Rafał bardzo mizerny. Pani Karwicka chora. Zosia Moszyńska przysłała mi dwie swoje fotografie. Mamusia przywiozła Tali cukierków z Krakowa. – Talcia zdrowa ale tęskni za Mieczem i za wieścią o nim. Jaś zdrów, za uszkami już prawie zupełnie mu się zgoiło, tylko dziąsła go swierzbią, po całych dniach gryzie fiałkowy korzeń i cały fiołkami pachnie. – Przerywam pisanie, bo wołają na obiad, gdyby to na zawołanie pójdź, pójdź Bobusieczku

182

i Bobuś się zjawił a zemną poszedł na górę — ale darmo, darmo. —

Wieczorem. — Dziś przy obiedzie miałam smutek i radość zarazem. Czytałam list Bobusia ale nie do mnie pisany — zazdrość mi było. Dziękuję za wszystko kochające, poczciwe w tym liście, ale niebędzie mi lżej na sercu, aż póki nie odbiorę listu od Bobusia, wprost do mnie pisanego, a Mieczowego i Bobusiowatego. Cukierki dziś wraz z listem otrzymałyśmy, i obie mówimy za nie Mieczowi spaaa. Dziś także przyszedł z Medyki drugi transport 2 melony i 1 kawon — jeden melon ogromny. Drogo kosztują te przesyłki, blisko po 5 reńskich, mam więc ochotę napisać żeby ich już zaniechano, ale się boję, żeby się Bobuś niegniewał na Talcię i nienazwał ją skąpicą. — Dobranoc mój Bobusieczku, paaa — W myśli przyciskam cię do mego serca i całuję po mojemu. —

Niedziela, 26 go Sierpnia.

Dziś rano byłam w kościele, potem

Te rzędy przy których krzyżyki, to Jasia list do Tatka i pozdrowienia.

2 ~~158~~
79 ~~26~~

24/8 60

+ przyjechała pani Koziobrodzka, dzię-
ki Bogu sama, później ubierałam
się, grałam, śpiewałam i jadłam obiad.
Po obiedzie poszłyśmy obie z Mamą i
z Jasiem na spacer, przewijałyśmy Jasia
na łące a baby z dziećmi przypatrywały
mu się, teraz zaś Talusia zasiadła aby
ze swym + Bobusiem + choć chwilę pogawędzić.
— Wiesz — miałam dziś list od + Maryni
Tarnowskiej, jakiś dziwny — jakiś zupełnie
inny niż wszystkie dawniejsze jej listy.
Biedna moja ptaszka! gdzie ona tak
sama, o własnych siłach zaleci? Teraz
znowu powiada, że szczęśliwa, że przyszłość
dawniej ciemna rozświeca się przed jej
oczyma — co to wszystko znaczy? niewiem
ale mi serce jakoś niedobrze wróży i
smutno mi. Biedne moje dziecię, moja
sierota! — Julcia Brzowska powiadają, bar-
dzo szczęśliwa, i już od 3 miesięcy
przy nadziei. Będę ztąd pisać do niej.
Pisząc do Ciebie mój Ty Najdroższy za-
pominam o czasie, i gawędzę, rozpowia-
dam różne historye, plotę jakbym Ciebie

151

tu przy sobie miała, a może tam
Bobuś niebędzie miał czasu
czytać te bazgroty? może one Bobusia
znudzą. — Przeprasza Talusia za
dopiero co wyrzeczone słowa, ja wiem
że ja nigdy Bobusia nienudzę, chyba
wtedy gdym zła, gdym nie Gołębica
i nie Sokolica, tylko gryząsna
kobiecina. — Ja ufam, że jeżeli przez
dzień cały, jakaś burza wre w
Mieczowem łonie, jakiś niepokój
ga dręczy, jakiś smutek przygniata,
jakiś gniew czoło mu chmurzy, to wtedy
przeczytanie listu Talusi ~~wieczorem~~
w ciszy wieczornej i samotności, wnie
sie pokój do serca, uspokoi burzę, "
pocieszy, rozpogodni czoło i wzmocni
na dzień jutrzejszy, choć w tym
liście nic niebędzie, ~~tylko~~ tylko miłość,
tęsknota, spokój i prostota. — Rozpisa„
łam się, a to już wielki czas iść spać,
niechcąc Jaśkowi krzywdy zrobić. Żebyś
Ty wiedział Bobusiu jak Jasiowi włosy ros„
ną, już go można złapać za czuprynę. —
Dobranoc — paaa — Bóg z Tobą Bobusieczko! —

28 go Sierpnia. 1860. Wtorek

Wczoraj niemiałam czasu pisać do Bobusieczka, ranek zeszedł niepostrzeżenie na śpiewaniu, graniu, gawędce z Mamusią i zabawie z Jasiem, po obiedzie zaś, przed 5tą jeszcze poszłam się kąpać. Jaś także chodził zemną i cały czas mi się z brzegu przypatrywał. Czuję, że mi ta kąpiel dobrze zrobi, Ta bo jakaś jestem mocniejsza; dziś znowu pójdę, bo choć pochmurno ale ciepło.— Niech Mierz niemyśli, że ja tu bardzo próżnuję; czytam, gram śpiewam, i jak wróci mój Mąż-ko-chanek to dlu może po dawnemu zaśpiewam.— Glogerowa dziś rano odjechała do Krakowa, szukać sobie służby, nie wróci aż w Niedzielę, tu zaś wszyscy mają co robić, muszę więc wię-cej być przy Jasiu i na ~~niego~~ uważać. Jaśko już niedługo będzie miał zęba, bo okrutnie kąsa. Jaśko co dzień ładniejszy i mądrzejszy tylko ciałko mu zmiękło i zmizerniał trochę, dowód

156

je że ząb niedaleko — zresztą zdrów
zupełnie, ani bólów głowy
ani żadnej gorączki nie miewa
ł — — W tej chwili odebrałam
list od Bobusia z Cieplitz — zmartwi
łam się troszkę, że Bobuś jeszcze tak
blizko, a więc daleko od powrotu.
Kiedy Miecz powróci do swojej Talusińkie
dy ją i Jaśka uściska? — Talcia zdrowa
ale jakaś niemocna i trochę mizerna,
niech Bobuś o Talcię będzie spokojny,
Talusia grzeczna, tęskni ale tylko
czasem, bardzo rzadko płacze. —
Już czas iść do kąpieli, już więc
dziś powiem znów na 5. lub 6 dni
paa Bobusiowi, bo chcę ten list
wyprawić, byś niebył o Talcię niespo
kojnym. — Czyś odebrał list od Talci? czy
prędko pisać będziesz? O pisz mój
Najdroższy, a pisz tak, żeby Halcię choć
listem popieścić, bo niczyje tu pieszczoty
niezastąpią Twoich. — Mama tutejsza
Cię ściska, wszyscy pozdrawiają. Do Mamy
Lwowskiej dziś pisałam. — Bądź zdrów
Ty Mój, a kochaj mnie tak jak Cię kocha
Twoja, Bobusiowata Talusia, Żoncia Twoja.

~~Nr. 3~~ Nr ~~III~~ (27) 1. 157

Radziszów. 4 go Września. 1860.

81

Mój Ty Drogi, Jedyny, moje Ty Ko-
chanie, mój Ty Mieczu! — Biedniuta
Talusia, bardzo biedniuta, bo przez 5 dni
niepisała do Bobusia, miała różne inne
pisania, których się pozbyć musiała
i dlatego do swojego pisać niemiała
czasu. Odpisałam Maryni T. Zosi Jabłz-
k pisałam do pani Korytowskiej z waż-
nym interesem o którym się dowiesz
jak przyjedziesz, pisałam do Jaśka
który w Krakowie chory leży. —
Spodziewam się, że Bobuś Talsię pochwa-
li za ten ostatni list, bo się dobrze
nagryzłam pióra zanim wymyśliłam
list taki, by w nim żadnym słowem
poczciwego chłopca nieurazić, nie
dać mu się domyślić sztywnością stylu
że się czegoś domyślam, i być ~~przytem~~
szczerą, naturalną — jednym słowem

158

chciałam go moim listem rozerwać i ucieszyć w chorobie, a za nie w świecie bardziej głowy przewrócić, i zdaje mi się, że mi się to nieźle udało. — Mamci naszej niema, wy-jechała w Piątek do Szczyrzyca, miała dziś wrócić, tymczasem dziś ode-brałam list tylko, donoszący, że w żaden sposób przed Środą wrócić niemoże. Biedna Mameczka tyle ma kłopotów, oto i teraz Korsobrz-ska zapłacić zażądała 1.700 r. a con-to tych 10.000 które ma u Ma-my. Z polecenia Mamy posłałam jej dzisiaj 1.000 tylko, a w kassie widziałam, że 1.000 się tylko zosta-ło jeszcze — będzie więc musiała teraz, po niczemu listy zmieniać, byś czytałeś tam Miecru w Czasie, że przez wszystkie nasze wsie szarańcza leciała a w Bucowie i Pożdziaczu została i wszystko co było nawet trawę zjadła. Biedny dzierżawca Bucowa, pewno

miał jeszcze zboże w polu.
Żałuję, że nas teraz w Medyce niebyło. nigdy niewidziałam szarańczy, a miał to być straszny bez wspaniały widok. Zmartwiłam się była wyczytawszy wieść o tej klęsce w prasie, ale jak po każdej materialnej stracie prędko się pocieszyłam dla siebie, ale żal mi drugich - biedniejszych. -
Wielką mam nowinę zwiastować Tatusiowi - Jaś kiedyś leżąc na łóżku zobaczył coś bardzo ciekawego na stoliku przy łóżku stojącym, podniósł się sam bez niczyjej pomocy (siadł) i rączką sięgnął do stołu. Jak ~~mi~~ Tatci serce zabiło, gdy zobaczyła, że jej pociecha, jej Jaśko siadł już o własnych siłach tego Bobusiowi niebędę opisywać, bo Bobuś przeczuje, osądzi po własnej swej radości. - Jaśko je już rosół, mléko z kaszką, tarte ciasto, lane ciasto, kleik - wszystko mu smakuje jak

gęste, rzadkiego nielubi. Z cu-
krem już nic niejada, i tak się od tego
odzwyczaił, że gdy mu czasem burzę cukrem
myją to się krzywi. Wszyscy go tu kochają
bardzo. Zawsze ze mną chodzi do kąpieli,
i czuli się do mnie, śmieje i gawory
z brzegu. Talcia się już 6 razy kąpała
ale zdaje się na tym koniec będzie
bo się dziś wszędzie zachmurzyło i
deszcz pada. Bardzo mi te kąpiele
służą, i to co lię niepokoiło a o coś
się zadził Ebersa zupełnie ustało, i
jakaś jestem silniejsza. chociaż jeszcze mi-
zerniejsza niż przed Miecza odjazdem. —
Ale to nic — jak Miecz przyjedzie a
pocałuje a do serca przyciśnie, to Talcia
zaraz wypiękniej. — O Ty mój Drogi!
czy Ty mnie tak kochasz jak ja Ciebie
Talci tu niema całej, połowa myśli, duszy
serca z Tobą poleciała — kiedyż na-
dejdzie ten koniec Września?, kiedy
ja Ciebie zobaczę? Mnie się czasem
zdaje, że już rok lię niewidziałam, — coś
Ty ze mnie zrobił Bobusieczku?

d. 4/9 00

od 27 ~~...~~ 2

83

W tej chwili wrócił posłaniec który nosił pieniądze p. Koziobrodzkiej przyniósł od niej karteczkę w której mi donosi, że we czwartek będzie w Radziszowie Mieczysław Rej. Wolałabym była, żeby się obeszło bez tej wizyty, bo wiem co mój Miecz myśli. Bądź spokojnym mój Mężu, będę ostrożną chociaż nieczuję potrzeby tej ostrożności, będę grzeczna, ale zdaleka ~~skoro wiem~~ niebędę taka jak dawniej, skoro wiem, że moje z nim obejście się Miecza niepokoiło, będę w całym znaczeniu tego słowa, żoną Miecza, a matką Jasia tylko bądź spokojnym wierz i ufaj mój Ty Jedyny, Najdroższy! Pana Władysława od czasu Twego wyjazdu niebyło tu jeszcze, może dopiero we czwartek zaczną się wspólne manewry, ale to bieda, że ja mam dobry węch i poznam się na tym. Dobranoc Ci mój Bobusieczku, do jutra. ~~Pan~~ Paaan błogosławię Cię myślą mój Ty Najdroższy i do serca przyciskam.

162

5go Września. 1860.

Przed parą godzinami list Twój odebrałam, dzięki Ci mój Najmilszy za wszystko w nim zawarte, Twoje marzenie w nim wypisane do-tąd mnie rozrzewniło, dzięki Ci razy. — Mój Bobusiu dziś już 5ty, Ty pewno nie wrócisz przed 20 ym, ~~wrócisz~~ pewno do-piero miarkując z tego co piszesz aż pierwszych dni Października a ja 20 go b. m. koniecznie bym chciała ztąd wyjechać. Niemożna się z Jasiem opóźniać bo więcej że się go w powozie przewija, najłatwiej ~~więc~~ można go przeziębić, wreszcie ma mu się ospa szczepić gdy powróci, a tego w bardzo późnej jesieni, ani w tym czasie gdy go będę odłączać czynić nie można. Pojmujesz mój Drogi, że hasło wy-jazdu ztąd, trudno mi będzie wymówić proszę Cię więc bardzo wymów go Ty za mnie w przyszłym swoim liście i przypomnij, że z Jasiem już czas wracać do domu, a mój wyjazd wtedy, będąc koniecznym, wyda się Mamie mniej przykrym, a i ja będę mieć więcej

odwagi orzeczenia stanowczo dnia odjazdu. —
Zosia Moszyńska przysłała mi 2 swoje fotografie, każda inna. Mam fotografię poczciwego prowincjała Morlezra zobaczyłam ją u ks. Gutha i bez ceremonii sobie przywłaszczyłam. —
Wiesz Bobusia jakie ja tu wielkie rozpoczynam dzieło?! Glogerowę z mężem godzę — już mam jej uroczyste słowo i przyrzeczenie, że jeżeli on jej to zaproponuje to wróci do niego i już więcej niebędzie się sznurować i kąpać w ukropie, chodzi więc tylko o niego. Jego może p. Koziobrodzka która go zna zdoła namówić do tego kroku. A co? źle się stało że Glogerowa była u nas przez 9 miesięcy? niema tego złego coby na dobre niewyszło. Może mi się ten cały manewr nieuda, ale co szkodzi spróbować dla szczęścia dwojga ludzi. —
Kiedy Miecz tak chce to Tatcia z radością na to przystaje żeby do Miecza

164

, częściej listy wysyłać. Dziś
Środa, w Sobotę znów do Bobusia list
wyprawię, a dziś już kończyć muszę
bo czas na pocztę posłać, zresztą,
smutnam dzisiaj, niebędę więc pisać
o tem co w sercu dzisiaj, a fakta
to już wszystkie wypisałam chyba to
jeszcze powiem, że mimo mych usi-
łowań, ani panny ani bony dotąd
znaleść niemożna i zapewne bez
jednej i drugiej ztąd odjadę. Jaśko
w tej chwili siedzący, obstawiony
poduszkami wózkiem jeździ po ogrodzie
Deszcz dziś niepada ale chłodno i po-
chmurno. Mama jeszcze niewróciła.
Zdejmując koperty z twych listów nie za-
stanowiłam się nad tem, dziś widzę
żem zbłądziła, daruj mi to mój Mie-
czu, zapomnij jeżeli możesz i bądź
pewnym że nigdy niezrobię tego więcej
Możesz śmiało każdemu dać słowo, że
Twoich listów nikt rozpieczętowywać niebę[dzie]
Bądź zdrów mój Najdroższy - Bóg z Tobą - a
kochaj swą Halcię, tak jak ona ciebie.
Twoja całem sercem kochająca Cię Żoncia
Talusia Miecz[owa]

Nr. IV

Radziszów. 7go Września. 1800 roku.

Piątek.

Mój Złotany Bobusieczku, moje Szczęście moje Kochanie, Mieczu ty mój drogi!

Mama dopiero wczoraj rano przyjechała – proszę Cię co ta nasza Mamusia wyrabia, wyjechała ze Szczyrzyca o 6 ej wieczór a tu stanęła o 5 ej rano jechała więc przez noc całą. – Wilkowisko sprzedała temu samemu co wziął w dzierżawę. Sprzedała mu niedawno temu jak wiesz część prawie Wilkowisk za 22.000 teraz zaś dodaje 20.000 a więc sprzedała Wilkowisko, za które nikt niechciał dać i 30.000 za 42.000. Do dziś dnia Rzja niema co mnie wcale niegniewa. – Talusia i Taś zdrowi, tylko Talusia mizerna, a Taś zły

166

bo go dziąsła świerzbią i bolą.
Dziś przez całą noc piszczał, płakał,
stękał i krzyczał przez sen; — mocno
mnie to zaniepokoiło ale ~~dziś~~ rano
wstał rumiany, i w najlepszym humorze
i przy dobrym apetycie. — Mój kochany
Bobusieczku! kiedy Ty już wrócisz do swojej
Talusi? kiedy wyjedziesz z tej szkaradnej
Ostendy? Tęskno mi, niewypowiedzianie tęskno,
alem grzeczna — niepłaczę i nieprożnuję. —
Przez 3 dni się niekąpałam z powodu
deszczu, i napowrót się wróciły te dawne
historye, dziś dość ciepło idę więc się
kąpać, widząc że mi tak kąpiele służą.
Paaa do widzenia Bobusieczku! —
Po kąpieli. — Woda zimna, jak z lodem,
aż Bobusi nóżki zdrętwiały — brrr
już się niepójdę kąpać tego roku.
Taka teraz Talusia zmarznięta aż po-
bladła, a niema jej komu przycis-
nąć do siebie i zagrzać pocałunkami,
Mamy pieszczoty miłe sercu, ale
niegrzeją tak jak Mieczowe.
Wołają mnie na kawę, w której się jakoś

tu w Radziszowie rozsmakowałam.
A niech Bobuś niemyśli że
Talcia w takiéj zimnéj wodzie
piersi kąpała, nie, Talcia takiego
głupstwa niezrobiła, Talcia tylko po krzyżo
że się zamaczała. Po raz drugi wos
łajz na kawę, paaa Bobusieczku.

Sobota. 8 go Września.

o 8 éj rano. — Deszcz pada suty, zimno —
Talcia wstała raniéj ✗ bo jéj powiedziała,
no, że rano będzie msza bo ksiądz jedzie
na odpust, a dziś święto Narodzenia Najświętszej
Panny. Czekając aż ostatni raz zadzwonią
siadłam i piszę do mego Mieczia. — Wiesz Ty
mój Mieczusiu, że Talcia ani dziś ani jutro
zapewne, listu tego wyprawić niebędzie
mogła, deszcz pada i goście huk lada
chwila przyjeżdża, nikt więc ze służ
by niebędzie chciał i niebędzie mógł
iść z listem na pocztę, a co jeszcze
gorsza to to, że mi pewno niedadzą
listu tego goście dziś dokończyć, a
krótkiego niechcę Mieczowi posłać
bo miarkując po sobie, wiem jakby się

mojemu Drogiemu przykrem był wi-
dok krótkiego listu. — W kościele
zdzwonią, już mnie niema, jużem
poszła — paaa—

10ta wieczór. Zostawiwszy wszystkich jeszcze
w salonie, przyszłam do mego cichego ką-
cika i uśpiwszy Jasia choć chwilkę jeszcze
pogawędzę z Mieczem, moim Najdroższym,
Jedynym! — Niewszyscy spodziewani przyjecha-
li, ale i tak jest p. Oborska z Terenią
i panną Rakowską, p. Jawornicki ojciec
i Marceli. — Pani Oborska zawsze miła
i kochana, Terenia zawsze głucha i
w skutek tego zapewne biedaczka jakaś dziwną.
Panna Rakowska miła panienka z
czarnemi oczyma, byłaby ładna, ale
na blednicę, blada jak śmierć, nawet
usta i ręce blade. — Dziwna rzecz, ale
przyznam ci się, że panny teraz na
mnie jakieś dziwne robią wrażenie,
patrzę na nich jak na istoty z innego
jakiegoś świata, jakieś mi się wydają
śmieszne, dla mnie wcale niezrozumiałe —
niewiem dlaczego mężatki gdym była panną
nierobiły na mnie takiego wrażenia. —

Talcia dziś mimo zimna była w białej sukni, bo sobie ją jeszcze wczoraj kazała przygotować, a niechciała w święto kazać co innego prasować i przygotowywać. Miała na sobie wszystkie korale od Mieczna i swoje, na głowie warkocze czarne koronki i czerwone wstążki, szarfa przy sukni też czarna z czerwonem — było Talci ładnie, i pani Oborska powiedziała, żem przez tych 5 lat co mnie niewidziała wyrosła i wyładniała. A widzi Bobuś. — Mój Bobusiu drogi, co Ty tam teraz robisz? czy już śpisz? czy jeszcze o swoich Dzieciach, o swojej Halci i Jaśku myślisz? Mój Ty Drogi, kochaj Talcię, bo inaczej, gdy wrócisz a Talcia z Twych ócz nie wyczyta dawnej miłości, to się tak zmartwi że jej serce pęknie z żalu. Alež zkąd mi takie myśli? przepraszam Cię mój Drogi, kochany, ja wiem że Ty mnie kochasz tak jak mnie nikt niekochał i kochać nie będzie na ziemi — niewiem zkąd mi taka niemądra myśl przyszła do głowy, pewno

Miecz w tej chwili gdy to piszę
mniej Łaskawie, mniej Kochająco, z jakimś
~~niedokontem~~ niezadowoleniem pomyślał o
Hali, i Halcię tu dlatego w tej chwili
raptem i niespodzianie tak serduszko za
bolało — przepraszam Bobusia raz jeszcze
już nigdy takich rzeczy pisać ani myśleć
niebędę, bo niemam do tego najmniejszego
prawa, i tylko Pana Boga kuszę —
Dobranoc mój Ty najdroższy, moje Ty
Szczęście, moje Ty Życie — śpij spokojnie
a śnij o swej Tatusi, która w tej chwi
li już ledwo ślipki otwiera taka śpią
ca, choć podobno jeszcze 11 ej niema,
ale Jaś ją teraz częściej budzi bo go
dziąsła bolą — Dobranoc paaa — a pobłogo
sław nas myślą — — taaak. Jeszcze burza Pan
~~Pan~~ Niedziela, w południe. Przyszłam z góry bo
się Jaś będzie kąpał, już się kąpie od
dwóch dni, kataru niema, i historye w
kąpieli wyprawia, tak fika rękami i
nogami że mnie zawsze całą obryzga,
a w sobie oczka zaleje, co go jednak wcale
nie nieprzestrasza, owszem śmieje się

gdy mu z rzęsów woda kapie.
Ignacy nosi Jasia, nianka przyrządza do kąpieli, ja zaś korzystając z tej małej zwłoki choć kilka słówek do Miecza napiszę. Dzieńdobry Bobusieczku, zdrów Bobuś? kąpał się już dziś? myślał o Tali? Przed godziną odebrałam list od Jarka, a przed chwilą on wraz z Szczygnerem tu przyjechali. Miła jest poczta Mogilańska, list z Krakowa 3 dni idzie. Posyłam ci list Jarka bo bardzo poczciwy. — Ziuziu dzisiaj, Talcia zmarzła i ubrała się w barnus, Jaś ma łapki zimne jak lód. — Już kąpiel gotowa — ucieka Talcia. —

<u>Poniedziałek rano, po śniadaniu.</u> — Wyobraź sobie co mnie spotkała za historya wczoraj. Możeby lepiej niepisać tego Bobusiowi, inna żona możeby tak zrobiła, ale ja nie, ja wolę być szczerą, choć wiem, że Miecz będzie zły. Wczoraj po obiedzie, przyjechał sąsiad tutejszy pan Padlewski, i znalazłszy się sam ze mną, wyjechał z jakiemiś pretensyami

172

jakobym ja pisała do p. Melanii Poku-
tyńskiej, odradzając jej małżeństwa
z p. Szymonem, wskutek którego
listu p. Melania się rozchorowała
i chorą jest dotychczas. Raz p. Padlewski
mówił, jakoby się tylko rozeszła plotka że
ja do p. Melanii pisałam, drugi raz
znowu mnie przypisywał jakiś list
anonime, jednym słowem w całej jego
mowie niebyło za grosz sensu, wykręcał się to tędy to owędy, i przy tem
wszystkiem jak w konwulsiach rzucał
się i dygotał. Oczywiście powiedziałam
mu, żem żadnego podobnego listu nie
pisała, i prosiłam bardzo seryo, by mnie
nadal od podobnych podejrzeń uwolnić
raczył. Rozeszliśmy się w zgodzie i
byłabym już za nic brała tę całą historyą, gdyby nie wieczór następująca z
proboszczem rozmowa. Proboszcz „Czy był
tu dziś Padlewski". Ja: „Był". Proboszcz. „Coż
kłóciliście się" Ja. „My, a to o co?" Pr.
„A o Szymona". Ja. „A cóż mnie do p. Szymona?" Pr. „O a on mnie mówił że ma

z Panią na pieńku o Szymona; więc
niekłóciliście się" Ja. „Ale nie, bardzo
dzo byliśmy z sobą czule, jak zwykle"
Pr: „A to on się tylko musiał tak
srożyć a potem się udobruchał."—
—Padlewski proboszcza widział w Gaju
na odpuście, a więc z tego można wnosić
że po odpustach o mnie pan Padlewski
plotki rozpuszcza co mnie wcale nie
bawi. Jacko dowiedziawszy się o tem chciał
jechać do Padlewskiego powiedzieć mu
na rozum, ale mu niepozwoliłam
bo tym sposobem jeszcze by się większego
go narobiło gadania.— Jaś się ma
kąpać, bo teraz kąpie się w południe
muszę więc przerwać to pisanie. Paaa
Tegoż dnia, wieczorem: Przed chwilą rozjechali się
wszyscy goście, tylko Jacek został, a Talcia
czemprędzej przybiegła tutaj i siadłszy do
stolika list do Miecza kończy.— Niech się
Miecz bardzo na Padlewskiego niegniewa, co
on temu winien, że głupi?— Niemiał się
kiedy wybrać, to w dzień Mieczowych urodzin
wtedy kiedy Talci, jakoś tak bardzo porzeźwie

spokojnie i kochająco było w sercu. To go pewno jaki diabełek na pukniecie do mnie wysłał, żeby mnie rozgniewać, ale i tak mu się nieudało, bom wcale spokojnie ten pasztecik zjadła, tylko mi o to chodzi że o Mieczowej żonie plotki chodzą po świecie. – Mój Ty Mieczu drogi, kiedy znów pisać będziesz do Talii? Talii tu bardzo tęskno bez Miecza. Mama pojutrze jedzie do Wiednia, niewróci aż w Sobotę na noc, przez 4 więc dnie, będę sama. W Krakowie już ospy niema, chciałam więc przez ten czas pojechać do Krakowa i dać się także wraz z Jaśkiem dla Miecza fotografować, ale niemożna bo deszcz i zimno. Miałam się spytać Ebersa czy można Jasia fotografować, czy mu niebędzie szkodzić ~~rap~~ won eteru u fotografa. – Przy końcu tego tygodnia lub na początku przyszłego mają przyjechać panowie i panie co się Mamie obiecali w Szczawnicy.
Już muszę kończyć bo Honorcia przyszła mi oświadczyć, że herbatę dają; jutro

raniutko ten list odniosą na pocztę.
Już tym razem, niebędę oznaczać dnia którego list do Miecza wyprawię, bo się boję być znowu niesłowną, ale powiem tyle, że się będę starała by Miecz jak najkrócej tęsknił, bez wieści o mnie, bo wiem jak to przykro. –
Bądź zdrów, i szczęśliwy i spokojny mój Ty Najdroższy, moje Ty Szczęście. Bóg z Tobą. Kochaj Talusię tak jak ona Ciebie. Błogosławię Cię moje Kochanie i do serca przyciskam. Jaś śpi w tej chwili. Mama i Jadzia ściskają Cię i pozdrawiają. Nie ocenzuruję tego listu, bo już nie mam czasu. – dobranoc Bobusiu, dobranoc Kochanku, Mężu Ojcze, Życie moje. – Twoja całem sercem kochająca Cię i tęskniąca za Tobą

Talusia Bobusia Żonusia.

№ V

Radziszów 13 go Września. 1860 r.

Czwartek.

(29)

91

Mój Ty Najdroższy, moje Ty Szczęście, Mieczu mój, Bobusiu, Kochanku, Mój Ty Mój! — Dziś 13 ty, dziś 4 lata i miesiąc mija jak zostałam Twoją, Twoją na wieki przed Bogiem. — Mój Ty Najdroższy, ciekawam czy wszystkie dawne wrócą się uczucia, ciekawam naprzykład czy zdziczeję za Twym powrotem tak jak dawniej po każdej Twej nieobecności dziczałam, bo marzę o Tobie teraz godzinami, tak jak o Kochanku, czerwienię się gdy Cię kto nazwie, bije mi serce gdy patrzę na jakąś od Ciebie pamiątkę, słowem miłość moja ku Tobie stała się dziwnem jakiemś zjawiskiem napowrót niespokojną, trwożliwą, marzącą, tajemniczą, słowem taką jak dawniej tylko dużo silniejszą. Nie jest że to dziwne

i śmieszne mój Mężu? dziwi mnie ale nie gniewa ten fenomen, bo jest coś dziwnie miłego w tym ciągłym niepokoju, w tym nieustannem drżeniu serca i zawrocie głowy. Patrzę na naszego Jaśka raki piekę, a gdy kto powie że do ciebie podobny, że to nasz syn to wtedy jużem przepadła. Prawda jaka Talusia niemądra, jaka dziecinna i śmieszna. — Talcia i Jaśko zdrowi, a nawet Talcia zaczyna lepiej wyglądać, i Mieczowi ma nadzieję ładnie się zaprezentować, bo odkąd się stała napowrót Mieczową Kochanką, to ładniejsza, bo oczy jéj jakiegoś nowego nabrały blasku a i te ciągłe raki jéj dosyć do twarzy. Przed kim innym niechwaliłabym się, żem ładniejsza niż przódy i że mi z czem ładnie, ale Miecz mnie zna, przed nim więc niepotrzebuję kryć się z tém, że wiem kiedym brzydsza kiedym ładniejsza, bo Miecz wie, że ja nie przeceniam wcale swojéj urody, i tylko dla ciebie ją pragnę i nią się czasem cieszę, choć wiem, że Miecz by mnie i brzydką kochał, bylem tylko dobrą była. —

uroczyście podziękuj.

Mama dziś pojechała do Wiednia, niewróci aż w Niedzielę — jutro obiecała przyjechać do mnie p. Korzobrodzka i Jurko jest tutaj, — przyjechał przeszłej Niedzieli i zabawi może parę tygodni. Suto jest mizerny jak powiadał Edmund „oko czarne a pod okiem jeszcze czarniej." — List ten piszę w salonie, we drzwiach balkonu, Jaśko siedzi na balkonie i czyta — zakomunikowałam mu co o nim do Ciebie napisałam, a on wyprosiwszy sobie pióra napisał co przeczytasz na marginesie a czemu ja znowu uroczyście protestuję, — Nasz Jaśko spał dotychczas — teraz wołają mnie, obudził się i chce jeść, potem pójdę z nim, Jaśkiem i Honorcią na spacer, póki ciepło i słońce świeci — paaa więc mój Bobusieczku — dobranoc, a kochaj tak Falcię, jak Falcia Falusia.

Piątek. 14 go Września, 1860, — Dziś pisałam do Mamy Lwowskiej, pisałam dość obszernie, mało mi więc czasu zostało, na pisanie do Ciebie mój Najmilszy i Najkochańszy, — Miałam dziś list od Miecia, jakiś nie Mieciowaty, nie taki jak dawniejsze, od Pauliny

uroczyście protestuję.

180

ani słowa, a od Miecia 14 go Września
list z powinszowaniem na 18 ty Sierpnia. –
Przyznam się, że mi smutno, szkoda nam
brata, ale kiedy on mówi, że szczęśliwy
to szczęście ma Boże i bez nas, bo
zdaje się ze wszystkiego, że o nas teraz nie
myśli i że myśmy mu teraz niepotrzebni.
Paulinka już z pewnością w poważnym stanie
chwała Bogu – byle się tylko wszystko
szczęśliwie skończyło. Pani Koziobrodzkiej
dotychczas niema, co i dobrze bo by mi
pisać przeszkodziła. Mój Ty Mieczu drogi,
jedyny, dzięki ci za list Twój poczciwy, kocha
ny, Mieczowo Bobusiowaty – niepojmuję
dlaczego się tak opóźnił, szkaradne poczty
i pocztarze. Biedny mój Bobuś, z panem
Augustynowiczem musi się przyjaźnić z
biedy, co za okropność! – Bobuś ma słuszność
gderania o moje kąpiele, może rzeczywiście
za wcześnie się kąpywałam, ale to jednak
niebyło tak źle jak sądzisz, bo obiady
w zwykłym porządku rzeczy, bywają tu a
teraz o 5 éj bo Miszewski i pisarz spie,
szą się do roboty. Teraz już zimno i Talcia
się kąpać niemoże, gdyby jednak jakim

13/9 60 ~~101~~, 3 93

z przypadkiem była jeszcze możebność kąpania się to Talcia pójdzie za wodą Miecza, Jasia zostawi w domu a później się kąpać będzie wieczorem, a co lepiej jeszcze w południe.—
Już Talcię wołają na herbatę— paaa mój Bobusieczku, Kochaneczku, Mieczusiu Talusin— paaa— dobranoc mój Mężu, Tatusiu, mój Ty Abubu, moje Ty Szczęście
15 go Września. Sobota, 3 ¾ po południu.—
Talusia siedzi we drzwiach balkonu, w białej sukience-ślubnéj- i kończy list do swego ~~Bo~~ Talusia bo go chce posłać na pocztę. Śliczny dzień dzisiaj, ciepło, ciekawam czy Bobusiowi tam ciepło w Ostendzie— biedny mój Bobuś taki tam sam, samiutki.— Jaś dziś nowy pokazał dowcip, wziął się za nogę, przyciągnął ją sobie do ust i ssać zaczął. Jaśko zdrów chociaż chwilami krzykuje pakując rączki do buzi i zmizerniał trochę; powoli jakoś i nudnie idzie z temi zębami, ale może to i lepiej, bo mniéj cierpieć będzie.—
Niewiem co robić ze swoją figurą, czy czekać tu na Miecza, czy jechać do domu? oczekuję listu

A82

od Ciebie. Gdybym wiedziała, że jeszcze będzie ciepło, tobym została jeszcze z jakie półtora tygodnia, — możebym się Bobusia doczekała.
Chciałam jechać 20go, ale mnie Mama nie puszcza, bo tu mają być tego tygodnia Ci panowie i panie ze Skrzawnic a Mamusia chce się pochwalić Luzusią. — "Mój Ty" Najdroższy, jutro 4 tygodnie jak się Bobusie pożegnali, czy długo jeszcze tak tęsknić będą zdala od siebie? Ostatniego Sierpnia przyjechałeś do Ostendy, mogłeś więc już dotychczas wziąć ze 16 kąpieli, może za tydzień wyjedziesz z Ostendy, może za 2 tygodnie mógłbyś tu zdążyć? Gdybym ja to wiedzieć mogła, gdybyś Ty mi napisał prawdę kiedy będziesz mógł przyjechać. Napisz mój Bobusia, napisz, Talusia biedniutka, Talusia bardzo prosi. — We Wtorek wyprawiłam ostatni mój list, dziś w Sobotę wyprawiam drugi. — Bądź zdrów mój Ty Najdroższy, Jedyny, Kochany. — Bóg z Tobą. — i Caaa Bobusieczku, kochaj Talusię bo Talusia bez Ciebie baardzo biedniutka. Całuję Cię w czoło w oczka, w buzię zabrodzioną i zawąsioną i w obydwie łapki. — Na sam koniec zostawiłam

13/9 60

sobie podziękowanie za fotografo-
wanego Bobusia — inaczej podzięko-
wać niepotrafię tylko opisaniem
radości mojej. Gdym otwarła list
Miecia a Bobuś wypadł ze środka,
krzyknęłam Bobuś!!!! tak, że aż panna
Krystyna skoczyła na krzesle i — ~~roz~~
swoim zwyczajem — rozpłakałam się
z wielkiej radości. Ależ bo Bobuś bardzo
podobny, tylko że oczy zanadto wytrzesz-
czone. Bóg Ci zapłać mój Mieciu
za tę moją uciechę. — A teraz
bądź zdrów naprawdę mój Ty Mój,
a kochaj Talcię. — Twoja całem
sercem kochająca Cię Żona

Talusia Bobusia.

Pani Koriobr która wczoraj wieczorem
przyjechała, Jarka, panna Kr. Hom,
pozdrawiają Cię. —

184

Nr VI

30 1/185

Radziszów. 17 go Września. 1860.
Poniedziałek - 95

Mój Ty Najdroższy, Jedyny, moje Ty szczęście, moje Ty Życie, Sokole mój!
— Wczoraj miałam list Mamy Lwowskiej poczciwy, kochany, niech Jej Bóg nagrodzi za to, że kocha Jaśka i Talusię. — Wczoraj także przyjechała tutejsza Mateczka z Wiednia. — Nie Mama u Gołuchowskiego ale Gołuchowski był u Mamy — wyfraczony, wystrojony, siedział u Niej całą godzinę. Xawerego Jaworskiego wykradła Mama z Wiednia i przywiozła do Krakowa, do rodziny teraz tam zebranej. I cóż Ty na to wszystko mój Bobusiu? Prawda że Mama zuch!? Przykopy już duży kawał wybrany, szpichlerz przeniesiony, fundamenta pod młyn stawiają — nasza Mamusia gospodaruje energicznie, byle tylko siły na to starczyły, bo się bardzo męczy.

186

Jarko przed chwilą pojechał do Krakowa, bo po niego przy- słał Sabiński, za kilka dni przyjadą tu wszyscy ci panowie. — Mój Ty Mieczu, tęskno mi, bardzo tęskno, kiedy przy- jedziesz mój Ty Najdroższy? Już 17 ty, 24 go może byś mógł wyjechać z Ostendy ale kiedy tu przyjedziesz? kiedy zdążysz do Medyki? Czy uwierzysz Ty temu, że mnie w Radziszowie tęskno za Medyką, i że gdyby tylko Mama chciała ze mną jechać, tobym dziś jeszcze do Medyki jechała. a przyjechawszy czemprędzej do Mie- cza pokoju biegła. Moje Medyckie wspomnienia droższe i świętsze mi się być zdają niż tutejsze ja w Medyce mam wspomnienia jako Mieczowa żona, a tu tylko jako kochan- ka, a jabym drugiego tytułu za nic niewymieniała za pierwszy, najlepiej lubię widzić ich złączonemi, być żoną i kochanką razem, żoną i ko- chanką Miecza mojego. —

Paaa mój Najdroższy, dobranoc — wołają Talusię na kolację; paaa Mieczusia — kochaj Talusię

Wtorek. 18go Września.— Dziś nasz Jaśko
skończył pół roku, już ma 7my
miesiąc. Jakże prędko i pomału zbiegło te
pół roku, prędko bo mi się czasem zdaje
że to wczoraj dopiero matką zostałam, tak
mi żywo stoi w pamięci narodzenie Jasia;—
pomału, bo to uczucie macierzyństwa już
tak ukorzenione w mém sercu, że nie
rozumiem tego jak dawniéj żyć mogłam
bez mego Jaśka.— Jaś coraz to więcej
cierpi na ząbki ale dość jest cierpliwy
i rzadko płacze— ból jego zdradza się
tylko bardzo mocnemi rumieńcami i tym
że kąsa co złapie; wczoraj niańkę
ukąsił w twarz tak mocno, że w tem
miejscu jej zasiniała— możesz mieć ztąd
wyobrażenie jak ssąc mnie kąsa. Tak
mocno czasem ściska, że mi się czasem
aż łzy do ócz cisną i sykam z bólu.
Biedny mój Jaśko on sam niewie co
robi, bo przytem taką ma smutną, cier-
piącą minkę i płacze gdy mu to co gryzie
odebrać.— Zresztą zdrów prawie zupełnie, głów-
ka go nie boli, i na żołądek bardzo rzadko słaby.

~~188~~

dotąd nieźle idzie z tęgmi ząbkami – daj Boże
tak do końca. – Talusia biedniutka
mizerna i jakaś taka rozdrażniona,
główcia ją boli, pewno znów słaba będzie
bo już są wszelkie preliminaria. – Bonę
już mam przyjętą – niebardzo mi się podoba, ale ma zaświadczenia dobre, mówią, że sumienna i uczciwa, wzięłam
ją więc na kwartał na próbę – zobaczymy. Ostatnie jej miejsce było u Henryków
Wodzickich. – Panny służącej w Krakowie
nigdzie znaleźć niemożna, za to we
Wiedniu jest jedna jakaś bardzo doskonała do wzięcia. Polka – dlatego we Wiedniu
być niechce, że jej tęskno do kraju, zręczna bardzo, niestara, i o 16 reńskich
tańsza od Glogerowej, bo żąda 84. Bona
chciała 100 obiecałam 80. – Mamusia
przywiozła mi z Wiednia w prezencie
dolman węgierski bardzo teraz w modzie i za moje pieniądze burnus taki
co to nieprzemaka i kapelusz zimowy
bardzo ładny za 2 ½ reńskiego. –
Pa Bobusiu – Mama woła żeby z nią
iść na spacer. –

1860

1839 2

97

Środa. 19 go Września. Przed chwilą jeszcze były tu 2 zakonnice z Warszawy, Władysław Koziebrodzki i Mieczysław Rej. — Talusia z temi ostatniemi była grzeczna, przyjacielska nawet, ale bardzo poważna, oni też także byli bardzo na swoim miejscu i zupełnie do Hali niezajeżdżali. Rej tylko zobaczywszy Jasia przeżegnał się i tak się na mnie popatrzał, że się wszyscy obecni rozśmiali ale ja się zczerwieniłam po same uszy. Chcę dziś ten list posłać bo już 19 a ja się spodziewam, że mój Miecz 24 go wyjedzie z Ostendy jest, więc ostatni czas posłania go. Niewiem gdzie potem pisać do Bobusia — listu niema, niewiem co się dzieje, może Miecz chory? — strach mnie zbiera niespokojną jestem — czemu Ty nie piszesz do swej Jedynaczki, do swej Halusi? Talusia biedniuta, bardzo biedniuta — pisz a wracaj prędko mój Jedyny — Mama uściskać Cię kazała. Bądź zdrów mój Najdroższy

190

Najzłotańszy. – Liekowam czy przeczytasz ten list bo mam pióra nieznośne, a ciągle mi Bernard zapomina kupić w Krakowie. –
Bóg z Tobą mój Mieczu, kochaj Twą Talcię tak jak ona Cię kocha nad wszystko w świecie. Całuję Cię i do serca przyciskam, Jaś Cię kasa w dowód czułości. Twoja

Biedniutka Talusia
Mieczusia, Bobusia,

Czwartek 20 go. Mój list się wczoraj został szczęśliwie – mimo obietnicy nie zanieśli go na pocztę – Talcia zła, Talcia słaba, goście do niej przyjechali, ledwie łazi, w oczach jej się ćmi w głowie kręci. Przyjeżdżaj Bobusiu prędko do swej Bobusi, bo Bobusia biedna, Bobusi tęskno, bardzo tęskno, Bobusia już dłużej nie wyżyje bez Bobusia. – Bądź zdrów – paaa – jeszcze listu niema od Ciebie. –
Buzi – paaa Talcia Mieczowa.

Przeszedł tu jakiś pakiet ze Lwowa, od malarza Tepy.

N. VII.

(31) ~~191~~

Radziszów. 30 Września. 1860.

Niedziela.

98

Mój Ty Jedyny, moje Ty Szczęście,
Ty najdroższe Kochanie moje na ziemi,
Ty moja Pieszczoto, Ojcze mego Jaśka!
— Wczoraj wieczorem, wtedy kiedy siedząc
na schodku przed wielkiemi drzwiami
Ciebie już z pewnością oczekiwałam,
oddano mi list od Ciebie — tylko list!
Biedniuta Talusia z kochającem, wdzięcznem
sercem ale z mokremi czytała go
oczyma, bo zwiastował on opóźnienie
Mieczowego przyjazdu, a Talci już
tak baardzo tęskno i smutno, a
Talcia już od kilku dni żyła na-
dzieją, że lada chwila Miecza zobaczy
i uściska i dlatego tylko doń nie
pisała, nie przez lenistwo ani za-
pomnienie. — Może ten list już Mie-
cza niezastanie w Ostendzie, ale
ja piszę na chybił trafił, bo Miecz

192

tam pewno niespokojny o swoje dzieci. Chcąc ten list dziś wyprawić krótko pisać będę, list dłuższy czekać się będzie w Krakowie u Marcelego, bo zresztą niewiem gdzie adresować, bo niewiem którędy wracać będziesz. — Jaśko i Halcia oboje zakatarzeni, ale zmiana powietrza pewno ich wyleczy, bo według życzenia Miecza wyjeżdżam ztąd pojutrze, a z Krakowa 4 go Październ. Żal mi ztąd wyjeżdżać od Mamy ale i za domem tęskno, a zresztą czas się robi zimniej trzeba więc wracać — O Jaśku smutną mam ci donieść nowinę — wyjechał i może już bez powrotnie. Przysłedł mu paszport ale tylko do powrotu i rząd tutejszy po odebraniu tego paszportu niezwłocznie kazał mu wyjeżdżać, Jaśko wątpi by mógł już kiedykolwiek na dłuższy czas być w

Krakowie — wybiera się do Francyi, ale to wszystko niewiedzieć kiedy bo w nim zawsze dużo potrzebuje czasu by się na co zdecydować. Wyjechał 28 go z Krakowa, a 20 go ztąd — obie z Mamą płakałyśmy żegnając go — ten jego wyjazd taki był niespodziewany. Sabiński i Zaleski już pojechali do Brukselli — mieli nadzieję widzieć się tam z Tobą —
Żebyś Ty wiedział jaki nasz Jaśko duży, a jaki już mądry. Mama nie mówi że Jej żal będzie jak ja odjadę, tylko że Jej żal będzie Jasia tak go kocha. Żywy jest nadzwyczajnie ciągle się kręci, rusza rozgląda, rozmawia z nami ciągle swoim językiem — ale biedny mu „zęby teraz bo chce to znosi z dobrym humorem, jednak ~~już~~ można

Jaśko na wszystko prosił o Twoją fotografię, ja obiecałam że mu przyślesz w liście."

cierpi na ząbki.—

Mój Ty Najdroższy skąd Tobie przyszło obwiniać siebie o jakieś różne niby przykrości mnie wyrządzane — jeżeli jakiekolwiek były kiedy między nami kwasy to najczęściej z mojej przyczyny — a wreszcie z czyjejkolwiek bądź to my oboje nie przestawaliśmy się nigdy — wiemy żeśmy ludzie, ~~nie~~ ~~ania~~ winy więc nasze przebaczamy sobie wspólnie. ~~[illegible]~~ „Aimer c'est pardonner" a jabym jeszcze dodała „être aimé c'est ne pouvoir offenser". Ja Cię kocham mój Drogi jakżeż więc pytać się możesz czy niemam za co żalu do Ciebie?— Bądź zdrów mój Najdroższy, moje Ty Kochanie — całuję Cię i do serca przyciskam — a wracaj prędko bo jakoś mi strasznie tak długo bez Ciebie, — nietylko smutno ale strasznie. A bądź u Mamy choć na parę godzin jak wracać będziesz bo Mamusia biedna. Bóg z Tobą Najdroższy — paaa „do widzenia — kiedy?"

Bubusia, Talusia, Ababa Mieczusia
Żonusia.

Nr. VIII

(32) 1951 100

7 go Października 1860

Niedziela.

Mieczu mój drogi, moje Ty Szczęście, moja Ty Chlubo, moje Ty Kochanie. — Wczoraj Talcia, Taś, Bocheńska, Ignacy i Marianna wszyscy zdrowi o godzinie 6ej wieczór stanęli w Medyce. Bona która miała jechać ze mną, na samem wyjezdnem z Krakowa oświadczyła mi, że jechać niemoże, spadła na nią albowiem jakaś sukcessya po siostrze w skutek czego nie do Medyki, ale do Prus jechać musi. Miałam już jechać tylko z babą, ale się Mama zlitowała i dała mi póki niebędę miała kogo, Bocheńską, którą wiesz jak lubię, kocham nawet. Popsuję się i potem mi nikt niebędzie mógł dogodzić, bo Bocheńska taka poczciwa

wa, przywiązana, pracowita, usłużna spokojna i cicha, taka całkiem moja. — We Wtorek, około 2ej po południe wyjechaliśmy do Krakowa i przyjechawszy stanęliśmy w Rossyjskim hotelu na 2gim piętrze nr 15. W tym samym hotelu stała Włodzimierzowa z dziećmi i z Karolcią, Alexander Dz i Julcia Wojnarowska. — Julcia zaraz przyszła do nas; Ona jest teraz taka jak nigdy, tylko biedna zesmutniała i spoważniała. Wieczór uśpiwszy Jasia poszłyśmy obie z Mamą i z Marcelim będącym u nas do Funi, i tam dowiedzieliśmy się o zniknieniu Dorka o czem dokładniej dowiesz się w Krakowie. Stryj Alexander mimo swego smutku mówił mi o Tobie, zaco jak się Bobuś Tatwo domyśli pokochałam go jeszcze bardziej. — Nazajutrz rano byli u Alexa z Karolcią i Julcia W. z pożegnaniem bo tego dnia odjeżdżali. Julcia obiecała kiedy przyjechać do Medyki. Kudrowa także była na mnie tego ranka. W południe pojechałyśmy z Jasiem do

fotografa; 6 razy z nim siedzia-
łam i zawsze na nic, wreszcie
sama dałam się fotografować, żeby
mojemu Mieczowi sprawić przy-
jemność. Mają być 4 fotografie,
jedna z Jasiem a 3 bez Jasia,
Z Odbierz Bobusiu 3 od Mamy a
jedną mnie samą Jéj zostaw. Dwie
jedna z Jasiem druga bez Jasia
będą dla Miecza, jedna zaś zbywa-
jąca dla Jarka. Miecz niebędzie
zazdrośny nieprawdaż? — Od fotogra-
fa pojechałyśmy wraz z Jasiem do
Karwickich na obiad a ztamtąd już
około 5ej wieczór do babci Pawlikow-
skiej, która bardzo była Jasiem ucie-
szona. Po tych wizytach odwiozłam
Jasia do domu, umyłam, nakarmiłam
uspiłam, i poszłyśmy jeszcze z Ma-
mą do Łuszczkiewiczownej będącej
w Krakowie, aleśmy jéj niezastały
Wieczór przyszła do nas Funia, Koriebiód-
ka, p. Lucyna, Helenka Rejówna do-
piero co z matką do Krakowa przy-

2 ~~198~~

była, Marceli i Chrzanowski. —
Nazajutrz t. j. we czwartek miałam
wyjeżdżać miałam wyjeżdżać, ale
będące panie zmiękczyły mnie swemi
prośbami i obiecałam że jeżeli będzie
deszcz to jeszcze jeden dzień zostanę
we czwartek rzeczywiście deszcz padał
i było zimno zostałam więc.
Rano pojechałam z Mamą do miasta
i kupiłam dla dzieci Wiśniewskich
na sukienki bo wiem, żem im nic
jeszcze nigdy niedała, Mamie Szwonskiej
kupiłam na spódnice tak jak
Marata, Jasiowi na sukienki, sobie
muśliniu na koszulki do zuawki
którą sobie zafundowałam za
12 r. do starych spódnic bez staników
Zresztą dla siebie tym razem nieku„
piłam nic prócz niezbędnie potrzebnych
drobiazgów, bo i tak od Mamy musia„
łam wziąźć 50 r na drogę i w oberży
Mama zapłaciła. — Jak Bobuś przyjedzie
a przeczyta rachunek to zobaczy, że Talcia
sobie żadnego zbytku niepozwoliła; Talusi
bardzo było przykro pożyczać nawet od
Mamy, ale doprawdy że niemogła inaczej.
Papa Bozieczku dobranoc.

8go Października. Poniedziałek.

Talusia mówi Mieczusiowi dzień dobry, całuje Go w zawąsioną i zabrodzioną buzię i zabiera się do dalszego opisania pobytu swego w Krakowie.—

Gdyśmy wróciły z miasta, ja się poszłam ubierać, Mama zaś została u Funi. Potem jadłyśmy obiad a po obiedzie ja zostałam w domu Mama zaś jeszcze poszła do miasta szukać od siebie prezentu dla Maryanny w nagrodę jej rzeczywiście poczciwego obejścia się i przywiązania do Jasia. W niebytności Mamy najniespodziewaniej nadeszła ciocia Dobrzańska. Nieźle wygląda i czuje się niewównie zdrowszą po tych kąpielach. Jak Jasiem była zachwycona i piastowała go dość długo mimo bolu ręki, on też uśmiechał się do niej i ciągnął za wstążki od kapelusza. Po powrocie Mamy pojechałyśmy do jenerałowej Skrzyneckiej i do cioci którą Mama poznać chciała.— Wieczór zostawiwszy Mamę z Koziobrodzką poszłam była na

chwilę do Funi a wróciwszy od niej
zastałam ~~p~~ u nas prócz Korzobrodzkiej
Władysława Koz[ł] i Mieczysława Reja
i Marcelego. Obaj ci młodzi panowie
ze szczególniejszym traktowali mnie
szacunkiem ale mało co ze mną wy-
łącznie mówili, starałam się o to i
rozmowa była ciągle ogólną. Nie chwa-
ląc się ale Miecza Borza nie potwierz-
dził tem że mu Talcię dał za żonę.
W Piątek spłakawszy się za swą Mamusią
Talcia wyjechała. W Przeworsku nie dostałam
tej stancyi co przódy tylko jakiś ma-
leńki wilgotny pokoiczek na dole przy
restauracyi. Cała oberża zajęta była
przez jakieś komedyandki i komediantów
francuzów i oficerów. Wieczór jeden
oficer parę razy wpadał do pokoju
z zapytaniem czy to nie restauracya
pierwszy raz myślałam, że się rzeczywiście
omylił i odpowiedziałam grzecznie ale drugim
razem taką zrobiłam minę i takim
tonem odpowiedziałam, że już się więcej
w pokoju niepokazał tylko po sieni

defilował, a jednak przez ostrożność
w pół śmiejąc się, wpół serjo
położyłam przy sobie (idąc spać) dwie zielone
parasolki i dużą butelkę wody, Bo-
cheńska uzbroiła się małżeńskim
parasolem z futerałem, baba zaś powie-
działa: „niechno się pokaże szwab
psia dusza to go tak zamaluję że
zobaczy. Daremne oczywiście były
te przygotowania bo oficer natu-
ralnie niepokazał się i jak słyszała
tam poszedł szukać szczęścia do
francuzek na górę. — Nazajutrz rano
wyjechaliśmy z Przeworska i o godzi-
nie 5ej wieczorem szczęśliwie stanę-
li tutaj. — Przyszła pani Wiśniewska
z Hipcią i Jundzią, muszę iść
do nich. Paaa Babusieczku,
paaa mój Najdroższy — kochaj Talu-
się, bo Talusia bez Miecza biedniuta.

Wtorek. 9go Października.

Talcia rano biegała po wszystkich ką-
tach swego domku, spiżarni, piwnicy, ogro-
du — potem się ubrała, zjadła obiad, z

202

Jasiem pobawiła w chowanego i balona a wyskapawszy się czytając Asana w Dzienniku, zasiadła teraz przy swym biórecku, pocałowała Mieczowa fotografię, westchnęła a nawet łza za,, kręciła jej się w oku z tęsknoty za Ukochanym i teraz piszę już napraw dę do tego kochanego Łazawca-Sokoła" — W domu wszyscy przywitali mnie radośnie serdecznie, widać że mnie dość na,, widzą, jednego tylko najulubieńszego bra,, kowało — pana Wiśniewskiego, Ty wiesz jak ja go bardzo lubię. Pojechał z Aniel,, cią i Wandzią na imieniny Wolskiego do Lwowa, dziś mają wrócić. —
Panna Paulina Kasperska się anonsuje, muszę więc przerwać to pisanie. Pa...
Po kolacji. P. Paulina się zasiedziała blizko półtora godziny, później przy, szedł jej ojciec i tak mnie jedno niby bawiło, drugie nudziło, aż do kolacji. i niezostawili czasu, tylko na powie,, dzenie Mieczowi dobranoc. Dobrano... mój Ty Najdroższy, moje Ty Szczęście. Bóg z Tobą i myśl o Twych Najdroższych

32/3 ~~203~~ 3 104

Środa. 10 go Października 1860.

Już blizko dwa tygodnie jak nie-
mam żadnéj od Miecza wieści. Ani
Miecza, ani listu. niedobry Miecz! albo
zapomniał o Talci, albo musi niewie-
dzieć jak go Talcia kocha, bo ina-
czéj by przecie niechciał tak mnie
zasmucać. Ale Miecz wie, że choćby
niewiedzieć co Halci zrobił, to Halcia
i tak kochać Go nieprzestanie i dla-
tego niedba, bo wie że Halcia się na
Niego gniewać niepotrafi. Niedobry
Miecz, nielitościwy, za nic ma Hal-
ciną tęsknotę i Halcine łzy. Ale
co ja też piszę. Mieczu mój Drogi,
to nieprawda com napisała, ja
wiem że Ty mnie kochasz, że jed-
ną chwilę szczęścia mojego okupił-
byś ofiarą własnego, to nieprawda
wszystko, ja niepłaczę jam wesoła
tylko dziś mnie jakiś smutek opa-
nował, muszę być chora że tak
bredziłam przed chwilą i dlatego
już dziś więcej pisać niebędę, bom
jakaś strasznie niemądra.

204

Piątek. 12 go Października.

Rozliczne zajęcia, odwiedziny Wiś-
niewskiego, pani Bartoszewskiej,
p. Pauliny z narzeczonym przeszko-
dziły mi posłaniu tego listu wczo-
raj i dobrze się stało. — Dziś rano
odebrałam list Twój pisany 5 go b. m.
~~wo~~ w skutek więc niego list mój
nie do Krakowa jak chciałam,
ale do Bruxeli jeszcze wyślę.
Mój Ty Najdroższy wracaj bo Talusi
niepoznasz jak wrócisz tak ją je-
tęsknota. Dziś ja się Ciebie spodzie-
wałam ~~powitać~~ a powitałam list
tylko, i to list nie z drogi ale jeszcze
z Ostendy. Miałam nielubić tego
listu, ale cóż kiedy taki bardzo
kochany że go musiałam do ust
i serca przycisnąć, chciałam potem
wyrzekać na Ostendę, ale ona
zdrowia przysporzy Mieczowi, muszę
ją więc trochę lubić.
Oboje z Jasiem zdrowi jesteśmy, a
Jaś taki ładny i rozkoszny, że

dzę z niecierpliwością by go Tatuś prędzej zobaczył.

Bądź zdrów mój Ty Drogi, Kochany, Jedyny, moje Ty Szczęście, Kochaj swą Talusię a wracaj prędko. Jak przyjedziesz to pewno znów do Lwowa pojedziesz, a po Nowym Roku zostawisz Talusię i w Stryjskie uciekniesz — o Boże mój Boże — biednieńka Talusia. Ściskam Cię, całuję serdecznie i do serca przyciskam. Jaś rączki Tatka całuje.

Twoja całem sercem kochająca Cię i do grobu wierna Ci

Talusia, Bobusia,
Mieczowa Żonusia.

Ostatniego listu zapomniałam numerować.

~~206~~

N. IX.

(do Krakowa)

33

106

Medyka. 20 go Października 1870.

sobota.

Mój Ty Najdroższy! moje Ty Szczęście! moje Ty Kochanie! Mój Ty Mój! —

Dziś odebrałam list Twój, datowany 16 go z Bruxelli, list ze wszystkich najmilszy bo zwiastujący przyjazd mego Miecza, a jednak list niewesoły. — Czemuś Ty smutny mój Drogi, wtedy gdy wracasz do Twej Halki? czemu myśl, że wkrótce się zobaczę chciałeś koniecznie splątać w mej głowie z myślą żeś Ty smutny, kiedy tak smutno marzysz? O niedobry Miecz, niechciał by jedynem uczuciem mojem dziś była radość, musiał koniecznie kilka łez do tej radości domieszać. Ale się Mieczowi nieudało tym razem Halci rozsmucić

u.

208

bo Halcia powiedziała sobie, że mrzonki Mieczna, to rzeczywiście mrzonki tylko, i trzy prędko otarła, nawet myśl o odłączeniu Jasia odegnała od siebie na dni parę, i jedyną rzeczą tkwiącą w jej główinie ~~są~~ jest myśl i słowa: „Miecz tu będzie za dni parę tu, ze mną i z Jaśkiem.”

Jaś szczepiony we Wtorek, 16 go, tą samą ospą która dla niego była sprowadzoną, przed naszym wyjazdem. Gembarzewski ręczył że zdrowa, tylko nie ręczył czy się przyjmie. Dotąd niema po niej ani znaku, ale to może i dobrze, bo dobra materya to dopiero 5 go lub 6 go dnia ~~się~~ wzbiera. — O odłączeniu energicznie jeszcze nie myślałam, bo mi nikt, ani jedna osoba nieradzi odłączać przed pierwszemi ząbkami, a Jaś ani jednego zęba jeszcze niema, jednak gdy każesz mój Mężu to zacznę odłączać za dni kilka. Mówię za dni

kilka, bo chcę żeby gorączka w skutek szczepienia przeszła, żeby sobie po niej odpoczął — zacznę więc odłączać od dziś za tydzień jeżeli Miecz koniecznie sobie tego będzie życzył, a za miesiąc Jaś już będzie na swoim chlebie. — Poradź się jeszcze i spytaj lekarzy i doświadczonych matek w Krakowie a jak przyjechawszy każesz odłączyć to ja ci się żadnym słowem niesprzeciwię i za tydzień odłączać zacznę. — Niewiem dlaczego w Bruxelli niedostałeś listu odemnie bo go ztąd wyprawiłam 11 go. —

Nocował tu dziś ksiądz prowincjał Morler. Mama Lwowska przez okazyą przysłała mi bombonierkę w prezencie i list tak serdeczny jak nigdy jeszcze. Poczciwa Mama — niech Jéj to Bóg nagrodzi. — Mieczysiowie w Krakowie. — Moją, naszą Krakowską Mamusię uściskaj

za mnie, rączki i nóżki pocałuj
Będąc w Krakowie zapomniał
Tam Hanickiemu zapłacić
za bucik — należy mu się
23 reńskie i jest tam mój
bucik aksamitny — jeżeli więc
możesz to odbierz Bobusiu
bucik i zapłać. — Trzy moje
fotografie są u Mamy! —
Śpieszę się bardzo, bo już za
raz będzie 7 ma, a to dziś
sobota, musiałam więc okazyą
wyprawiać to mi czas zabrało
— Bądź zdrów mój mój Ty
drogi, kochany Mieciu. Bobusiu
Talusin, Złotanku mój. — Paaaą
kochaj Talusię i przyjeżdżaj.
Bóg z Tobą. — Do widzenia we Wto
rek — na tę myśl sama serce mi
skacze. — Dobranoc przesyłam Talusine,
Ty wiesz jakie. — Paaa. Twoja Talcia Bobusi

Do Lwowa.

10 go Listopada. 1860.

Mój Ty Najdroższy! Bobusiu! Mieczu Kochanku! mój Ty Najmilszy Talusiu!

Wczoraj wieczór Kuba zamiast mi przywieźć Ciebie, przywiózł list tylko. Niezobaczę mego Miecza aż za dni kilka, może aż za tydzień – serce mi się ściska na tę myśl samą ale cóż robić trzeba się choć niechętnie, zgodzić z zawistnym losem; któremu się podoba tylko wtedy nas łączyć, kiedy dom gośćmi zapełniony. – Za dni kilka Miecz wróci, za dni kilka wrócą Paszkowscy – przyjedzie zapewne Szujski i Bóg wie nie kto – ha cóż robić! takie już przeznaczenie. – Przebacz mi mój Bobusi mój trochę

drażliwy humor — ale wszakże
gdybym Miecza niekochała, tobym
lubiła gości i nie chodziło by
mi o to ~~[illegible]~~, że Miecz we Lwowie
siedzi. Wierzę, że coś bardzo waż-
nego Cię zatrzymało i będę cze-
kała, cierpliwie nie szemrząc już
więcej, bo mnie się szemrać
niegodzi — mnie — Mieczowej żonie.
Talcia zdrowa — Jaśko we ~~[illegible]~~
Czwartek dostał jakiejś wysypki po całym
ciele, posłałam zaraz po Asta-
nowiczową, myślałyśmy że to
będzie kur — strach był wielki,
ale wyrzut po 24 godzinach
zniknął i dziś Jaśko zdrów zu-
pełnie — prócz bolu dziąseł. —
Astanowiczowa powiadamiała
przedwczoraj, że kiedy się już na-

prawdę, zaczyna ząbkowanie, i
kiedy Jaś już przeszło od tygodnia
skłonnym jest do rożnych dzie-
cinnych chorób, to go teraz od-
łączać byłoby niebezpiecznie. —
Poślę jednak po nią 15go, i jeżeli raz
jeszcze obaczywszy Jasia, osądzi
że go odłączyć można, to odłączę
tak jak obiecałam; jeżli zaś
nie, to sądzę, że Miecz równie
jak ja, dla dogodzenia sobie, nie
zechce narażać swego pierwo-
rodnego, swojego syna. —
Według Twego żądania, posłałam
w naszym kufereczku: 4 koszul
dziennych — 2 nocnych — 2 pary m...
skarpetek par 6 chustek do nosa
8 i szopy. — Mój Bobusiu
drogi, wracaj prędko do swej Tal...

do Jaśka. Nieznośny – brzydki
Lwów, z dniem każdym go bardziej
nielubię. — Do Mamy Lwowskiej
niepisałam, bo niekazałeś, wy-
tłumacz że mnie przed nią,
żeby się nie gniewała i rączki
ucałuj. — Jutro znów pisać
będę, bo dziś nie napisałam
i połowy tego com chciała, a
tu już czas list odsyłać. —
Dobranoc Bobusiu — paaa —
pobłogosław Talcię i Tasia — ko-
chaj nas tak jak ja ciebie
kocham i błogosławię każdą
myślą moją. — Ściskam
cię i całuję w samą buzię
w czoło i w ~~p~~ rękę na której
pierścionek. — Twoja
Bobusiowato-Talusiowata
Zancia.

12 go Listopada. 1860.

Mój Ty Bobusiu! moje Ty Szczęście! moja Ty Miłości — mój Ty Mieczu drogi! —

Niepisałam wczoraj, bo mi ludzie niedali, od rana do nocy niedają mi spokoju i korzystając z nieobecności Miecza męczą różnemi interesami. Wesela i Korowaje także od dni kilku w robocie. — Jaś i Talcia zdrowi, ale Talcia sama widzi, że coraz więcej mizernieje i jeżeli tylko Adamowiczowa powie, że można to odłączę Jasia niebawem, choć mi go żal i płakać będę — nawet teraz płaczę. Niegniewaj się mój Kochanku — Talcia chciałaby być grzeczną, ale niezawsze może. — Talcia się tu w nieobecności Miecza nieźle sprawuje. Przyszło 5 numerów

\ Talcia pisze, list oplamiła.

21/6

rów „Niewiasty" – wszystkie od deski do deski przeczytałam i bardzo mnie wszystko zajmowało, bo po większej części, bardzo dobrze, poczciwie napisane. Mnie się zdaje, że i jabym coś w tym rodzaju nieźle napisać potrafiła, ale nieodważyłabym się nigdy pod ludzki sąd oddawać słowa me serdeczne, zresztą powiedzieliby zaraz, że chcę być autorką i jako autorkę sądzili. – Przeczytałam dwa zeszyty „Żywotów narodowych": Szymona Konarskiego i Klaudynę Potocką; „Ognisko domowe" pani Bremerowej już kończę – ale znajduję, „że to najgorsze com kiedy" kolwiek czytała tej autorki. –
Śpiewałam wczoraj i grałam, nauczyłam się grać jednego kawałka, pod tytułem: Les fifres de la garde" i

śpiewać piosnkę zwaną „Nutką."
Gospodaruję także trochę i przywracam po trochę porządek domowy.—
Widzi Mieczu, że Talcia nie taki znowu wielki próżniak i że Jaś nie zabiera jej dnia całego, jak to powiedziałeś.—A przyznam Ci się teraz, że choć nadrabiałam miną i niby byłam wesołą, w sercu tkwił smutek wielki i żałość nie do wypowiedzenia. Tyś powiedział, że Jasia miłość ku mnie będzie kiedyś taką jak Twoja dla Mamy Lwowskiej, pod temi słowy kryło się zagrożenie że i ~~do~~ Twoja miłość ma to kiedyś zejść może—to strasznie. Tyś wiedział, że mi takiem powiedzeniem boleść sprawisz, Tyś to zrobił żeby w swoją Halcię nowe tchnąć ży-

218

-cie i chcę zapał do pracy. — Tyś to zrobił dlatego żeby Halcia zmusić do piękności moralnej i umysłowej. — Dzięki Ci Ojcze, dzięki Ci mój Anie-le Stróżu, dopiąłeś celu, choć zdaje mi się mógłeś to uczynić w łagod-niejszy sposób — może się mylę, może, że niebyło innego środka, możem ja już naprawdę zdrewniała, zaspiała, ale teraz budzę się powoli i ocknę więcej przy pomocy Boga. — Przygwoziła Aslanowiczowa bonę, ale ponieważ nic głupszego i śmieszniej-szego nad nią niewidziałam jeszcze nigdy w życiu, więc jej nieprzyjęłam. — Wracaj mój Mieczu drogi, wracaj mój Kochanku, bo Halci tęskno, bar-dzo tęskno, bo Halcia Miecza bar-dzo, niewypowiedzianie kocha. — Mamę uściskaj, rączki ucałuj. — Bądź zdrów mój Ty Najdroższy — moje Ty Życie. — Ściskam Cię i całuję w czoło, w za-wąsioną buzię, w oczka w łapki — Do-branoc paaa, pobłogosław Halcię i Tasia. — Twoja Halussia, Bobussia, Żonusia

Do Lwowa

(36) 245
112

13go Listopada. 1860.

Mój Ty Drogi, Jedyny, moje Ty szczęście, moja Ty siło, mój Ty Mieczu kochany! —

Przed chwilą odjechała Astanowiczowa która powiedziała że: „broń Boże teraz Jasia odłączać, bo wszystkie choroby dziecinne jakie tylko są, teraz grasują — w Przem., myślą gdzie dziecko, tam i choroba. Mój Bobusiu drogi! mój Ty Przyjacielu! kie-dy wrócisz uścisnąć swoją Halcię i Jaśka? kiedy już Bobusie będą razem? Dziś odebrałam drugi Twój list, mówisz że chciałbyś wrócić, ale nie piszesz kiedy — biedniuta Talusia. — W Twoim liście znalazłam włos, czy umyślnie tam był włożony? Wczoraj po wyprawieniu listu do Bobusia, grałam i śpie

wałam, potem myłam i usypiałam Jasia, wreszcie raz wieczorem z ojcem przepędziłam. — Dziś mnie bardzo głowa boli w skroniach i między oczami — nie będę więc długo pisała, bo mi ręka nie wiedzieć po jakiemu po papierze chodzi. To dziwna, ale ja uważam, że jak Mieci jest, tem ja zdrowsza, a jak go niema to mi się zawsze jakaś bieda przyplącze. — Listy dziś na deszcze odesłam li. Wiśniewski dziś do Lwowa pojechał. — Ignacy i kucharz i Milcia słabi. —

Mój Bobusin drogi, kup mi piór we Lwowie, bo już ostatkami gonię. —

Chciałabym pisać dłużej ale tak

głowa boli że niemogę. —
Bądź zdrów mój Bobusiu, kochaj Talcię, bo bez Twego kochania Talcia by zmarniała, bo bez lieb Talasiu żyćby niepotrafiła.
Dobranoc — paaaa żegnam i błogo, sławię Miecia w myśli, a i Miecio niech pobłogosławi Jasia i swoją Halusię

Kogusię Żonusię. —

nia,
z"
nie
mię,
pisa"
o
,
jak
jak
kaś
na,,
dziś
ku,,

do Lwowa

37 ~~223~~ 114

16 go Listopada. 1860

Mój Ty Najdroższy! moje Ty Szczęście Mieczu! mój Ty Kochanku! —

Niepisałam wczoraj na Ciebie, bo wczoraj leżałam w łóżku. Przyjechali do mnie tacy goście (choć to niespełna trzy tygodnie jak tamci odjechali.) jak jeszcze niepamiętam — trzy razy przez dzień zmieniałam posłanie i tak osłabłam, że dziś ledwo chodzę — choć przynajmniej ta awantura o tyle grzeczną, że mi wstać dziś pozwoliła. — Biednita Talusia, a Miecza niema — by ją pocieszył, ugłaskał i utulił przy swem bijącem sercu. — Piszę do Ciebie ale równocześnie posełam po Miecza

na pocztę - może dziś przyję-
dziesz. We środę tydzień minął
jak odjechałeś - szkaradny Lwów.
Dziś miałam list od Mamy
Krakowskiej - dopiero co wróciła
z Wiednia, zkąd jadąc 10 godzin
siedziała w wagonie w śniegu,
a przed nią idące pociągi - 4
lokomotywy i kilkanaście wago-
nów, zgruchotanemi zostały. —
Nieszczęścia było dużo, ale pisze Mama
że o tem mówić niewolno. Bóg
łaskaw, że ustrzegł od wypadku
naszą Mateczkę. —
Jaś mimo tego, żem ja niezdrowa
zdrów, wesół i roskoszny i codzień
mądrzejszy i silniejszy nasz
chłopiec. —
Mój Mieczu drogi! zmiłuj się wracaj,

bo Talusi bardzo smutno i teskno
bez Miecza. Wy powiadaż, żem
ja wczoraj ze złego humoru chorą
udawała i niemogę mu tego
wyperswadować, żem była chorą
naprawdę. — Pułkownik nudzi,
wymyśla — ale cóż robić trzeba
staremu darować. — Halcia
już czwarty list pisze, a od
Miecza dopiero dwa miała —
ale Halcia niedlatego to pisze
żeby miała wymawiać — Miecz
by pewno pisał gdyby mógł,
Halcia to wie. — Halcia dziś
taka jak nie $\frac{1}{2}$ ale $\frac{1}{4}$ muszy —
bardzo osłabiona, roznerwowana,
niemośna. — Niebardzo to dobra
zachęta do powrotu, ale wszakże
Miecz Halcię kocha i wtedy

~~226~~

gdy nie ze swej winy nieznośna.
Czytałam wczoraj w Łóżku
I my numer Niewiasty gdzie
na jednym artykule pod tytuł „
Tem Patryarchalność zrobiłam
gwiazdkę. — Czytałam także
„Legende des Siècles” ale
znajduję że to miejscami bywa
nudne. — Dziś pisałam do Jw. Mamy
Mieciowie P. są obecnie w Wiedniu,
Żegnam Cię mój Drogi, Jedyny
tysiącem uściśnień i pocałowań.
Kochaj Halcię, Jaśka i przyjeżdżaj,
dobranoc paaa Bobusieczku.
Pobłogosław Talcię i Jasia. —
Twoja całem sercem i całą siłą
kochająca Cię Żona
Halusia Bobusia.

do Lwowa

z Medyki 22/11 1860 ~~227~~ 116

(38)

Co się to znaczy, że nieprzyjeżdżasz? wczoraj dwa tygodnie minęło jak się pożegnałam. Powiedziałeś przez Wiśniewskiego, że w Niedzielę lub w Poniedziałek z pewnością przyjedziesz — spodziewając się codnia Mieczu niepisałam — ale dziś już dłużej czekać niemogę. — Napisz jeśli mnie kochasz — czyś zdrów? czy kochasz? czy się nic złego niedzieje i kiedy wrócisz. — Mieczu, pamiętaj o tem, że i tu ktoś kocha i tęskni, że i tu komuś do szczęścia i życia jesteś potrzebnym, że i tu masz obowiązki — nie nieznaczące wprawdzie przeciw obowiązkom względem tej Pierwszej, ale zawsze obowiązki. — Drugi już list dziś

Do Ciebie zaczynam — pojmiesz
Tatuo, żem smutna a ponieważ to
u mnie zwykle w parze idzie
trochę i zdenerwowana — w
pierwszym więc liście, napisałam
coś, co niema sensu — jak przyje„
dziesz to ci pokażę tę niemądrą
bazgrotę, ale posłać jej niemo„
gę boby zmartwiła a może i roz„
gniewała Mieczia na już i tak
biedną Tatusia. — Oboje z Jasiem
zdrowi jesteśmy — Jaś odkąd skoń
czył 8 miesięcy — zaczął rozuma„
zwiać — po całych dniach — buzia
mu się niezamyka — ciągle mówi
„a Mama — dada, daj, baba — Tiatia
a gi, a gu — ham ham" i
tem gawarzeniem mnie roz
wesela i sprowadza uśmiech

na usta. + Nie będę dziś
dłużej pisać b[illegible] smutna
i gotowabym znowu powie
dzieć co niepotrzebnego.
Bądź zdrów, wesół i swobod[illegible]
mój Mieczu, jeśli nim b[illegible]
[illegible]sz bez Halci — a w[illegible]
jeśli mnie i Jasia, kochasz,
Dobranoc Ci mój Najdroższy
moje Ty życie. Ciekawam c
zyś, nas też tam choć raz
myślą pobłogosławił. —
Twoja całem sercem, na
wieki Kochająca Cię Żona

Halcia Mieczowa

230

Mieczysławowa Pawlikowska

recommandirt

RECOM:

Mieczysław Pawlikowski

we ~~Lwowie~~ Szechynie

3055

Dał ubogiemu
~~Hotel Rossyjski~~

SZECHYNIE 22 11

LEMBERG

do Lwowa
list nieposłany.

Medyka. 22 go Listopada. 1860
Czwartek

(38 b) 118

Co to znaczy, że nieprzyjeżdżasz mój Drogi? I wczoraj minęło dwa tygodnie jak Cię pożegnałam – czyś już zapomniał? czy już niekochasz swej Halci? – Powiedziałeś mi przez Wiśniewskiego, że w Niedzielę lub w Poniedziałek z pewnością przyjedziesz, pozbawiłeś mnie więc nawet przyjemności pisania do Ciebie – bo spodziewając się codzia, niepisałam. – Czy Cię obowiązki Twoje zatrzymują tak długo, w tym nieznośnym Lwowie? w tym gnieździe smutku mojego? jeśli tak jest, to niewracaj. ale napisz przynajmniej – żebym wiedziała [illegible]li zaś zatrzymuje Cię tam tylko [illegible]lowe rozbałamucenie się, fikcja [illegible]nku, o to zmiłuj się, przypom[illegible] [illegible]ie już wreszcie, że ktoś

tęskni i kocha i wróć już jeśli
kochasz mnie i Jasia —

~~238~~
119

do Krakowa

39 ~~335~~ 120

25 go Listopada 1860.
Niedziela.

Mój Ty Drogi, Jedyny, moje Ty Szczęście, mój Ty Mój! Mieczu! Bobusiu! Życie moje! —

Halcia zdrowa i choć jeszcze nie taka wesoła jak to bywała, jednak niepłacze bo Miecz powiedział, że płacz "jej kamieniem na serce Mu spada." Bądź spokojny mój Ty Sokole, bo Halcia kocha, wierzy, ufa, polega na Tobie, bądź szczęśliwy bom i ja szczęśliwa wtedy, gdyś Ty szczęśliwy. —

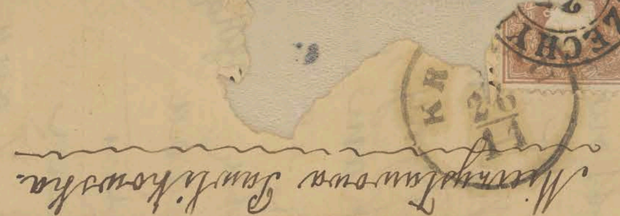
Jaś zdrów — ~~był~~ jest tu dziś Ast..nowiczowa, która radzi podłogę w Jasiowym nowym pokoju, wybić całą suknem dla tego żeby mógł bezpiecznie po niej bosemi nogami chodzić, siedzić i łazić. Ta sztuka kosztowałaby

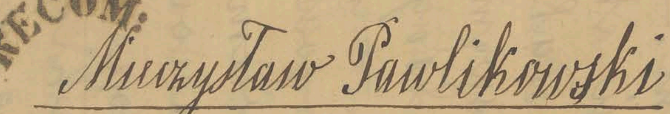
a 50 reńskich, ale może trze-
ba odżałować — takie sukno na
długo, dla kilkorga jeżli Bóg
da wystarczy. — Dopiero tu ztąd
odjechał pan Wierzbowski dzierżaw-
ca majątku Hani — dandys zdaje się
i arystokrata, niepodobał mi się
i nie dziwię się że dzierżawy nie
płaci. — Dziś odebrałam list
dwućwiartkowy od Mamy Krakowskiej
poczciwa Mameczka — niech Jéj
Bóg zapłaci. — W kościele nie
byłam bom sobie zaspała, gdy
dawano znać do kościoła to
jeszcze byłam w łóżku. —
Pamiętniki Piotrowskiego dotąd
przesłane. — Jest tu jakiś list
do Ciebie ze Lwowa, ale skoro

masz za parę dni wrócić, to
li go nieposłałam. —
Napisz mój Drogi, choć słowek
kilka do swej Talusi, bo Talu
sia tęskni za swym Sokołem
Bądź zdrów, mój Drogi, Jedyny,
[illegible] Ty Życie. — Ściskam
[illegible]uję i błogosławię [illegible]
duszą, całem sercem, całą [illegible]ytą
moją. — Dobranoc — paaa
pobłogosław swoje Dzieci. —
Twoja na wieki całem
sercem kochająca Cię Żona

Talusia-Bobusia-Mieczusia

238





Mieczysławowa Pawlikowska.

Franco-recommandirt.

RECOM:



Mieczysław Pawlikowski

w Krakowie

w Saskim hotelu.





do Krakowa

(40) ~~239~~ 122

27 go Listopada. 1860 r.
Wtorek.

Mieczu! mój Ty Kochanku! moje Ty szczęscie! mój Ty Mój! —

Dziś 27 my Listopada — dwa lata temu o tej porze, już byliśmy od kil-ku godzin swoi, swoi przed Bogiem i przed ludźmi. Pamiętasz dobrze ten dzień mój Najmilszy! Pamiętasz 28 go rano tę chwilę spędzoną razem w nieobec-ności Mamy? Pamięta Ktoś, jaki wtedy był niegrzeczny, że niechciał mimo mych próśb odejść, i zuchwalstwo swe posunął jeszcze dalej, mimo mego wzbraniania się, chcąc mnie zadusić prawie pocałunkami. Pamiętasz jakiś Ty wtedy był szkaradny i kocha-ny razem? A a ja jaka trwożna, wstydliwa, a mimo tego jaka kochają-ca i namiętna? — Żywo mi stoją w

240

pamięci te chwile, myślą uczuciem przenoszę się w te czasy, czuję jak byłam szczęśliwą wtedy, szczęśliwą nad wszelki wyraz a jednak nie szczęśliwszą jak teraz, za nic w świecie niechciał-bym się wstecz cofnąć - chyba gdyby to mogło się stać ze świadomością wszystkiego tego co dotąd było. Gdyby mi przyszło raz jeszcze te same dwa lata przebyć, tobym się starała być lepszą, godniejszą mego Miecia, bo w tych dwóch latach wiele by się znalazło do poprawy. -
Mój Ty Najdroższy czy Ty także czujesz się teraz szczęśliwszym niż wtedy, czy Ty tak że swą Halcię bardziej teraz kochasz niż wtedy? Halcia była wtedy piękną, w pełnym rozkwicie dziewczyną - dziś połowa jej urody już znikła, ale Ty ją i taką kochasz nieprawdaż? O kochaj mój Drogi bo z Twoją miłością przepadło-by całe szczęście moje, ja to czuję. -
Czy wrócisz we czwartek? czy będziesz pisał do swej Halusi? Jeżli niemożesz wrócić, to choć parę słówek napisz

bo Twoje Dziecko tęskni – tęskni
teraz bardziej niż kiedykolwiek,
bo chciałaby spojrzeć w Twe oczy,
i wyczytać z nich, że Ją kochasz
tak jak przódy i żeś szczęśliwy i
spokojny, tak jak przódy. – Czy
widziałeś moją Mamusię? czy zdrowa?
czy pojedziesz do Radziszowa? czy
Miecio wstąpi do nas wracając. –
Talusia zdrowa i nieprożnuje. Jaś
trochę słaby na żołądek ale zresz-
tą zdrów i wesół. Może ząbków
dostanie już teraz, bo uważałam –
go znów dziąsła bolą. –
Czyś był u Hanickiego?
Bądź zdrów mój drogi, Jedyny,
Kochany. Dobranoc – paaa – pobło-
gosław Talcię i Jasia – pobłogo-
sław tak jak ja Ci teraz – myślą i
sercem błogosławię. – Ściskam
Cię i całuję tak, jak Ty to lubisz.
Twoja, na wieki Twoja kocha-
jąca Cię Żona

Talusia Mieczusia.

245

Mieczysławowa Pawlikowska.

Franco-recommandirt.

RECOM:

Mieczysław Pawlikowski

w Krakowie

w hotelu Saskim







do Krakowa

1go Grudnia. 1860 roku.

Sobota.

Mój Ty Drogi! Jedyny! moje Ty szczęście moje Ty Życie! Mieczu mój.—

Talusia i Taś zdrowi, a ten ostatni codzień mądrzejszy.— Odebrałam dziś list Twój, list dla mnie pierwszy bo tego o którym piszesz nie odebrałam wcale i przez cały tydzień darmo go oczekiwałam.— Wnosiłam po Twojem zupełnem milczeniu, że lada dzień przyjedziesz, tymczasem omyliłam się.— Niepojmuję coś się z listem stać mogło i złam okrutnie na wszystkie poczty. czy masz recepissę od tego listu? bo ja muszę ten list odszukać.— Mój Ty szanowny Radco! wracaj jak możesz najprędzej zaradzić tęsknocie mojej, jednak nieprędzej jak Ci na to zez-

241

woli obowiązek; Halcia już nigdy od niego odwodzić się żadnym słowem niebędzie. — Piszesz mi, że list mój ostatni jest może najpiękniejszym z listów moich, a ja ci także powiem, że list Twój dzisiejszy znajduję pięknym bo mi w nim donosisz że żyją, że żyje nietylko młodzież, ale i obywatele starsi, ale i tak zwana arystokracya, bo wszakżeż to i oni tym razem śpiewali chorał. — Mieczu! może nasz Jaś naprawdę będzie żołnierzem. —

Mieczu mój drogi! czy niemógłbyś wcześniej jak o 2 ej iść spać? pomnij, że Twe zdrowie przydać się może na coś jeszcze ważniejszego. — Talcia trzyma dziś pióro w popieczonych palcach i bardzo gra lepiej niż kiedykolwiek, była niegrzeczna i troszkę się popiekła w same końce palców. —

Talcia już kończy 17 tom pamiętników Rufina. — Wczoraj wieczór

może mi przyjedziesz bilecik.

musiałam grać z Olszewskim
w domino. — O śpiewie i graniu
niezapominam. — Spodziewać się
ciebie będę jutro trochę, pojutrze
więcej a we Wtorek z pewnością.
— Przedwczoraj pochowano tutaj
zdaje się, że żywe dziecko. Niebędę
ci tego opisywać, bo sama dotąd
niemogę się otrząść ze zgrozy i
oburzenia, i bronię się wszelką siłą,
siłą miłością od odrazy — wstrętu dla
tutejszych ludzi. — Niepotrzebuję mówić
że to ksiądz ruski to dziecię pochował.
Biliński umarł. Po kilkoro na
dzień przychodzi prosić o lekarstwa
szczególniej dla dzieci. — Milcia słaba
prosiła się i odjechała do domu. Smutno mi dziś. —
Bądź zdrów mój Ty Najdroższy,
Najmilszy, moje Ty szczęście.
Ściskam Cię, całuję, błogosławię ca-
łem sercem mojem. — Mamy rączki
i nóżki za mnie ucałuj — pisałam
do Niej przedwczoraj. — Twoja całem
sercem na wieki kochająca Cię
Talcia, Bosiowata Mierzusia Żonusia

Może mi przywieziesz bułki.

Już jeszcze listu na poczcie niekończył, czekając więc dopisuję jeszcze słów kilka do Bobussa. — Mój Bobusiu kochaj Talcię bo Talcia niebardzo zła, Talcia by chciała być dobrą i z pomocą Bożą będzie nią kiedyś. — Już wołają na Talcię żeby list dawać. — Bądź zdrów — Bóg z Tobą. — Dobranoc. — paaa. —

+ To Jaś się tak do Tatka przypisał własną swoją ręką. —

do Krakowa

Medyka. 29go Grudnia. 1860go roku.
Sobota. 4ta po poł.

Mój Drogi, Jedyny, moje Ty Szczęście!
moje Ty Życie! mój Ty Mieczu! —

Wczoraj gdy Miecz odjechał, Talia otarłszy łzy jak mogła najprędzej przywołała na pociechę Jasia i z nim się przez cały wieczór bawiła i na całe dwa, lub trzy dni żegnała. Pierwsze to z Jasiem rozłączenie, toteż bardzo, dla mnie i dla niego bolesne. Dziś w nocy, nad ranem, ostatni raz ssał — biedny mój Jasio! jakby przeczuwał, żadnym sposobem, odemnie odejść niechciał i że tak powiem, przylepił się cały do mnie — gwałtem wziąć go musiano. — O 9éj rano wypiwszy jedną tylko filiżankę herbaty, pojechałam z Bocheńską do kościoła, i tam się modliłam za Miecza i Jasia. Wróciwszy poszłam do Miecza pokoju

218

i tam na okrągłym stoliku spostrzegłam klucz od kuferka, chciałam go zaraz posłać za Bobusiem alem ~~się~~ pomiarkowała, że nim by klucz do Krakowa przyjechał, to Miecz tymczasem niezawodnie każe sobie inny zrobić. – Talusia dziś niejadła drugiego śniadania i na obiad bardzo mało. – biedniuta Talusia, głodniuta. – Pisała dziś Talcia do Mamy Lwowskiej. – Taś ~~się~~ powiadają że wesół i dobrze się bawi, w dzień albowiem wiesz, że od jakiegoś czasu prawie ~~nie~~ wcale nie spał, w nocy tylko będzie bieda. – Talcia dziś tut u Miecza spać będzie. – Stryj Alexander i Stefuś Dzieduszycki pojechali do Krakowa, stryja konie i furman tu są. – Czy Miecz miał czas dziś pomyśleć o Tali? czy Miecz tęskni? czy Miecz kocha Bobusię? Nie napiszę Ci dziś – wracaj prędko – bo wiem, że to nie od Ciebie zależy – rób co Ci każe powinność polaka, ale kochaj, myśl o Bobusi i pisz do niej a przedewszystkiem szanuj się jak możesz bo cóżby Bobusia robiła bez Ciebie? Partla

by może za Tobą, a Jaś zostałby sierotą. — Ale tak niebędzie, tak nie będzie jeszcze teraz — Bóg z nami. — Jeżeliby kto znajomy wracał z Krakowa a Ty jechał dalej, to ~~jeż~~ proś go jeżeli trochę poczciwy, niech wstąpi do Medyki, rozpowiedzieć Tali o wszystkiem, a szczerze wdzięczną mu będę. —

Bądź zdrów, mój Drogi, kochany, Jedyny Mieczu mój, Kochanku! Mężu, Ojcze. Słowa dotrzymuję, i dość grzeczną jestem — bardzo, mało, prawie nie niepłaczę. — Ściskam Cię i całuję, z całej duszy, z całego serca, tak jak Ty lubisz. — Dobranoc Bobusieczku-paaa... Bóg i Anioł stróż niech będą z Tobą i chronią od wszelkiej choroby i od wszelkiej złej przygody. —

Twoja całem sercem na wieki Cię Kochająca

Talusia Bobusia
Mieczusia Żonusia. —

Medyka 30 Grudnia. 1860 r.

Moje Ty Kochanie! mój Ty
Bobusiu drogi! mój Ty Najdroższy!

Talcia dziś tylko kilka słów
napisze. bo słaba. Piersi ma twarde
jak kamienie, ruszać się niemoże
ręce ją bolą, jednym słowem biednia
ta Talusia! Stanowiczowa wstawać
mi dziś niepozwoliła, leżę więc
samiuteńka na Mieczka łóżku, w
Mieczkowem pokoju, poobkładana
zwykłemi memi kattaplazmami
książkami. Jaś jak mi powiada
ją mniej płacze niż się spodzie-
wano, ale bardzo smutny, nie
się nieśmieje i nie gaworzy — zdziw-
zdaje się zupełnie. Nawet go dziś

2525

śpiącego niewidziałam, tylko
głos słyszałam z jadalnego pokoju.
Niech się Miecz nic nami
niepokoi – nic nam niebędzie
zdaje się. – Jeżlibym jutro niepisa
ła, choć zdaje się że będę, to
bądź spokojny. – Mój Mieczu
zbliża się Dzień Nowego Roku
dzień Twojego Imienia, czyż Ci
mam składać życzenia? Ty
wiesz, że Cię nikt tak jak ja
niekocha, nikt Ci więc lepiej
odemnie nieżyczy, nikt się
szczerzej za Ciebie niemodli.
Niemogę pisać dłużej, bo z bolu piersi
które mi sprawia ruszanie ręka,
poty na mnie biją i łzy do oczu
się cisną. – Bądź zdrów Ty

moja siło, Ty mój Mieciu — ściskam
Cię całuję i błogosławię. — Dobrze
mi tu w Miecia pokoju. —
Twoja na wieki
Talusia Żeracia

Franco-recommandirt.

RECOM:

Mieczysław Pawlikowski

w Krakowie.

W saskim hotelu.

Mieczysławowa Pawlikowska.

~~[illegible]~~ do Wiednia

(44) 255

130

Medyka. 31go Grudnia. 1860go roku.
Poniedziałek.

Mój Ty Mój, Mieczu-Kochanie!
Bobusiu!, Mieczusiu! Najdroższy, Najmilszy mój, moje Ty szczęście! —

Przed chwilą odebrałam list Twój z 30go w którym donosisz, że dziś do Wiednia wyjeżdżasz, list więc mój wczoraj pisany do Krakowa, już Cię tam niezastanie. Gdybym była ten prędki wyjazd przewidzieć mogła, niebyłabym wczoraj pewno pisała w łóżku i zogromnie dokuczliwym bolem piersi, któren to ból sprawiało mi ruszanie ręką. Jednak jak jest, tak jest, nieżałuję mego pisania, bo niem zawsze dałam jeden dowód więcej ~~jak~~ że Bobusia kocham ~~i jak[illegible]~~ i żebym niewiem co zrobiła dla sprawienia mu przyjemności, dla ulżenia mu tęsknoty — bo wiem że tęskni;

~~226~~

Szkoda, żeście wszyscy do Wiednia niepo-
jechali. Cieszy mnie, że mego Miecza młodzież
sobie wybrała, za swego reprezentanta. —
Talcia już dziś zdrowsza choć jeszcze bardzo
piersi i wszystkie kości bolą, Jaś już
weselszy ale na Mamę się gniewa, nie chce
buzi dać, ani nawet patrzyć. Dziś go widzieć
mogę, toteż mi ~~weselej~~, że już za jednym
z moich kochanych nie tęsknię. — Miecz
teraz może prędzej przyjedzie niż za ty-
dzień, kiedyście się tak prędko w Krakowie
uprzątnęli, i kiedy tylko z ministrem będziecie
mieli do czynienia. — Tęskno mi bardzo
ale niepłaczę i cierpliwie choć z utęsknie-
niem oczekuję powrotu mego Miecza. —
Niewiem dlaczego Paszkowscy i Mama we
środę dopiero mają przyjechać, kiedy
właśnie o jutro głównie chodziło, we
środę wolałabym (wyłączywszy Mamę)
żeby nieprzyjeżdżali, miałabym przynaj-
mniej czas wolny do zrobienia, przeczy-
tania, lub napisania czego. — Jutro
szczerze bym im była rada, bym nigdy
jeszcze Nowego roku, tak samotnie,

nieprzepędziłaś, i zdaje mi się to
być wróżbą, że większą część roku
przyszłego, zdala od mych drogich prze
pędzę. Jutro to już mimo wszelkich
starań by tego nieczynić, pewno płakać
będę. — Niech się Bobuś niegniewa, mój Bobu
siu! — Wczoraj w łóżku przeczytałam
dwa tomy pierścionków Babuni, i wie,
że się z nich nauczyłam — bardzo
to dobre dziełko. — Jak przyjadą Pasz
kowscy pewno na czas dłuższy, to ich
znowu, będę musiała w naszej sypialni
umieścić — gdzież się my podziejemy
jak Bobuś przyjedzie? — Bobuś nie
będzie tam długo siedział nieprawdaż!
Żeby to ten nieznośny minister
nienudził długo. — Czyś Ty odebrał
pierwszy mój list? bo to już
trzeci dzisiaj poślę; prawda że
Talusia grzeczna i poczciwa? ale
i Ty Bobusia pisz zmiłuj się,
pisz codzień choć po parę słówek.
— Aslanowiczowa siedzi tu od Piątku,
i w nocy niespi i szczerze, poczciwie

~~258~~

Koło mnie i koło Jasia chodzi.
Niewiem jak się za to odwdzięczyć. —
Ale ja bazgrzę i bazgrzę, nie myśląc
o tem, że Miecz może niebędzie miał
czasu czytać tego. Ale nie, Mieczowi listy
Hali dodają siły — oby tak zawsze było,
oby Halcia nigdy nieprzestała być Mie-
czowi choć mniejsza połową Jego siły,
męstwa, wytrwania, stałości w dobrem
bo większą połowę wszystkiego co dobre
utrzymuje w nim miłość tamtej po
Bogu najlepszej, najpiękniejszej, najmilszej.
— Bądź zdrów mój Drogi, Kochany, Jedyny,
moje Ty Szczęście — Bóg z Tobą moje Ty Życie.
Przesyłam Ci uściśnienie tak serdeczne, na
jakie tylko miłość moja ~~zdobyć~~ i siła zdobyć
się może, patrzę na Ciebie oczyma duszy
mej tak, że zdaje mi się w Wiedniu wzrok
ten poczujesz i zobaczysz Halcię uśmiechniętą na myśl
o Tobie, Kochającą. — Pomyśl o mnie choć raz jeszcze tak
jak ja teraz o Tobie myślę. O czemuż w ten dzień, niemo-
żemy być razem?! — Paaa, kobko, ostaw dzieci swoje. — Twoja"
na wieki — Żona. Helusia Bobusia

/20/

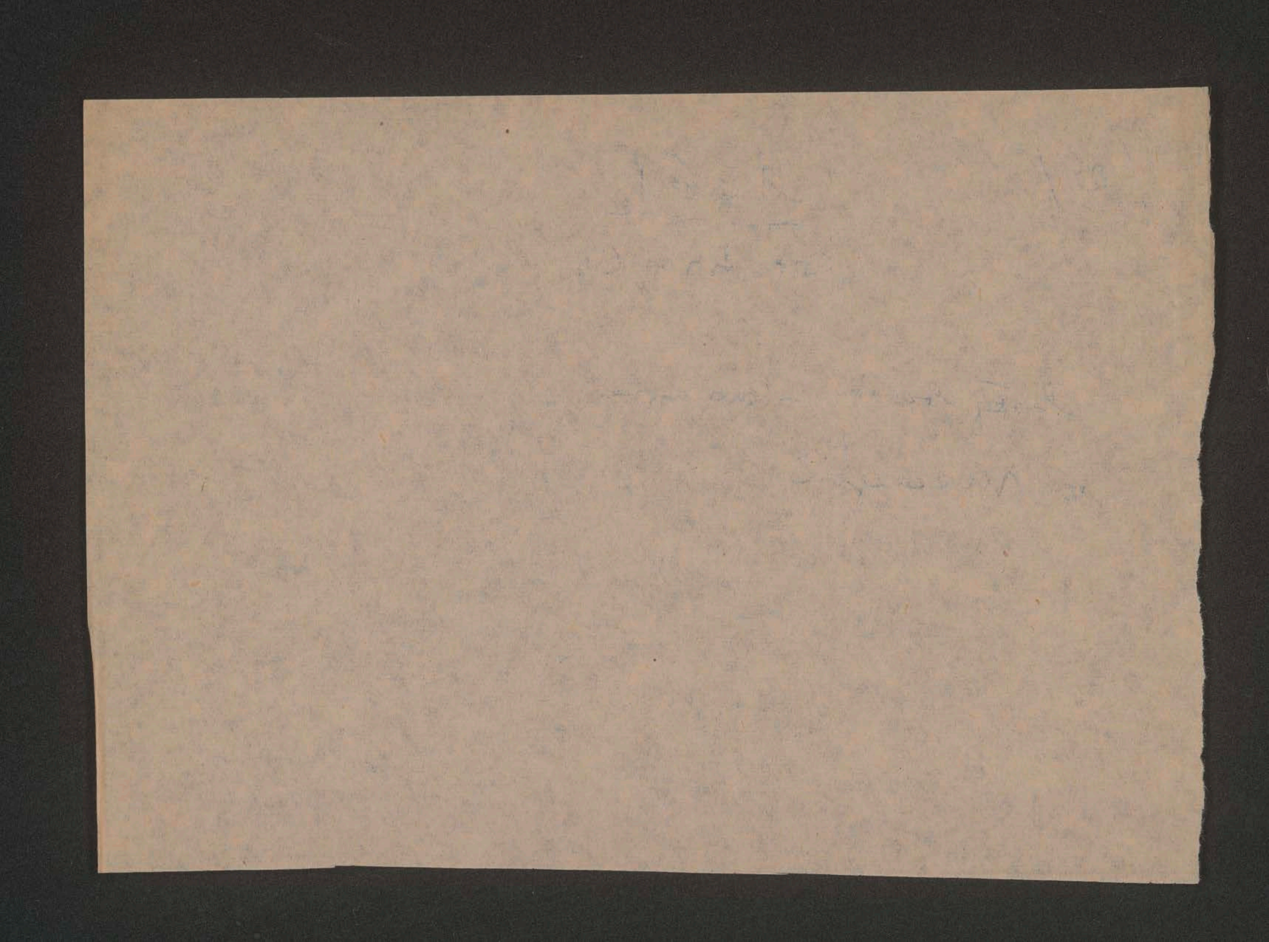
1861

nr: 45 – 64

s. 259 – 338

listy Hel. P. – dwa wyjęte

z młodości



do Wiednia

Medyka. 2go Stycznia. 1861go roku

Mój Ty Najdroższy! moje Ty szczęście! mój Ty Bobusin, Mieczusin, Kogusia! moje Ty Życie! Mój Ty Mój. — Niedali mi wczoraj ludzie pisać do Miecza — od rana kolędy rozdawałam do południa, w południe przyszli oficialiści, po nich chłopi, po obiedzie księża, wieczór musiałam z półkownikiem i z księdzem grać w domino, przyjmować wizytę pani Bartoszewskiej, jednym słowem, chwili spokojnej niemiałam. — Żeby Bobuś wiedział jak ja suto umiem z chłopami rozmawiać, ani się sama niespodziewałam, że mi się tak uda; przeszło godzinę ich tu pięciu siedziało; dałam im wódki i chleba, a tak gadałam aż mnie język zbolał. Żeby się to chociaż na co przydało, żeby oni choć trochę chcieli być lepszemi, żeby oni choć trochę Polskę

260

i nas kochali. — Chcąc ks. Kapelanowi zrobić przyjemność i zachęcić do dalszej pracy, prosiłam Wisniewskiego by oficjalnie w mojej i jego obecności przeczytał jego kolędę z Dzwonka. Ogromnie się tym panom podobała, bardzo chwalili, Jaworski się rozczulił, a księdzu to było miło. — Niech Miecz Talusię kocha, bo Talusia grzeczna, robi co może, nie płacze, i nie płakała wczoraj — doprawdy że nie tylko spać się kładąc troszeczkę, ale bardzo mało. — Jaś bardzo grzeczny, dziś w nocy ani razu mleka nie pił, spał ciągle — i mnie już znowu napowrót kocha, ale bezinteresownie. — Aslanowiczowa już jutro odjeżdża. Dziś o 2ej w nocy przestraszyła mnie depesza telegraficzna z Krakowa, myślałam, że Miecz chory albo Mama — aż we ~~mnie~~ krew zastygła ze strachu i nie śmiałam pieczęci poruszać. Bóg dobry oszczędził mi tej strasznej zgryzoty, było to tylko powinszowanie od Mamy, niewiem dlaczego w nocy. — Nie lubię — już nie chcę Słowackiego wczorajszego wierszów w Tórku

Skończyłam Lillę i potem całą noc
śniły mi się okropności niesłyszane,
— szkaradny Słowacki — niekocham go.
Kiedy Miecz powróci? oj żeby to prędko!
by mi tęskno bardzo bardzo — niewymow-
nie. — Jak Miecz powróci, to już Bobusie
przez jakie parę miesięcy razem będą:
oj żeby to razem! bo Mieczusia bez
Talusia biedniuta. — Rok nowy się
zaczął; oby Bobusiom w nim było tak
dobrze jak w zeszłym, pod względem
ich osobistego stosunku, oby się tak
samo kochali, ufali sobie, wierzyli,
wspierali się wspólnie — i oby byli
coraz lepsi. — Oby Halcia umiała być
tem, czem Miecz chce, żeby była,
oby Miecz coraz więcej rósł, szlachet-
niał, mężniał, wypiękniał duchem, ale
żeby bez Hali tak nieleciał w górę,
żeby ją podnosił sam się podnosząc,
choćby kosztem łez, smutku, tęsknoty,
choćby kosztem połowy szczęścia ziemskie-
go. — Czas już list posłać na pocztę;
bądź zdrów mój Mieczu, a kochaj mnie.

262

Ja 4ty list piszę do Ciebie, od Ciebie tylko raz kilka słów otrzymałam. – Bóg z Tobą, a myśl o nas kochaj, błogosław nam. – Ściskam Cię z całej duszy – Twoja na wieki Cię kochająca

Żona

Halcia Bobusia. –

do Wiednia

265 46

Medyka. 3 go Stycznia. 1861 go roku,
Czwartek.

134

Mój Tatusiu Bobusiu, mój Ty mój Talusiu – moje Ty szczęście – moja Ty Chlubo – moja Ty Pieszczoto – Serce moje!

Mieczusia taki ma katar, że aż jéj nosina poczerwieniała i ślipięta łzami zaszła – Mieczusia biedna a Talusia niema – kiedy Taluś powróci? kiedy powróci mój ojciec i moje dziecie, mój brat i mój kochanek zarazem. Powiedz mi Mieczu zkąd się to wzięło, że ja Cię tak bardzo kocham? czyś oczarował? O tak – zczarowałeś tym co dla mnie zawsze największym było czarem, zczarowałeś pięknością, siłą ducha Twego." Mój Ty mój – jak ja to dziś dziwnie dobrze czuję że Cię kocham – czemuż

2~~6~~4

Cię tu dziś niema? Kiedy wrócisz? kiedy Twą Halkę uściśniesz? kiedy popatrzysz na mnie tak, jak Ty to umiesz? Czyś Ty zdrów? Nic nie piszesz – niedrzeczny – brzydkie Bobusisko, Bobusia się gniewa – ale Talusia nie Talusia kocha – bardzo kocha. –

Jaś zdrów, tylko dziś trochę marudzi, zdaje się że mu ząb wychodzi. –

W Jasiowym pokoju jest tak strasznie zimno, choć piec gorący, że wątpię by tam Jaś mógł przezimować – Ostaszewska radzi, by go przenieść na dawną kwaterę do wiosny. –

Za godzin kilka spodziewam się Mamy Kwiatkowskiej i Paszkowskich. –

Do Ciebie są tu 3 listy, ale że wszystkie mają minę powinszowalnianych więc ich nieposełam. – Od Wandzi dziś list miałam – na zaproszenie – byli w Jabłonowie na Świętach gdzie ich nadzwyczaj gościnnie przyjmowano – cuda – co się dzieje? – Żegnam Cię mój Drogi, Kochany, Jedyny. Dobranoc

paaa — pobłogosław Talcię i Tasia
tak jak ja ciebie błogosławię. —
Twoja na wieki cię kochająca

Żonusia Mieczusia
Talusia Bobasia. —

do Lwowa

(47)

~~267~~

Medyka. 1go Lutego. 1861go roku.
Piątek.

136

Mój Ty Jedyny! Kochany, moje Ty serce, mój Ty Mój! —

Dziś po 9ej rano tu stanęłyśmy szczęśliwie. Jasia zastałam zdrowego, ślicznego, wesołego — patrząc na niego aż mi się dusza raduje, aż serce skacze z radości i szczęścia. Talcia przyjechała tu zdrowa, ale jakaś całkiem bezsilna, osłabiona, i mimo widoku Jasia czegoś dziwnie i bezprzyczynnie smutna. — Pewno będzie Halcia. — Jestem w ogromnym kłopocie: Niemożny Antoni, mimo przykazu niezapakował Twego żupana i ja teraz niewiem co robić. — Pojechał Kasperski do Przemyśla, i ztamtąd ma przywieźć od kogoś znajomego żupan na model, będzie

268

więc jakoś Krokowski fabrykował znając Twoją figurę, ale ponieważ dzień dzisiejszy rzejdzie na niczem a jutro i pojutrze święto, niemoże więc być żupan prędzej jak w Poniedziałek wieczór gotów, a od-biedrzesz go dopiero 5 go wieczór lub 6 go rano.— Każ sobie swój stary podszyć, a będzie jeszcze nieźle wyglądać i opędzisz nim te dwa pierwsze dnie.—
Rozpakowując rzeczy, znalazłam w nich jakiś list z urzędu Moj-ciskiego do Ciebie pisany i jeszcze nieotwarty. Niepojmuję jak go mogłam zabrać— niegniewaj się na mnie Mieczu za to roztrze-panie, i donieś co mam co z tym listem robić— czy ci go odesłać? czy tu do Twego przyjazdu zatrzymać?—

Pisz do mnie Bobusiu, pisz prę-
dzéj, bo mi bardzo tęskno — a te-
raz żegnaj mi. — Bądź zdrów
mój Najdroższy — dobranoc — paaa
kochaj Talusię. Ściskam Cię i
całuję z całéj duszy, z całego serca.
Do [illegible]widzenia mój Jedyny. Bó[illegible]
z [illegible]bą niech będzie. —
[illegible]oja Talusia — Żonusia.
Twoja Bobusia.

RECOM.

-recommandirt.

Mieczysław Pawlikowski

we Lwowie.

W hotelu Langa.

Lawowa Pawlikowska

SZECHYNIE

LEMBERG

do Krakowa

48 277

Medyka 23 go Maja. 1861 go roku.
Czwartek. 4ta pop.

138

Mój Ty Bobusiu, Mieczusiu, Tatusiu,
mój Ty Mój — mój Ty Jedyny, Kochany. —
Wczoraj Talusia popłakując trochę
pożegnawszy Miecza — jechała sobie — i
przyjechała do domu o 10ej wieczór
nic niemając zmarzniętego prócz nosa.
Zjadłszy kolacyą ale niepijąc herbaty
poszłam z Hanią do sypialnego pokoju
i tam w jej assystencyi rozebrawszy
się, przeżegnałam i przypatrzyłam
się Jasiowi a potem położyłam
się z powieściami Gvory w ręku,
które to powieści dotąd niemą-
ją dużo sensu. — Przeczytawszy
ze 30 kartek, usnęłam błogim
snem z książką w ręku, i dopie-
ro później obudziwszy się, „złą,,

277

czytałam książkę, wypiłam przygotowaną wodę z sokiem, zgasiłam świecę i bardzo porządnie, myśląc o Mieczu zasnęłam. — Nad ranem już, śniło mi się, że Mamusia Kadziszowska czegoś się bardzo na mnie gniewała, i z tego powodu tak przez sen płakałam, że obudziwszy się wreście, mokrą miałam od łez poduszkę i potem jeszcze na jawie płakałam temu, że mnie niebyło komu obudzić, że Miecia niema i tak zbeczana zasnęłam i spałam aż dokąd mnie baba z mlekiem nieobudziła. — Wstała dziś Talusia o kwadrans na 9tą zjadła śniadanie i z Paniami z robotą siedziała do 11ej — potem * wyprawiwszy Jasia na spacer, kończyła i skończyła list do Wandzi. Po 12ej poszła Talcia z Jasiem do stajni i tam wraz z nim napiła się mléka od krowy. Jaś był uszczęśliwiony z tej wycieczki, i gdy

krowy ryczały on jo prezentował
wołając mee mee — a wychodząc
ze stajni płakał rzewnie,
tak mu żal było ~~z~~ opuszczać tak
zajmujące krowie towarzystwo.
Ubrawszy się, przed samą 2ga Ja-
sia tylko przez 5 minut ką-
pałam, poczem zjadł kaszkę i
poszedł spać. Talusia zaś jeść
poszła. Zaraz po obiedzie Mie-
cio pojechał do Przemyśla, a
Talusia z Taniasią poszły do
ogroda — przyszedłszy z ogrodu
Talusia siadła i pisze do swego
Mieczusia najukochańszego. —
Talusia dziś dość zdrowa — może
dlatego, że chodziła więcej. — Z pocz-
ty jest dziś Głos, Czas, Niewiasta
i jakaś broszurka: La Pologne
devant les consequences des trai-
tés de Vienne. —
Miećtu, Miećtu! wrócisz Ty w
sobotę? mnie tak tęskno — tak
bardzo tęskno — Talusia bez Mie-

274

czusia tata bidniusia. — A co tam Dorkot pisz mój Drogi. Ksiądz dla Jasia przysłał pieska — ogromna uciecha. Pacio wróciwszy z Przemyśla dziś jeszcze ma jechać do Lwowa a na przyszły tydzień oboje wybierają się do Karlsbadu — cóż Ty mówisz na ten nagły projekt? — Jutro Talcia będzie pisać do Mamy Lwowskiej i znowu do Miecza. — Bądź zdrów mój Ty Najdroższy, Kochany, Jedyny — moje Ty Szczęście — moje Ty Kochanie całuję Cię i ściskam bardzo tęskniąco, bardzo poczciwie — tak jak Mię lubi. — A przeżegnaj w myśli Tak mię tak jak ja żegnam. Dobranoc — pada.
Twoja całem sercem kochająca
Bobusia, Talusia, Mieczusia Żonusia

do Krakowa

49 275

Medyka. 24 go Maja. 1861 go roku,
Piątek. 1½ po p.

140

Talusiu, Bobusiu, mój Ty Mieczusiu! moje
Ty Kochanie, mój Ty Mój. —

Napisała Talusia dziś do Lwowskiej
Mamy, a teraz choć kilka słówek nagryzmo-
li do Miecza, bo by chciała, żeby Miecz
jutro rano odebrał drugi list od swo-
jej Żonusi. Talcia wczoraj wieczór była
na Majowem nabożeństwie ale wcześnie
wyszła, bo jej się słabo zrobiło, chociaż
nie klęczała. Dziś już Talusia niepójdzie.
Wróciwszy z kościoła zastałam jakiegoś
adwokata Lewickiego który przyjechał
do Miecia w interesie sprzedania wsi
Białej w Rzeszowskiem, a kupienia
Drohobyczki. Miecio jutro jedzie oglądać

276.

tę wieś. Cóż Ty na to? —
Talusia dziś bidniusia. — niby zdrową, ale źle spała i baardzo jej się spać chce. Jaś dziś także trochę marudzi, napuchnięte ma dziąsła — może się ząb wyrzynuje. Ma lekką gorączkę, ból głowy, i ciągle rączki płacząc do buzi pakuje. —
Przynosili tu dziś jakiś list do Bobusia z Trzyweza od jakiejś pani — nieprzyjęłam go mówiąc że Cię niema „w domu" a za Ciebie listów nieodbieram. — Dziś z poczty jest „Czas" „Głos" „Tygodnik" „Czytelnia" i „jakiś" list do Ciebie z Husiatyna. — Jutro wysełam konie do Przemyśla, może mój Bobuś, mój Miecz przyjedzie; ale jakoś

niemam dobrego przeczucia.
Listu od Miecza niebyło dziś—
niedrzeczny Bobuś - nie złota Talu-
si. Talusia wczoraj pisała do
Mieczusia.— Bądź zdrów Mie-
czu - paaa - złotaj Talusie
ściskam się i całuję z całej [illegible]
szy.— Bóg z Tobą moje [illegible]
szczęście - moje Ty Kochanie
Dobranoc już naprzód mówię—
paaa.— Twoja całem sercem
kochająca się.

Halcia Mieczowa
Mieczowa Bobusia.

278

KRAKAU 25/5

RECOM.

recommandirt.

Mieczysław Pawlikowski

w ~~Krakowie~~
Szczepinie

~~W hotelu Saskim.~~

0,90

Medyka. 5 go Czerwca. 1861 go roku
Środa. 10 ta rano

Mieciu Mieciu! Bobciu, Bobciu! mój Ty kochany, kochający! Mój Ty! —
Już Talusia wstała, zjadła śniadanie, a teraz już siedzi i pisze do Miecza. Talusia zdrowa i Staś też. Wczoraj wróciłyśmy obie z Hanią dopiero o wpół do 1ej do domu. Talcia szukała sobie kapelusza ale nie znalazła, wszystko paskudztwo. — Kupiła Talcia dla Miecza po kawałku podszewki pod rękawy do surdutów i pantofle. Dziś się już ranny surducik i pantofle podszywają; szafka czarna dziś się będzie obijać, ale różowem. Czerwone bardzo drogie, po 3 reńskie łokieć — niebieskiego kolor szkaradny, szafirowego

290 niema, a różowy kolor prześlicz„
ny i cała parada tylko 1 r. 80 c.
kosztuje. — Kupiłam jeszcze
szmurek do obszycia taśmy do dzwon„
ka i różnych ingredjencyi włócz„
kowych, paciorkowych i jedwa„
biowych ~~i~~ na stołeczek pod nogi
który zmyślę dla Mamy Krakowskiej
na imieniny haftować. — Chciałabym
i dla Lwowskiej Mamy co zrobić,
ale niewiem coby Jéj było potrzebne.
Na drogę kupiłyśmy sobie po ka„
wałku kiełbasy, 2 bułeczki
żydowskie i 4 pomarańcze. To
ostatnie zbytek — ale cóż kiedy
się Talusi dużéj i małéj tak po„
marańczy zachciało, że dużéj aż
się niedobrze robiło, a mała aż
skakała z niecierpliwości. —
Przyjechawszy z Przemyśla Talusia
i Taniusia ubrały się i zasiadły
do roboty — Talcia już tym razem

nie do pon[illegible] by, ani do trze-
wiczka, ale do kosza. — Tas po ca-
łych dniach gaworzy, plecie
coś ustawicznie; wczoraj przez ca-
ły dzień dryptał po pokojach i
ogromnym głosem wołał „tra-tra-
tra —” i wcale nieźle wyma-
wiając — dziś już może lepiej odemnie.
Wieczorem Tanię głowa bolała — o
trzy kwadranse na 10-tą już by-
łyśmy w łóżku; Tania spała, a
Talcia Krystynkę jeszcze [illegible] bli-
z godzinę czytała. — Tania spa[ła]
razem ze mną i już się tym
razem za myszą nie awanturowa-
ła (jej wyrażenie). — Myślisz Ty
Mieczu o Talci? kochasz Ty Ją?
Kochaj, kochaj, bo bez Twej miłości
cóż by się stało z Talusią — serce by jej
pękło. — Bądź zdrów — pa pa Bobusiowy
dzień dobry Bobusiowi. — Bobusiu! Mieczem
bzi. — Twoja całem sercem kochająca
Cię Żonusia, Talusia — Bobasia. —

282

Mieczysławowa Pawlikowska
Szechynie – Medyka.

Franco-recommandirt.

Mieczysław Pawlikowski

w Rzeszowie.

Poste restante. Bahnhof.

Medyka. 20 go Czerwca. 1861.
Czwartek. 5 ta pop.

Mój Bobusiu! mój Ty Kochanku! mój Ty Mieczu! mój Ty Mój! —
Talusia i Tas zdrowi. Stas nic nie kaszle i coraz więcej sam chodzi. Wczoraj wracając z poczty do domu zdybałam Jarka który przyjechawszy do Medyki gonił Cię ale już po niewczasie. Przykro mu że się z Tobą niepożegnał, bo się naprawdę wybiera do Belgii — zdaje mi się jednak, że się jeszcze zatrzyma. — Paciowie nieprzyjechali i jeszcze prędko nieprzyjadą. Hania będzie się kąpać w Dunajcu przez parę tygodni, i mają w tym celu wynając jakiś domek w jakiejś wsi nad Dunajcem leżącej — a o milę

~~284~~

tylko od Dunajca Tarnowa oddalonéj. — Służąca Anusia oddalona — Jarko więc przyjechał by rzeczy Hani od niéj odebrać a oraz, by się dowiedzieć czego, o téj konferencyi z Wierzbowskim — bo list Wiśniewskiego tak był łakoniczny że nic wyrozumieć niemogli z niego Paciowie. — Powiada Jarko, że Miecio bardzo zgryziony, tą sprawą z Wierzbowskim i niespokojny. — Jasiowi ospa się nieprzyjęła. Niewiem czyś się doczytał tego w liście Mamy, że na tę konferencyą zaprosiła Miecia i Rafałów do siebie i dlatego chce bym ja przyjechała, by widzieć wszystkie

swe dzieci prócz Gieniei
zgromadzone choć na dni
parę, jak dawniej u siebie.
Wątpię, żeby Miecio zechciał
jechać do Radziszowa - choć
po prawdzie zdaje się, że
mógłby - skoro dziecko i
Paulinka zdrowe. Mamie przy-
kro będzie gdy Jéj tego odmó-
wi - namawiaj Go Bobusień-
ko. - Ja niewiem co robić -
chciałabym widzić Mamę i je-
chać z Wandzią i Mieciem
a znowu żal mi od Miecza
daléj odjeżdżać - żal mi domu
boję się ~~sam~~ jechać z Jasiem.
i boję bez Jasia - jednem
słowem - Talcia teraz tak
jak osioł w bajce - co to
„osiołkowi w żłoby dano"

286

Mój Bobusiu — zdecydój za mnie a ja z ochotą zrobię cokolwiek każesz — bo sama boję się decydować. — Ten pakiet oddałam do Hurka — papierów jeszcze nieoddałam Wiśniewskiemu — bo go niema. — Bobusiu — pisz do Talusi — bo Talusi bardzo tęskno — pisz proszę ja ciebie — mój Złotany — Złotający. — Bądź zdrów mój Ty najdroższy, Jedyny — dobranoc paaa — złaj Talusię — pobłagotaw — buzi jeszcze. — Twoja całem sercem, całą siłą kochająca Cię Żonusia

Bobusia Talusia

Talusia jedzie się kąpać.

Do Lwowa [?]

284

52

Medyka 21go Czerwca. 1861.
Piątek. 4½ po połud.

146

Mój Ty Najdroższy! Najmilszy! Jedyny! mój Ty Mieczu! moje Ty szczęście!

Jutro dwa lata się skończą jak przyjechałam po raz pierwszy do Medyki, do naszego domku, tak dziś ulubionego. Mój Mieczu cóż Ci powiem w przeddzień tej dwuletniej rocznicy? Ty wiesz co ja myślę i czuję — na cóż więc pisać Ci, że Cię kocham mój Mężu-Kochanku — Ojcze moich dzieci — dziś dziesięćkroć więcej niż przódy? na cóż Ci mówić — że każden kąt domku naszego jest ~~nam~~ mi drogim, iż niechętnie — z płaczem pewno — i żalem wielkim ~~op~~ zamienię go na nowy kiedyś. — Szczęśliwa jestem

i dziś po Bogu — Tobie za to szczęście dziękuję — szczęścia mego za żadno zamienić bym niechciała. — Mój Mieczu — mój Drogi — Ty pewno jutro niebędziesz miał czasu nawet pomyśleć o mnie — a ja cały dzień myśleć — cały dzień tęsknić będę — bobym w tym dniu tak chciała być z Tobą. — — Wczoraj kąpałam się po raz pierwszy — tylko 5 minut — tak jak kazano. Zdrowa jestem zupełnie i nasze drugie małe Bobo ska, cze dziś bardzo żwawo — jak nigdy jeszcze za życia swego. Jaś wczoraj jeździł ze mną do ła, ni ale się jeszcze niekąpał — tylko bawił się bardzo grzecznie w nadbrzeżnym piasku i w najlepszym był humorze. — Teraz się zupełnie w innem miejscu kąpię niż przódy!

daleko — gdzieś aż za Torka-
mi. Nad brzegiem jest z gałęzi
altana, a dalej buda z ławecz-
kami — do samej wody ścież-
ka grubo wysypana trawą. Bar-
dzo dobrze — nie się nogi wy-
chodząc w piasku nie walają. —
Wczoraj Antoni zrobił brewerią
z kucharzem i do tego stopnia
się posunął, że mu zarzucił
kradzież — wskutek czego Józef
oddał mi klucze od lamusa
i lodowni, niechcąc ściągać
na siebie niczyich podejrzeń
ani obmowy. — Ułagodziłam jak
mogłam kucharza, bo wiesz jaka
mi wielka z tym wygoda, że
lamus i lodownia pod jego opie-
ką, gdzie wszędzie utrzymuje
wzorowy porządek a ja męczyć
się i łazić niepotrzebuję. — An-
toniemu zaś powiedziałam węż-

Towało – żeby przynajmniej
przy końcu cicho siedział ~~i~~ nie
wypowiadał nikomu wojny i do nie swoich
rzeczy się nie mieszał. – Antoni
się koniecznie chce przed 1^ym^
oddalić a tu ~~się~~ właśnie wczoraj
przychodził ten lokaj od Gemba„
rzewskiego i wydał mi się niezły
to tylko źle, że żonaty. – Trafia
mu się służba u Borkowskich.
poszedł więc jeszcze tam się do
wiedzieć, czy go nie przyjmą z żo„
ną – jeżli nie, to tu powróci i zgo„
dzi się jako kawaler. ~~Jeżeli ten~~
~~lok~~ na próbę – na miesiąc. Jeżeli
zostanie u Borkowskich, to powiedział
tam Antośkiegu, że musi być ~~zostanie~~ aż
do powrotu naszego ze Lwowa. –
Bądź zdrów mój drogi, kochany Mie„
czu – mój Ty Bobusiu. Dobranoc
paaa. Żegnam Cię tysiącem uścisków
Bóg z Tobą mój Przyjacielu. – Two„
ja na wieki kochająca Cię
Talusia – Bobusia – Mieczu„
sia Żonusia.

Jaś rączki Tatki całuje. –

Jaśko Ci zwierz wiele? Jutro do Mamy porozsuwa.

z Lwowa

Medyka. 24 go Czerwca 1861 go r.
Poniedziałek.

Mój Drogi, Jedyny, moje Ty Szczęście, moje Ty Życie! mój Ty Mieczu.—
Talusia i Staś oboje zdrowi, tylko Talusia niewesoła i jakaś nieswoja.— List Miecza wczoraj odebrałam — stokrotne zań dzięki, choć się trochę zaturbowałam Miecza niezdrowiem i gniewem Mamy Lwowskiej. Pewno tam Miecz się nasłuchał różnych rzeczy o mnie i na mnie — ale mniejsza tam o to skoro sumienie czyste.— Mama Krakowska znów dziś pisała o jakimś niegościnnem naszem przyjęciu Karwickich — widać jakieś plotki Karwiccy rozsiewają po Krakowie. Skoro tak radzi Bobuś, więc

Medyka. 24 go Czerwca 1871 r.
Poniedziałek.

pojadę z Wandzią, ale niewiem jeszcze czy sama, czy z Jasiem — na każden sposób 1 go Lipca, już będę w domu. — Mama y radzi byś jechał do Szczawnicy — a ztamtąd do Krynicy; mówi, że jeżlibyś się namówił toby i Ona pojechała może — a tak sama niepojedzie. — Obiecał mi Mieczy poradzić się kogo we Lwowie — spodziewam się, a nawet pewną jestem że dotrzyma — jeżli więc każą ci do Szczawnicy, to jedź mój Najmilszy. Przykro i smutno bardzo było by mi bez Bobusia, ale jakiejż przykrości bym ~~się niez~~ niezniosła, by Mu zdrowie kupić.

298
149

szanuj się moje Ty szczęście, o ile
możesz w tym Lwowie, szanuj się
o ile ci obowiązki pozwalać na
to będą, bo zdrowiem Twoje – zdro-
wiem i spokojem moim. –
Jeżli się dobry trafia lokaj to go
przyjmij i donieś mi zaraz o
tem, bym już ja tu nieprzyjmo-
wała. List do Mamy się znalazł
i zaraz tego samego dnia go
posłałam, a z listu dzisiejszego
Mamy – widać, że go już odebrała.
Jaś już prawie zupełnie sam cho-
dzi a je bardzo mało swoim zwy-
czajem, i czegoś mi się zdaje, że
znacznie chudnąć zaczyna. –

~~291~~

Truskawek dziś z ogrodu przynieś-
li 2 półmiski — w Sobotę niebyło
jeszcze tyle — byłabym Mamie
posłała. — Wczoraj utopił się czło-
wiek w jeziorze za ogrodem, wy-
obraź sobie jak mi było i jest jeszcze
niewidziawszy go, ciągle go widzę. —
~~Wcz~~ Dziś w nocy ogromna była
burza, deszcz niebardzo wielki
ale grzmoty i jakiś taki szum
w powietrzu, jakiego nigdy nie
słyszałam — strasznie mi było dziś
w nocy samej bez Mieczia. — Dziś
niepojadę się kąpać bo znów grzmi i aż
ciemno od chmur. — Mój Boże dziś 24 ty — jak
że to daleko do 3 go Lipca — biedniusie Bobusie,
Bądź mi zdrów — niech Ci Bóg dopomaga we
wszystkiem pocześciwem i pożytecznem — niech
Ci się szczęści. — Dobranoc —, pada — pobło-
gosławi Tatcię — nie musiałeś wczoraj kłopotać
stawić, bo mi czegoś bardzo smutno. Donieś
jak się masz ~~bo~~ bo będę niespokojna. — Twoja
na wieki Tatusia Zonusia

do Lwowa

295

(54)

Medyka. 25go Czerwca. 1861go roku
Wtorek. 5 1/2 g. p. p.

150

Mój Ty Najmilszy, Najdroższy, mój Ty Bobusieczku – mój Ty Tatusiu – ~~ch~~ mój Ty Mój.

Dziś już Talcia dzielna, już się nie maże tak jak wczoraj, już jéj lekko na sercu, a to wszystko list Miecza tak szczęśliwie przemienił. Miecz zdrów to i Talcia zdrowa, Miecz wesół to i Talcia wesoła, Mieczowi się wiedzie, nasi górą – toż Mieczowéj serce rośnie. Szczęść Wam Boże we wszystkiem co pożyteczne, poczciwe, ale daj Boże by jak najprędzéj poczciwą drogą wszyscy szli zgodnie, razem. Ciekawam bardzo – kto teraz będzie prezesem.

paaa Bobasieczku - dobranoc - już Talusia
musi jechać się kąpać, bo się chmu-
rzy - może potem deszcz będzie. -
Środa. 8 ma rano. - Dzieńdobry Mieciu
a widzisz - Talusia już wstała i pisze
do Miecza poziewając i kiwając się
bo jeszcze się dobrze nieobudziła -
ledwo oczy przetarła, ale chce by
list ranniejszą odszedł pocztą. -
Wczoraj wieczór depeszę odebrałam ale
bez rozkazu, co mnie bardzo cieszy,
bo choćby to był rozkaz tylko
tak sobie - to jednak przykroby
mi było go nieusłuchać, a jechać
niemogę, bo Jaś znów niezdrów na
ząbki - ma diaryą. Niema się tem co
turbować, bo jak wiesz to dopomaga
do prędszego wykłucia się - jednak
jechać niemogę z nim, a bez nie-
go także nie, bo Astanowiczowa
zostać z nim czasu niema, zresztą
choćby i miała tobym była niespo-

Co się tak męczy, że pierwszy Twój list miał pieczęć [illegible]
napisane było laut aufgabe. — Jaśko się przytrzymuje — Mamie rączki całuj.

Co się tyczy szkółki, to mamy przez [illegible]
i tą [illegible] wielkie, które tu wtedy zjechały, albo [illegible] się
i osobno na szkółki swoją - składki [illegible] - niechcą, by się z niem,

kojna. — Wandzia przyjedzie swoim
powozem, a jednak nasz powóz
ma czekać - nierozumiem tego, —
czy tylko Jabłonowskim nieprzy-
szedł koncept przyjechać — przy-
znam się, że wcale sobie nieżyczę
mieć tu na oględzinach panią
Jabłonowską. Jednak jeśli to oni
przyjadą to choć nierada — będę się
chciała jej podobać, będę chciała by uzna-
ła w głębi swej duszy, żeś nieź[le]
zrobił, żeniąc się zamiast z ...
nępną, będę się starała, by mnie
pochwaliła i broniła przed Stry-
jenką. — Talusia odkąd się kąpie
zdrowsza niż była. Krzyże nie bolą
we środku nieboli, głowa się
nie kręci, brz... ciepły i bobo
skacze, alem jakaś osłabiona
i mizerniejsza niż przódy. —
Bądź zdrów Bobusia-Totanusia
Daj buzi. Błogosławię Talusię. Paaa. — Mu-
szę kończyć, bo się boję by poczta
nie odeszła. — Kochaj Talusię. —
Na wieki Twoja Talusia Żonusia Mieczyś

Co się to znaczy, że pierwszy Twój list miał pieczęć żałobną, i
napisane było Laut aufgabe. — Jaśko Cię pozdrawia — Mamie rączki ucałuj.
[illegible]

Mieczysławowa Pawlikowska.

recommandirt.

RECOM:

Mieczysław Pawlikowski

we Lwowie.

Na placu Ferdynanda, w domu, nad kawiarnią Henryka

SZECHYNIE 26/6

LEMBERG 27/6

do Lwowa

(55) 299

Medyka. 28 go Czerwca. 1861 go r.
Piątek. 152

Bobuśku, Mieczuśku, mój Ty Miluśku; moje Ty Serce, moja Ty Duszo mój Ty Najmilszy – mój Ty Serdeczny – mój Ty Mój! –

Wczoraj o 4 ej rano przyjechała Wandzia i Miecio. Wandzię księżna Sapieżyna pod sam próg do nas przywiozła, bo oczywiście powóz przez całą noc nie czekał. Niepodzielam w tym razie Twego zdania, i znalazłam Wandzię bardzo mizerną i osłabioną – może to ją droga tak zmęczyła, ale formalnie zataczała się. Poczciwa i kochana jak zwykle – czemuż ona nie żoną Horocha, mielibyśmy ją tak blizko. – Miecio, dwa

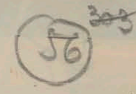
300

razy większy gadatywus niż kie-
dykolwiek, nudziarz dla mnie w teraź-
niejszym stanie zupełnie do niezno-
szenia – ta Pawlinka, to świętą musi
mieć cierpliwość. – Nasz Jaś Wandzię
bardzo polubił, zaraz do niej poszedł,
na Miecia zaś bardzo był niełaskaw
i z płaczem od niego uciekał, co
Mieciowi u baby i oczywiście bar-
dzo złą dało rekommendacyą. –
W 6ej pojechałyśmy z Wandzią ką-
pać się do Sany, a z tamtąd po-
jechałyśmy do Przemyśla i trafiły-
śmy w sam czas na kolej. – Na
kolei witał się z Wandzią i Mieciem
Mieczysław Borkowski – mnie zu-
pełnie niepoznał – widzisz Mieciu
mówisz, że Talcia ładna, a Talcia
przecie musiała porządnie zbrzyd-
nąć, kiedy ją ludzie niepoznają. –
Bawiło mnie to moje inkognito
ale mnie Wandzia później zdra-

~~301~~
153

dziła. — Dziś po raz trzeci szczepili Jasia, mimo tego, że niejest zdrów zupełnie, bo bardzo ospa panuje. — Zupełnie świeża ze Stein am Anger była krowianka — Halpern zaszczepił Jasia dziś jeszcze na kilka tygodni wyjechał do Truskawca, widzisz więc mój Bobusiu, że niemożna było zwlekać, bo potem i zaszczepić niebyłoby komu. — Biedniusia była Talusia i Staś biedniusi — Halpern guzdrał się, i tak jak przódy niemógł sobie poradzić, a Jaś przez cały czas od przytomności z krzyku i płaczu odchodził — jeszcze nigdy tak niekrzyczał. Wyobraź sobie jak mnie musiało być miło, kiedy Jarko uciekł z pokoju, tak mu malca naszego żal było. Teraz już w najlepszym humorze Jasiek, ale przez kilka godzin potem, we śnie nawet był niespokojny. —

Talusia zdrowa, tylko skoki drugiego maleństwa zadziwiają ją, bo prze- cie przody w 6 ym miesiącu nie było jeszcze takich hulanek i wierzgań jak teraz – może to będzie dwoje. — Mój Ty Mieczu Kochany, przy- jedziesz we Środę – t. j. 3 go do Talusi? Przyjedź, przyjedź mój Najdroższy, bo mi bardzo smutno i tęskno za Bobusiem – codzień gorzej. — Niemiałam listu już 3 dni – może jutro będzie, dałby Bóg – bo przykro bez wieści. — Czy przyjąłeś lokaja, Antoni jutro a najdalej w Poniedziałek odchodzi, je- żeli Bobuś przyjął, to mógłby przyje- chać z Jeroftejem. Jeżeliś niemiał cza- su o tem myśleć to mniejsza o to, można się będzie tymczasem obejść, Wojciech sa- na teraz kiedy niema nikogo zupełnie wystarczy. — Bądź zdrów mój Ty Najdroż- szy, Najmilszy – kochaj Talusię i pisz choć po parę słówek. — Dobranoc – paaa – paaa Bobusieczku. Ściskam Cię i całuję z całej duszy, z całe- go serca – apetyt mnie zbiera na Mie- czową buzię, a tu nic z tego. — Twoja całem sercem – na wieki Kochająca Cię Talusia Bobusia, Mieczusia Żonusia



Medyka. 30go Czerwca. 1861.
Niedziela.

Mój Ty Drogi, Kochany, — moje Ty Szczęście — mój Ty Mój. —

Bobusiu — Bobusiu, niedotaszże Ty Takusi — oj nie. Jakbyś tak, tobyś napisał choć dwa słowa, tobyś wiedział, że Twoja Bobusia tęskni, że się niepokoi o swego Mieczka. Zlituj się, napisz choć słów parę, bo mi bardzo smutno. — Talcia zdrowa tylko mizerna, ale Jaś ciągłą ma diaryę, jeść prawie nie niechce, mimo tego w najlepszym jest humorze — figlów pełna głowa. Zdaje się, że i z tej opry nic nie będzie. — Wczoraj musiałam zaprosić na obiad księży co przyjechali na odpust

304

był ks. Żelitarz i Kryniecki — nie powiem bym się ubawiła w ich towarzystwie — gdyby nie ks. Michna i Jatko to niewiem cobym z niemi zrobiła. W tym tygodniu, dwoje rusinów tu w Medyce, przeszło na łaciński obrządek i ksiądz powiada, że ich więcej będzie bo się już wielu prosi. — Byli tu także wczoraj Józefowie ze swoją córą. Tak brzydkiego dziecka, niewidziałam odkąd żyję — niebędę ci go opisywała, bo i tak mi ciągle przed oczami stoi, niemogę tego widoku z przed oczu odpędzić, choć tylko raz się spojrzałam. Niedajże nam Boże takiego dziecięcia, jednakże niech się dzieje Wola Boża, ja i takie kochać będę. — Pisałam do Mamy Krakowskiéj wymawiając się z tego, że nieprzyjechałam, spodziewam się, że mi niewezmie tego za złe, bo miałam słuszne powody. —

Żebyś wiedział jakie tu poziomki, teraz dobre i wielkie czereśnie dziś już przynieśli. Mamie rączki całuję.

Napisz, Bobusieczku kiedy wrócisz, na-
pisz mój Najmilszy, przynajmniej cie-
szyć się będę nadzieją. Czy tylko
2 sessye będą Towarzystwa Kredytowego,
bo mnie tu strasza, że z tydzień
potrwają — czy to prawda? Dn niechby
była nieprawda, bo mnie już bardzo
tęskno za Mieczem. — Co to za mądre
Ogłoszenie było we wczorajszym Numerze
Przeglądu? — przyznam się, że sensu nie [...]
taki[e] [g]łupstwa ubliżają powadze [po-]
litycznego dziennika. — Zadziwi się Bobuś,
że na Przegląd krzyczę będąc tak wiel-
ką jego przyjaciółką, ależ to prawda
że się zanadto teraz bawi w płaskie
i nie dowcipne dowcipy. — Bądź zdrów
Mieczu mój — Bóg z Tobą, kochaj
Talusię, pisz do Talusi, bo Talusia
biedniusia — doprawdy. — Dobranoc
Bobusiowi — paaa — daj buzi, i
łapki i ocia — taat. — Paaa —
Twoja całem sercem kochająca
cię — na wieki Twoja

Bobusia, Żabusia, Mieczusia Żona

Żebyś widziała B. jakie tu poziomki, takie dobre i wiel-
kie, wczoraj i dziś już przynieśli, Mamie rączki maluj.

306

Pawlikowska

Franco-recommandirt.

RECOM:

Mieczysław Pawlikowski

we Lwowie.

Na placu Ferdynanda, w domu nad kawiarnią Henryka.

do Lwowa

(57) ~~307~~ 156

Medyka: 2go Lipca. 1861go roku.
Wtorek.

Zgadnij mój Bobusieczku drogi, co robiłam przed chwilą? oto plewiłam gazon swemi własnemi rękami, — po deszczu tyle chwastów wyrosło, że już niemogłam na to patrzyć i z prawdziwą namiętnością chwasty wyrywałam, a to nawet z pomocą Jarka i księdza. — ~~Bobuśkiśku~~. Zabuśku — wiesz Ty, że ja od Jarka w trik traka 20ƒ wygrałam. — Talusia Bobusia dziś wesoła, bo miała list od Miecza, w połowie rychty przyjazd obiecujący, a Stasio od wczoraj zdrów zupełnie i w przedziwnym humorze. Jedna ospa się nieprzyjęła, a druga może — wielkie może.

~~308~~

Na drugim nacięciu zrobił się maleńki pryszczyk, ale ten od wczoraj ciągle maleńki - nic się nie powiększa, niewiem więc, co z tego będzie. -

Mieczu, Mieczu - kupisz Ty mi pió[illegible], bo już doprawdy niemam czem pisać. - Deszcz tu u nas przez 2 dni padał, aż inaczej wszystko po nim wygląda. - Klucznica podziękowała za służbę - idzie za mąż. Antoni dziś odszedł, będzie u Borkowskich w Kormanicach. Będzie się Bobuś śmiał ale mimo wszystkiego - żal mi go. -

Mieczusiu - nasz Jaś będzie poczciwy. Przyszedł jakiś biedny szlachcic i ja mu w obecności Jasia dałam wsparcie; Jaś właśnie w tej chwili trzymał bułkę w ręku, którą jadł z apetytem i widząc go płaczącego bez żadnej namowy i prośby dał mu pół tej bułki. Gdy zobaczył dziada biegnie do mnie wołając „daj, daj, jaga" - co ma znaczyć

grajcar, i póty nieustąpi póki mu
niedam krajcara, którego zaraz
z wielką uciechą niesie dziadowi.
Gdy ma batkę w ręku między drokiem
będąc, to zaraz drabi i rzuca się cie-
sząc się ogromnie gdy jedzie.
Wracaj już, wracaj Bobusiu, bo mi bar-
dzo tęskno — już dłużej czekać z
wesołą miną niemogę, i niewiem
czy dalej potrafię być tak grzeczną
jak dotąd — Bądź zdrów mój Naj-
milszy [illegible] Najdroższy, moje Ty
Szczęście — mój Ty Mój. Dobranoc
paaa, tataś Talusię. — Bobusiu
Bobusiu — a kuju taka, bo już
nic niema — dziś resztą list za-
pieczętuję. — Dobranoc. Pobłogosław
tam Talcię i Tasia, i małe Bobo.
Twoja całem sercem kochająca
Cię — na wieki Twoja
Bobusia, Talusia
Mieczusia Żonusia.

recommandirt. RECOMANDIRT

Mieczysław Pawlikowski

we Lwowie.

Na placu Ferdynanda, w domu nad kawiarnią Henryka

Mieczysławowa Pawlikowska.

SZECHYNIE 2/7

LEMBERG 4/3

do Lwowa

58 311 158

Medyka. 5go Lipca. 1861go roku, Piątek.

Mój Ty Najdroższy, Najmilszy – moje Ty Kochanie – mój Ty Mój. –

Talusia przez dni parę niepisała do Miecza, bo się go już z pewnością lada chwila spodziewała. Dzisiejszy list rozwiał me nadzieje, od dziś więc znowu niebędę się spuszczała na moje przeczucie, i pisać będę codziennie. – Talusia bidniusia; najprzód wczoraj wieczór tak Jéj było zimno, że przykryta dwoma kołdrami, jeszcze się trzęsła, – potem ledwo zasnęła obudził ją Jaś wielkim płaczem i krzykiem i całą noc spać niedał – aż rano biedny zasnął. Jedna ospa przyjmuje mu się, ta rączka go więc boli, ~~ze~~ od dwóch ma go,

312

rączkę, niespokojny – po nocach niesy-
pia. – Talusia od 5ej spała do 10ej, bo
ją nikt nie obudził – teraz Ją głowa
bardzo boli, nudzi Ją, w oczach się ćmi
i niewiedzieć dlaczego ledwo nogami wło-
czy. Pochodzi to może z zanadto twardego
snu rannego a może z przestrachu. Dziś
Jaś udławił się kawałeczkiem jabłka, ja
zaś widząc go przed chwilą bawiącego
się małym korkiem myślałam zrazu,
że ten korek połknął, i aż osłabłam z
przestrachu – niepamiętam bym się kiedy
czego tak przestraszyła. Najprzód przelę-
kłam się o Jasia, a potem samego me-
go przestrachu dla nienarodzonego
przelękłam się Bobusiątka, ono jednak
widać nieprzelękło się wcale i skacze
sobie w najlepsze a jego skoki uspa-
kajają mnie i uzdrawiają, lepiej mi
teraz niż przódy było – nic mi nie
będzie Bobusiu – czuję jak zdrowieję –
nieturbuj się – niegniewaj się na Talu-

315
159

się — Talusię tylko w pierwszej chwili tak strach owładnął, że niebyła panią siebie, za chwilę upamiętała się i dla miłości drugiego swego dziecięcia, umiała nakazać sobie spokój. Jaś wypluwszy jabłko śmiał się serdecznie ze strachu otaczających go. Jaś dziś przy obiedzie dostał biszkopcika zjadłszy go, przyszedł prosić o drugi wołając „baba" — dałam mu drugiego którego natychmiast babie wpakował do ust, potem ~~taks~~ jeszcze trzeciego się napał i taksamo jak babie Wojciechowi ofiarował a nakarmiwszy siebie i drugich bez niczyjej namowy pocałował mnie w rękę i wyniósł się za drzwi. — Nikomu nieda się prowadzić — sam toczy się jak kula - tak bardzo prędko, że aż strach zbiera patrzyć. — Mój Bobusin, wracaj, wracaj. bo mi bardzo smutno i tęskno Przecie się może już raz skończyły

3~~1~~4

Te obrady mądre. — Mamie musi bydź przykro, że u niej niebywasz pójdź choć na chwilę Bobusiu, bo bardzo będzie zły humor jeżli pojedziemy. — Miałam dziś list od Mamy Kwatkowskiej, właśnie pisze że niezdrowa. — Przyjeżdżaj — przyjeżdżaj do swej Talusi. — Bądź zdrów Jedyny, Kochany — Ty Mój Ty moje szczęście. — Bądź mi zdrów — Bóg z Tobą mój Mieczu, Żegnam Cię serdecznym uściskiem Twoja Talusia Bobusia. — Mieczysia Żonusia. Twoja na Wieki

Twoja. —

do Lwowa

59

Medyka. 7go Lipca. 1861. Niedziela.

Mój Ty Mieczu drogi, kochany — mój Ty Bobusiu, Żabusiu, mój Ty Kogusiu — mój Ty Totanusiu! —

Niedziela — a Ciebie niema jeszcze — biedniusia Talusia — tak pusto, smutno, brzydko koło niej — jeden tylko Jaś rozwesela i że tak powiem rozjaśnia nasz domek — chłopczyna nasz drogi. Niedziela — Ciebie niema — a we Wtorek już mieliśmy jechać do Lwowa — bo to 9 ty we Wtorek — jednak zdaje mi, że w żadnym razie to by być niemogło, bo Jaś zdaje się jeszcze kilka dni na swą rączkę cierpieć będzie, i chyba przed samym 15 ym. można z nim będzie wyjechać. —

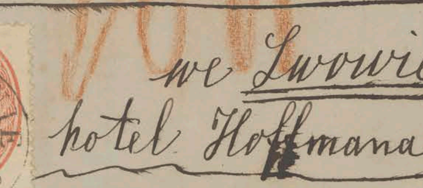
Talusia zdrowa, ale jej bardzo tęskno i smutno. Wracaj, wracaj Bobusieczku do swej Talusi, do swego Tasia, wracaj Bobusiu, wracaj mój Mieczu do tej, która się tak kocha, jak się nie kocha pewno nikt na świecie, nawet matka rodzona. — Niebędę dziś dłużej pisać, bo mam nadzieję że piszę nadaremnie, że Mieczu już ten list niezastanie we Lwowie — oby — oby tak się stało. Nieznośny ten Lwów — niecierpię go. — Bądź zdrów, mój Drogi, Kochany, Jedyny. Bóg z Tobą niech będzie Ty mój Mieczu. Dobranoc — paaa. — żegnam się raz jeszcze serdecznym pocałunkiem Twoja całem sercem kochająca cię Bobusia Talusia, Mieczusia Żonusia,

W tej chwili tutaj suty deszcz pada. 7ma godzina wieczorem.

~~317~~
161

kno
hu
da,
o
ie,
na,
nieje,
na
we
stało,
e,
w,
ntkiem
lie,
a,







Franco-recommandirt.

RECOM:

Mieczysław Pawlikowski

we Lwowie,

hotel Hoffmana.

Pawlikowska.

do Lwowa

60 ~~317~~ 162

Medyka. 21go Wrz. 1861
Sobota. 7 ma wieczór

Mój Drogi, kochany, mój Ty
Mój. –
Talusia i dzieci zdrowe –
Talusia w téj chwili wróci,
ła ze śpiżarni, gdzie siedziała całe poobiedzie „zapisu-
jąc każdą krupkę, każden
garnuszek – najmniejszą
drobnostkę. – Podczas obiadu
był ks. Baczyński, przed
obiadem zmieniłam dawny
sypialny pokój w garderobę
garderobę w buduar, Jasia
znów instalowałam do
jego pokoju – jednem słowem

320

chwili dziś wolnego czasu niemiałam, ale za to już zdaje mi się skończy się raz gorączka i będzie wygodniej i ciszej jak dotąd. — Jaś dziś przez parę godzin admirował obraz w przed pokoju pałacu będący — tę „arkę Noego"; ogromnie go to bawiło. — Jutro porządniej i obszerniej pisać będę, dziś muszę prędko list wyprawiać — żeby mój Bobuś jutro niebył o swoje dzieci niespokojny

su
z
y.„
dzy
zed
„
o
„
isać
ko
mój
y

Spieszę się okrutnie,
Jest tu list do Miecia
Pasz. — Bądź zdrów —
Bóg z Tobą — łotej
Talusię. — Dobranoc —
papa. — Wczoraj przed
zaśnięciem, skończy-
łam sąsiadów — dziś
przy śniadaniu przeczy
tałam „Małe tajemnice"
Warszawy — Gregorowicza
dziś jeszcze muszę orła
łapkę wykaftować. —
Dobranoc mój Ty Jedyny.
Twoja Bobusia — Talusia —
Twoja na wieki kocha-
jąca Żonusia —

Pieśń — bo tęskno Talci:

do Lwowa

Medyka. 22 go Września. 1861.
Niedziela. 4 ½ po poł.

Mój Ty Najdroższy! Najmilszy!
mój Kochany Kochający! mój Ty Mój! —

Łapki Kalcia wczoraj nieskoń
czyła, bo jéj się przy robocie tak
spać zachciało, że już niemogła
dłużéj siedzić. Źle Kalusi idzie
robota bez Miecza, bo jak tak
sama cicho siedzi, to ją zaraz
sen napada; zatło wczoraj przy
kolacyi, dziś przy śniadaniu i
czesaniu przeczytała Kalusia wszyst
ko czego jeszcze nie czytała
w Noworoczniku, i duży ka
wałek The heiress of Haughton.

324

Miecio przyjechał dziś o 6ej rano, ale spał do samego obiadu a dopiero o 2ej list Bobusia mi oddał; — brzydki!! Za list paaa... Bobusiowi mówi Bobusia i całuje Go w samą zabrodzioną i zawąsioną buzię. A wczorajsza Talci bar[d]zo grotę odebrał Bobuś? Wróci Miecz jutro? Talusi tak tęskno i smutno bez Miecza — wracaj Bobusiu jeżeli możesz do swojej Babusi, może już niedługo Bobusiom być razem. Talusia fincia, głupstwo napisała, przeprasza Bobusia — już nidy, nidy niebędzie tak plotła bez sensu, martwiła Bobusia. —

Stas umie ~~umie~~ udawać psa, koguta, indyka, kota; wszystkiego się nauczył przy tym obwarzie w pałacy. Dziwnie

325
165

prędko się teraz umysłowo
rozwija, ogromnie pojętny, wesół
żwawy — aż się czegoś boję
patrząc na niego tak w oczach
ciągle się zmienia. Wczoraj rano
szukał Cię na łóżku, pod łóż-
kiem, na kanapie, pod kanapą
a wreszcie z wielkim hałasem
i wołaniem „Tata", pobiegł
do Twego pokoju i tam rozpo-
czął swe poszukiwania; —
widocznie był zmartwiony i
często powtarzał Tata pa-
trząc mi w oczy, jakby chciał
zapytać gdzie Ty? — Bar-
dzo dziś długo ~~bz~~ siedziałam
w kościele, bo przed samą
mszą wezwano księdza do
chorego — bardzo więc długo
wszyscy czekali. — Mój Bobusieczku
Kochaneczku! mój Ty Koteczku
mój Ty Mój Mieczunieczku —

326

bądź mi zdrów, swobodny, Notaj Talusię, Tasia i jeszcze kogoś a prędko przyjeżdżaj do Twoich dzieci. Muszę kończyć, bo Wiśniewski który był, poszedł, a Pacio sam. Dobranoc — paaa — pobło, gosław Talcię — pocałuj. Buzi.... taat. —
Twoja całem sercem kocha, jąca, na wieki
Twoja — Talusia-Bobusia
Mieczusia Żonusia.

Mamci rączki ucałuj - czy kocha Talusię? Ludwikowi powiedz odemnie serdecznie:
** szczęść Boże.

do Lwowa

327 (62) 166

Medyka. 22 go Września. 1861
Poniedziałek 6 wiecz.

Mieczusiu! Talusiu! mój Bobusiu! mój Tołantu! Tatusiu! Mężusiu!

Jaś zdrów i do Tatka dziś czegoś dziwnie podobny, do tego Tatka, co mi go to Mama przed ślubem całować kazała; śliczny Jasiek, w swojej białej czapeczynie, z zamyślo-ną minką z jaką się dziś dawał nosić po ogrodzie; — ciekawam o czém tak poważnie myślał, jeszczem go nigdy takim niewidziała — wy-raźnie coś pojmować i myślić zaczyna. — Talusia mufowata, Talu-sia zmęczona, Talusia śpiąca ale zdrowa, i bobo zdrowe, bo skacze. Micio wczoraj do północy gadał

niewiedzieć o czem — usta mu
się niezamykały w różowym był
humorze, a to zdaje mi się dlatego,
że znalazł powolnego słuchacza
w Wiśniewskim...... a fe Talciu!
kilka godzin temu jak się spo-
wiadałaś a już obmawiasz — a fe!
wstydź się. — Poszłam spać o wpół
do 1'ej a wstałam o wpół do
7'ej — zaraz po 7'ej już byłam
w drodze. Zajechawszy wprost przed
Franciszkanów i złapawszy na
szczęście ks. gwardiana, wyspowia-
dałam się i w niespełna godzinę,
wyszłam z kościoła swobodna, z
lekkim sercem, poważnie wesoła, ale
bardzo głodna. — Na nieszczęście
niezastałam Asłanowiczowej, ober-
żowa herbata nieszczęśliwa mnie
wcale, musiałam się więc
kontentować bułką, kawałkiem
kiełbasy i kilkoma śliwkami.

Wstąpiwszy do Brandli po bar-
chanki, flanelki, i muślin na
czepeczki dla maleństwa, kupiwszy
dla Jasia taką książkę z obraz-
kami jaką to, tak bardzo lubił,
i która w Radziszowie stała
się niewidzialną, zostawiwszy
u Jeleniów 1 r. na prenume-
ratę polskich książek od
1 go Paźdz, wróciłam za po
12 ej do domu. — Miecio odje-
chał zaraz po 1 ej niedając
się zatrzymać na obiad. — Dziś
Talusiną fasolę i kukurudzę obie-
rają — Talcia tam chodziła z Jasiem
Lusią przecie Talcię niektórzy
Wojciech, Tomasz, Józef, bez roz-
kazu, jakby swojego pilnują, i
obierać pomagają. Śliczna kuku-
rudza, a dynie jakie!!! aż się
serce raduje — boję się tylko
że te ostatnie, już niedojrzeją

33

zupełnie. — Mieczu, Mie-
czu! wracaj — bo Talusieczce
tak się chce Mieczusia wi-
dzić, słyszyć, całować, czuć ser-
ce Jego bijące przy ~~swem~~ swém
sercu, że aż jéj się ~~coś~~ dzieje.
Jak Miecz jutro nieprzyjedzie
to Talcia oszła nieskończenie, bo
bez Miecza niemoże kaftło-
wać. — Mamie rączki ucałuj
Buzi — paaa — dobranoc
kołaj swą kołającą Talusię
Do widzenia jutro nieprawda —
Dziś listu niebyło —
niedobry! — Twoja na
wieki Talusia Mie-
czusia Żonusią

do Lwowa

331
63

Medyka 19 Grudnia 1871.

168

Mój Drogi, Jedyny, mój Ty Mój!

Talusia i chłopcy zdrowe. Tadzio dziś rezyduje w sypialnym pokoju za firankami, bo obydwa pokoje dziecinne myją; Jaś przyszedłszy dziś do Twego pokoju i spostrzegłszy, że Cię niema, obrócił się do mnie z zapytaniem: „aaa — Tataaa" a na odpowiedź moją że Tata pojechał zadumał się głęboko; teraz już pocieszony w różowym humorze, biega po całym domu. — Spotkała mnie dziś wizyta — ta sama co posłańca, raz z listem ze Lwo„wa przysłała, dziś osobiście przy„

332

jechała prosząc by męża jeżeli jest jaki wakans przyjąć za ekonoma. Zaświadczenia ma bardzo dobre, ale wszakże nam niepotrzeba, chyba, żeby na miejsce Michałowskiego, jeżli go trzymać niebędziecie. — Powiedziałam jej, że miejsca wolnego niemamy, ale gdyby było a Ty chciał przyjąć jej męża Lisowskiego, to nieomieszkam jej o tem donieść. Przez nią posłałam dziś struclę dla Onufrego — ciekawam czy mu ją odda. — Przyszło dziś tu do Ciebie trzy listy — jeden od Romera, jeden z Paryża a trzeci z Belgii. Mój Bobusia drogi, kochany, całuj Talusię i prędko przyjeżdżaj

Dla mnie, dla dzieci, niemówiąc już o świętszych, już

~~335~~
169

bo Jej tęskno bez ciebie. Bobuś
Bobuś, proszę ja ciebie, proszę,
niezapomnij sobie uciąć
kawałeczek brody, bo bardzo
b[illegible]duża, a ja chcę żeby
[illegible] był ładny. — Talu
a jeżeli możesz przywieź
piór z kikka, bo niema czem
pisać. — Dobranoc Bobusiowi,
paaa — paii — ipaaa, bun[?]-
tać. — . Bobłogosław tam
w myśli, swoją Bobusię, Talu
się, Żonusię, Twoją Ł[?]ótanusię i
swoje chłopaczki. — Bądź mi
zdrów mój Ty Mój — moje Ty
szczęście — Bóg z Tobą. —
Twoja całem sercem, na wieki
kochająca cię Żoncia Twoja
Talusia, Mieczusia, Bobusia.

A pamiętaj choć trochę o zdrowiu swojem
dla mnie, dla dzieci, nie mówiąc już o świętszych [?]

Mieczysław Pawlikowski

we Lwowie.

Hotel Hoffmana.



do Lwowa

(64) ~~335~~ 170

Medyka 20 go Grudnia 1861.

Mieczusiu, Bobusiu, mój Ty Kochanusiu mój Ty Mężusiu, mój Ty mój Talusiu Kochany, Kochający!

Dziś pierwszy raz po 6. tygodniach z domu przeszłam do oficyny i pałacu, krótko byłam na dworze a jednak głowa mi się kręci, jestem tak jak piana i nudzi mnie cięgiem. Chłopcy zdrowe, ale Jaś dziś bar„dziej niż wczoraj był zafrasowany nieobecnością Twoją, i wszędzie nawet pod fotelem i marmurową szafką cię szukał, wołając „Tata, Tata„ Tadzio bardzo się gniewa, jak mu ręce powijają — krzyczy w niebogłosy, Mieczu! proszę ja Ciebie przywieź Tadziowi czarny żelazny krzyżyk

336

z Chrystusem, taki jak ma Jasio,
bo Tadziowi krzywda, a zresztą,
wiesz, że jabym chciała, by każdo
z dzieci naszych taki miało. Tamten
kupiłam w tym samym sklepie gdzie
my kupili samowar. —
Wojciech maluje sitem i wapnem
drzwi, z brzyliją łóżka, szlak
w koło marmurkowy robi na
ścianach, mchem i watą opa-
truje okna, słowem, przygotowu-
je w oficynie świetny apartament
dla Bafałów lub Lusiów. — Od
Wandzi dotąd listu niema, od Miecia
także. — Przemyska krawcowa
zupełnie popsuła mi suknię —
znowu niewinnie ~~zrobił~~ 15 r.

sio,
do
ten
gdzie
k
a,
owy
ment
Mieczą
wa

rzuciłam w błoto, wczoraj a[...]
płakałam tak się zmartwiłam
jabym tak chciała oszczędzić, a
tu jak na złość zawsze si[ę]
coś zrobi. — Już wszystko Mie
po[...]ziałam, co tylko wiedział[...]
ka[...]ego, a teraz jeszcze powiem
Bobusiowi, że jak Bobuś jutro nie
przyjedzie to Talcia i Ptaś płaka[ć]
bę[...]. Przyjedzie Bobuś? mój Bobu[ś]
mój Złotany, Złotający przyjedź j[eśli]
możesz. — Paaa Bobusieczka — złotaj
Talusię bo Talusia bez Twego kocha-
nia bardzoby była biedna, serce
by jej pękło. — Bądź zdrów mój Drogi,
Kochany, Jedyny, moje Ty Szczęście.
Dobranoc — paaa. — Twoja całem
sercem, całą siłą kochająca cię
Talusia, Bobusia Mieczusia Żon[a]

338

Recommandirt.

RECOM.

Mieczysław Pawlikowski

3092 we Lwowie

Hotel Hoffmana.

SZECHYNIE 20/12

Mieczysławowa Pawlikowska.